

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

Dział Czasopism



Gi 378

Gazeta Naddniestrzańska : dwutygodnik polityczno-
ekonomiczno-społeczny : organ demokratyczny

Drohobycz

R.1889

ri.378

Gazeta
Nadzie straża
1889

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny

ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską” wraz z przesyłką:

rocznie . . . 3 zł. 60 ct.

półrocznie . . . 1 „ 90 „

kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja
w DROHOBYCZU
przy ul. Pańskiej L. 261.
dokład przedpłatę nadsyłać
upraszamy.
Rękopisów nie zwraca się.

Z NOWYM ROKIEM

do czytelników naszych!

Z „Naddniestrzanki” naszej,
Tej naszej pociechy,
Znacie, wiem to dobrze,
Imię me z pod strzechy.

Słę więc Wam życzenia,
I na ten rok nowy,
Choć szkół nie kończyłem,
Dyć mam rozum zdrowy!...

Więc jak lat poprzednich
I dziś Was wspominam,
I rok ten, a z serca,
Życzeniami wczynam!...

Mój stan Wam jest znany,
Bracia czytelnicy;
Mazur ja od pluga,
Chodzę w płóciennicy...

Nie zważajcie na to,
Żem chłop z dziada mego;
Nikt nigdy bez chłopca
Nie zrobił dobrego.

Dobrobyt bez chłopka
Nie może być w kraju,
Choć nań dotąd mało
Uwagi zwracają!...

On się tem nie zraża,
Zawsze pracy chciwy,
Cóżby wtenczas czynił
Gdyby był szczęśliwy...!?

Choć i to być może, —
Mówię bez urazy, —
Że nie wszędzie wnika
Te moje wyrazy...!

Są ludzie — ludziska —
Z dawna w naszym kraju,
A kto człkiem prawym,
Tego i teraz...!

Ot jak się to stało,
Z naszym redaktorem,
Co jest, mówiąc szczerze,
Redaktorów wzorem.

Lecz się nie udało,
Bo Bóg zmienił turę:
Chcieli jego wsadzić,
On ich wsadził w dziurę...

Nie chcę się zapuszczać
W dalsze — bracia — mowy,
Na to nie pozwala,
Chłopski rozum zdrowy:

Lecz się do Was zwracam,
Z krótkimi słowami:
Trzymajmy z tą stroną,
Która trzyma z nami.

Maciej Szarek,
włościanin z nad Wisły.

Krzywdy ludu naszego.

XXXII. Wybory „nasze”.

W roku 1889 przypadają u nas niemal wszystkie możliwe wybory, bo i do Rady państwa i do Sejmu krajowego i do Rady powiatowej, a może i do Rady gminnej niejednej. Będzie więc ten rok obfity w wybory — a czemuż tak jakoś i głucho i nie wesoło wokoło nas? Odpowiedź na to jasna! Oto wyborcy zubożeli na wybory! — To jest fakt, któremu niestety zaprzeczyć się nie da. — Dlaczego tak jest i czy jest na to jaka rada — niech nam wolno będzie odpowiedzieć w niniejszym artykule choćby pobieżnymi kilkoma słowami. Gdy nam nadano autonomję — zna-

Школа мужицкого жита.

V.

Допхавъ Дрѣмайло зъ дѣтьми майже до половини оборота всякою всячиною: сѣно, отава зъ огорода солома зъ жита, вымолоченого на переднѣмъ праникомъ, гороховянка зъ кількохъ снопѣвъ птичого гороху, всего було по дробинѣ.

Послѣдню принѣсъ на плечахъ копицю пашнои стернянки зъ поля, доложивъ до тамтого и оборѣтъ припустивъ, щоби вѣтеръ не забравъ, не рознѣсъ кровавои працѣ шумами. Красно обгромадивъ и загромадивъ довкола, послѣдню стебелинку выкинувъ на гору, якъ порядний господарь.

Буде досѣть — думавъ, сѣвши вечеромъ при скипкѣ на колодѣ — буде и для сивулѣ и подъ сивулю на цѣлу зиму. Якось кѣнцѣ сходять ся до купы. покійна видно молитъ Бога на тамтѣмъ свѣтѣ за сиротами, щоби такъ була жила... Тѣшила бы ся, що зъ мене такий западний чоловѣкъ зробивъ ся. За небѣжки я любивъ часомъ на печи або й въ печи хотѣй бы въ ясну днину робучу задрѣмати, а теперъ нѣякъ парити черево на серединѣ; нема кому обивати ся, опадкувати за вѣзмъ.. Отъ и въ ночи сонъ не бере ся.

Скѣпки горѣли яснимъ поломенемъ на припѣчку, дѣти повечерявши печеныхъ ба-

рабохъ въ поли, доложивши вареными дома спали смачно. завертали въ снѣ сивулю, остерѣгали еи передъ Шльомковою стерняною. Хатнѣ дверѣ були на розтѣвѣрть отвертѣ, въ сѣнехъ корова бавила ся листемъ зъ капусты, вымѣтувала бутно головою, глядѣла на газду, чи скоро принесе въ пушкахъ соли полизати.

Фруза траскотѣла терлицею, чи тричичкою на подвѣрѣ, вѣдрубляла пропитый кожухъ на повнѣмъ згромадженю рады гавтономичной у першого асесора Шльомка, а взглядно въ домѣ рады и розрады керманича цѣлои громады. Зъ вечера и досвѣта терла лѣнь для пана Шльомка; въ день ишла вѣдрубляти плугъ, борону, вѣзъ, выливала нѣтъ на чужѣмъ загонѣ; до ялѣвки годѣ було знайти супряжника.

Буде для сивулѣ на цѣлу зиму — повтарявъ Юрко въ памяти — буде для дѣтей найменше до нового року; зародивъ Святий бульбучку, есть троха вѣсека, капусты треба докупити, але не богато: узбирае ся свого невѣты на бочку, а лисницѣ зъ попового лѣса насушила Фруза цѣлу чвертку, опеньокъ зъ кількохъ корцѣвъ, зѣсть ся все; зима велика, а студѣнь ще бѣльша и страшѣйша. Есть правда у людей пшеничка, жито, ячменецъ, но, но, дивить ся добрый чоловѣкъ, радуе ся и своихъ ближнихъ газдомъ, все знайде собѣ якесь розпутѣ.

Тѣлько ганьба зъ тѣми капцями: одна пара на цѣлу челядь, страхъ, що то буде проклята, якъ кожде схоче разъ денно хоть одною ногою обути на снѣгъ выйти.. Щоби такъ босе одно зъ другимъ схотѣло навикнути до студени; примѣромъ божевѣльна Марта — уже десять лѣтъ безъ чобѣтъ зимуе ся и не закешляе, ба коли ту у мене бажае кожде — выгоды!.. Лучше сховаю.. Холявы зашанують ся и менше буде тяганины и гризоты.

Подѣбнѣй гадки снували ся по Юрковѣй журнѣй головѣ, упоенѣй въ сѣй хвили дымомъ зъ запѣканки, якъ несподѣвано корова въ сѣнехъ сфуркала зъ переляку, за плечима его щось зашелестѣло, подѣбно вузевѣ по сухѣмъ листю, поломѣнь заколысала ся и скипки пригасили.

Юрко оглянувъ ся, остоивѣвъ. Передъ нимъ стоявъ живѣсенѣй зъ вѣсьми прикметами тѣла — Срулейба стругловатый зъ Голодища.

— Газадъ, здоровѣй Юрку, що пора-бляете?

— Отъ бачишь що... Думки гадаю, якъ на свѣтѣ жити.

— Но, но, вы славити Бога, теперъ цѣлый господарь, може бы вы дали дещо стругловатому Срулейбѣ уторгувати? Не маєте щетинѣ, онучѣ або клакѣвъ непотрѣбныхъ?

81890

Львівська Бібліотека
АН УРСР



№ 81890

1/2

laziła się zaraz „starsza brać“, która powiedziała i sobie i światu, że lud nasz potrzebuje opieki, — bo on jeszcze małoletni. — Pozawiazywano komitety wyborcze i dla ludu — bez ludu, który jako słowiański patrzył na to z razu może nawet i z ufnością, potem z niedowierzaniem — a dziś po prostu — ze zubożeniem.

Komitety te „opiekunów“ bynajmniej nie wyjaśniały ludowi celu wyborów, więc ciał parlamentarnych — ograniczyły się tylko na stawianiu kandydatów i agitację wyborczą. Dla kogo wybierano kandydatów, o tem mowy nie było, a lud przyszedł z doświadczenia do tych przekonań — że wybierano kandydatów dla kandydatów samych i do uchwalania podatków. Praktycznych rezultatów innych lud nasz nie widzi, ani może dostrzedz, — bo niemal wszystko, co ciała parlamentarne dotąd u nas zdziałały — było działaniem dla pewnych kast — ale nie dla ogółu. — Skoro ogół nie odczuł potrzeby wyborów — więc zeszły one u nas na prostą walkę sobkowstwa i ambicji między sobą. Z tego naturalnym wynikiem było i jest albo przekupstwo przy wyborach, albo terroryzm rozmaity i ze stron rozmaitych rozwinięty i rozwielmożniony. — Przekupstwo zdemoralizowało tych wyborców, którzy szli do urny, a odstraszyło od niej uczciwych. — Sprytniejszy i majątniejszy zwyciężał w ten sposób u urny — i piekł potem przy ogniu ogólnym swą własną pieczęć — jako wybrany.

Dziś nikt nie widzi korzyści z wyborów, chyba wybierany egoista — lub wyborca zdemoralizowany — taki „Mykita chruń!“

I dziś mówi się: „wyborcy zdemoralizowani“, należy unikać częstych wyborów, i t. p. Zaiste łatwa to do zrozumienia i zyskowna rzecz. Kto wyborców zdemoralizował lub zterroryzował, ten by rad teraz — być wiecznym wybrańcem ludu — i przedewszystkiem nie poddawać się ponownemu — tak kosztownemu i ryzykownemu wyborowi. — Ale postęp idei samorządu nie na tem zależy — ty starsza nasza braci! Nie wszyscy wyborcy są zdemoralizowani! Do zdrowej części trzeba przemówić po ludzku —

tak jak przystało na starszą brać! — Czas na to już najwyższy — bo reakcja za plecyma. — I w tem to właściwie leży ta nowa krzywda ludu naszego, — że te „nasze“ a raczej „wasze“ wybory zniechęciły ogół ludu naszego do nowych wyborów i gotowe naprowadzić nam reakcję na lata cale, jeśli tak dalej pójdzie — bo jeśli prawdą jest, że wyborcy zdemoralizowani — to któż ich zdemoralizował? Oni się sami nie zepsuli! Gdzie przekupstwo, tam jest dwóch — a mądrzejszy więcej winien. Na to wszystko tylko jedna rada, — a to właśnie coraz częstsze wybory, ale tylko częściowe, nie całkowite. Przez to bowiem wyborca będzie w ciągłym ruchu umysłowym, a egoistom zabraknie grosza na przekupstwa i sił do terroryzmu, odebranych im przez częściej i nie całkowicie (nie naraz) odnawiane ciała parlamentarne. Pomówimy o tem niebawem obszerniej. Zanim jednak przyjdzie aż do tych zmian ustaw istniejących, to głos takiego posła Romanowicza (w Sejmie), nawołujący do naprawy złego, jest jedynym środkiem na owo złe. Prawdą jest, że kraj niezadowolony, to też prawdą jest, że przy następnych wyborach należy sięgnąć głębiej — w lud. — Apelujemy więc do zdrowej części narodu, — aby przy licznych wyborach z r. 1889 wspólnymi siłami odpowiedział godnie na to hasło posła Romanowicza — i by faktami odpowiedziała, że tej krzywdzie ludu naszego zapobiegnie, gdyż inaczej wypowie reakcja amen nad grobem naszej autonomji.

EL.

KORESPONDENCJE.

Lwów w Grudniu 1888.

Nieumiejętna i nieracjonalna uprawa ziemi, która fatalnie wpływa na produkcję rolną w naszym kraju, weszła już przed kilku laty na porządek dzienny obrad sejmowych. Złe było widoczne, i bądź co bądź postanowiono zająć się usunięciem takowego! W braku jednak walnego środka chwyciono się półśrodka — ustanowiono wędrownych nauczycieli, którzy by objeżdżali kraj i nau-

czali włościan lepszej uprawy. Jest to, powtarzamy, półśrodek tylko, to dość kosztowny. Najpierw bowiem jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby ci wędrowni nauczyciele mogli względnie w krótkim czasie większą liczbę gmin zaszczycać swoją wizytą, a powtóre zdaje nam się, że nasz chłop nie bardzo skory do słuchania rad, których mu obcy, do tego surdutowiec udziela. Za owych błogich nawet czasów, musiał się aż bóg pogański podjąć takiego zadania i to w kraju tak małym, jakim była Attyka; żaden zaś wędrowny nauczyciel nie może się spodziewać takich rezultatów. Nie chcemy przez to powiedzieć, że zgola żadnych skutków nie będzie, owszem na razie rzeczywiście nic lepszego uczynić nie można. Chcielibyśmy jednak to podnieść, że należy tę instytucję uważać tylko za tymczasową, gdyż myśl, poruszoną w ostatnich czasach, aby tak ważne zadanie poruczyć ludowemu szkolnictwu, uważamy za jedyny środek większej doniosłości i przekonani jesteśmy, że, jeżeli by się rychlej zajęto jej urzeczywistnieniem, toby się bardzo wiele dla kraju zrobiło. Tylko młode pokolenie, wykształcone w tym duchu na ławie szkolnej, może zreformować stan dotychczasowy, przyczem jednakże nie powinno się uwzględniać tylko uprawę ziemi, ale wszystkie gałęzie wiejskiego gospodarstwa. Że w takim razie musiano by się zabrać do wytworzenia odpowiednich sił nauczycielskich i rozszerzyć dotychczasowy zakres nauk w seminarjach, jest rzeczą całkiem naturalną. Rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, lasowość, bartnictwo i weterynaryja (naturalnie praktyczna), oto wiadomości, bez których nauczycielstwo ludowe nie wytworzy dobrych gospodarzy, prawdziwych obywateli, co powinno być jego zadaniem. Bo przecież nie możemy tego żądać od naszych gimnazjów, w których uprawia się „humanizm“!*) Że w miarę tych wymogów mogłoby nauczycielstwo ludowe żądać lepszego bytu, to jest rzeczą, której nie mamy potrzeby w tem miejscu znowu powtarzać. Takie musimy mieć szkoły ludowe, bo czytać i pisać, to bardzo mało, gdy się zważy, że nauczycywszy lud czytać, nie mu potem pożytecznego do czytania nie dajemy. Je-

*) Słowo to nie ma nic wspólnego z humusem życiodajnym. P. A.

— У мене сего нинѣ и на лѣкъ не знайде ся, колись дѣтищѣ все выизбирали и дали твому Вольцеву за якісь гарасѣвки, навѣтъ и мои онучѣ зъ ходаковѣ, такой въ пробоѣтъ хожу.

— Видно дѣвчата любять радо строитись, чи въ мужицкомѣ чи паньскѣмъ станѣ. У мене, якъ може знаєте, єсть кромѣ Вольця, що по селѣхъ ходить, єще шѣсть хлопцѣвъ и не маю зъ ними такого клопоту, що зъ двома дѣвчатками. А що тамъ ваша Фрузя, не думаете вѣддати?

— Та вѣддала бы ся, кобы якъ... Може Господь допоможе стягнути ся на який грѣхъ; безъ него годѣ що розпочинати.

— Такъ, такъ повѣдає... Видно я нинѣ дурно до васъ трудивъ ся, не маєте нѣчого. А якъ тамъ наша яловица статкує?

— Яка яловица — наша?

— Ну, котру я вамъ давъ на вынає. Малисьте черезъ то клопотѣ зъ Шльомкомъ, оповѣдавъ менѣ Бабакайлѣ; то якась сотона не лапшива, нема що довше держати. Завтра въ Ст... великій ярмарокъ, поведемо на продажъ.

Понимаю куды стежка въ горохъ... Чомусь вѣдъ разу тоє не запѣвъ? — Ба коли то жидѣ все жидомъ остане; выкрутими туды сюды заходить, гадає о коровѣ, а плете менѣ о шерсти и о онучахъ. Я провѣживъ уже троха вашу натуру.

— А ктожъ перечеить вамъ? Коли такъ добре знаєте людей, то кажѣтъ, може я вамъ не щирый, може не давъ доброю рукою вамъ яловку на вынає?

— Правда, правда, що ты менѣ привѣвъ передъ трома роками паршиве теля за шкѣру зъ коровы. Коли кажешъ вести, то поведу завтра, але досвѣта, Срулейбуню, бо якъ дѣвчата повстають, такъ не печена моя година.

Буде печена, буде... За тѣ грошѣ, що дѣстанете въ подѣлунку, купите зъ молокомъ, приведете до хаты мамуню; а зъ сего який пожитокъ? Скочите где въ огорождъ, наробить шкоды, або колись сотона на кѣлѣ прогородить ся и все быкъ быкомъ.

— Она тѣвна, Срулейбо! а годована тымъ, чимъ самъ чоловікъ живить ся.

— Тымъ гѣрше одержати таке розмерzene дома, а грошѣ добріи возьмемо, такъ бы я здоровъ!

— Я на нихъ не ласый, хибѣ тобѣ забавдо ся мое серце злоточити и доѣхати кѣнца, якъ моѣй нѣбѣжцѣ черезъ патролѣвку.

— Дивный зъ васъ чоловікъ! Своє щасте закопуєте ногами, щоби я такъ щасливо выдыхавъ тоту цебулю, що нинѣ рано зѣлѣвъ. Передъ вами годѣ що укрити; заразъ скажу щирѣ правду. Признаю ся, що я прийшовъ по корову, але чому? Послухайте, а скажете: Бѣгме, зъ Срулейбы святий Ми-

кола говорить... Отже рѣчь такъ має ся: Моѣй сусѣдъ Сирѣтка въ великій притулѣ черезъ того поганого злодѣя и лихваря Боруха... Повѣде завтра такожъ свою багру, єхъ! корова, корова, по скѣпцеву наразѣ дає... За пѣсѣй грошѣ кунимо... Зыскъ для обохъ зъ великимъ процентомъ: корова ваша въ цѣловѣ теля можете вѣяти вѣдъ мене на зимѣвлю, або на вынає, а що за утѣха буде, якъ Фрузя въ пасовыхъ чѣбѣткахъ наварить молочной кашѣ! Чейже безъ чѣбѣтъ не вернете? То вѣдданица, не дитина.

Такъ промовлявъ Срулейба до серця мужицкого, але не мѣгъ однакъ переконати Юрка о своей безхосенной живчивости, о своихъ добрыхъ настрѣнкахъ.

Юркови въ часѣ сѣи розмовы дилько-тата разъ-у-разъ люлька въ зубахъ, що хвила засланила якась плѣнь очи, що хвила стискавъ корѣ горло, тиснула го ненасытна вѣдьма коцава въ видѣ сѣмеголоватого, двоножного кордючника. Зъ великимъ горемъ погодивъ ся въ кѣнци зъ непотѣшною гадкою, вести завтра корову на ярмарокъ. Попращавъ сѣбѣльника, пожелавши ему доброй ночи, ставъ ладити ся до дороги.

5-ка.

(Дальше буде.)

żeli są jakie usiłowania jednostek w tym kierunku, to je staniczycy wnet paraliżują. Kto zna losy naszego dziennikarstwa, naszych ludowych wydawnictw i towarzystw, mających na celu szerzenie oświaty między ludem, ten przyzna, że prawdę mówimy. Dość przytoczyć fakt z ostatnich czasów, opodatkowanie towarzystwa „Proświta,” o czym zapewne wiecie z dzienników.

Kiedy już mowa o szkołach, to winniśmy się podzielić z naszymi czytelnikami wiadomością że w odmlodzonem „Kole polskiem” poruszono sprawę reformy nawet gimnazjów. P. Bobrzyński zapowiedział w tym kierunku „wielką akcję” na przyszłość, a na początek postanowiono wprowadzić musztę! prawdziwą wojskową musztę!.....

Ale nie tykajmy tego, bo Szewczenko nie kazał.

E. R....r.

Lwów w Grudniu 1888.

Szanowni Czytelnicy i Redakcjo „Gazety Nadniestrzańskiej!”

Rok nowy wita Was, wołając jak zwykle na stary „pereat! stary roku, ja cię zaćmię blaskiem zasług, będą mnie ludy całego świata wspominały, poświęcą godziny całe na opowiadaniach o mnie, jako dobrodzieju!” A głos ten odbija się dalekiem i donośnem echem, a na ustach każdego mieszkańca tej ziemi będzie pereat! Rok ubiegły, jak setki poprzednich, nie przyniósł nam nic nadzwyczajnego. Horyzont polityczny zachmurzał się to wyjaśniał, trzy mocarstwa oczekiwały odmiennego jutra, które jednak było tak monotonnem, jak wczoraj. A nasza dola czy polepszyła się? Czy zabłysła Polakom jaka jaśniejsza gwiazda przyszłości? Chyba nie! Nadzieja jednak nie wygasła, a kto wie, może ona się spotęgowała! Możemy z dumą powiedzieć, iż Polacy, których egzystencja nie zbyt mile jest widziana u innych narodów, ducha nie tracili, wiary swej mimo barbarzyńskiego jej wydzierania nie oddali, ani zaprzędali, że cnót ojców nie zapomnieli i wdzięcznem wspomnieniem czczą ich pamięć. Młodzież wiedzioną jedną myślą uszlachetnia swe serca, garnie się z zapalem do nauk i do pracy fizycznej, by jaką taką na razie opinię sobie zjednać. Co do handlu i przemysłu, to nie wiele wprawdzie może kraj dać dowodów swej pracy, lecz wobec konkurencji kolosalnej zagranicznych kapitałów inaczej być nie może. Dopóki w Austrii takie kapitały będą silnie popierane niż nasze krajowe, dopóty przemysł krajowy galicyjski palmy pierwszeństwa osiągnąć nie zdoła. Żydzi naprzykład zamieszkali cały lwowski rynek i całe śródmieście, a panie nasze kupują po jakichś tam „przechodnich bramach” i pleśniach żydowskich ów tandetny towar zagraniczny, byle nie u chrześcijanina. Niechaj to Was jednak nie zastrasza. Przy pracy skrzętnej można jeszcze stawić śmiało czoło produkcjom takim. Literatura zaś polska nie przestaje z każdym rokiem wzbogacać się, co dowodzi, że obydwie stany, t. j. uczone i rzemieślniczy pracują dla jednego celu, dla przysporzenia chłuby swojemu narodowi. (Rożowe to zapatrywania! Przyp. R.)

Gazeta Naddniestrzańska przez pięć lat pracy zdziałała też swoje, występując energicznie i stanowczo, gdzie tego potrzeba, karcąc błędy i podając zarazem życiwe rady. To też należy się głębokie uznanie temu pismu, poświęconemu sprawom klas niższych. Zasluguje ono na należyte poparcie, gdyż dążności jego są realne a pocziwe. Szczęść Boże więc Wam w roku rozpoczętym, niechaj rok nowy przysporzy Wam sił i ochoty do pracy, a przy pracy

cichej, uczciwej, pożytecznej, a chlebobdajnej gorzka chwila obecna nie przedstawi się w istotnem świetle i zachęci wszystkich do pracy bardziej energicznej, która osiągnie cel pożądaný, a daj Boże jak najszybciej!

W. Nadzieja.

Stebnik w Grudniu 1888.

Ad usum krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Kilka miesięcy temu zabrałem głos w Waszej gazecie w sprawie licytacji budowy warzelni w tutejszej żupie solnej, i występowałem przeciw ograniczaniu liczby konkurentów przez zapraszanie kilku tylko osób do licytacji. Słowa w tej sprawie pisane odniosły spodziewany skutek. Instancje wyższe i niższe nie uznały słuszności mojej, i teraz o tyle tylko mój głos uwzględniły, że tą razą licytacji wcale nie rozpisano. Przedsiębiorstwo urządzenia nowej warzelni oddał zarząd salinarny tutejszemu Benjaminowi Koppel z wolnej ręki. Kto takie szczęście ma do kierowników zarządu, jak Benjamin Koppel, ten nie głupi, kiedy się chęłpi przed jednym krawcem Herszem... że jest Benjaminkiem zarządu. Bo proszę kogo, Benjaminek Koppel nie daje kaucji, tak jakby nie wiedzieć jakim był milionerem, lub był wcieleniem uczciwości hadlowej. Bez kaucji i bez licytacji zrobić dobry „Geschäft”, to już nie jedno popłaca, ale c. k. Rząd, czy on o tem nie wie? A c. k. krajowa Dyrekcja skarbu, czy jej wszystko jedno, czy taki Geschäftsmann da kaucję, czy nie? Zkąd zarząd żupy ma rękojmię, że Benjamin Koppel odpowie zadaniu swemu? Mógłbym tysiąc przedsiębiorców chrześcijańskich i żydowskich nawet wyliczyć, co najlepszymi świadectwami wykazać się mogą, a złożą i kaucję, która za jakość roboty dostateczną gwarancję daje, a tu brevi manu, hejże Benjaminek na dir a Geschäft, bez licytacji, bez kaucji i bez kwestji o ten nervus rerum...

Benjaminkiem gdybym się zwał
Geschäft von zupa jabym brał
bez kautjon licytation
Mądry przy tem ma seinen Lohn.
Jeden.

Brzegi nad Wisłą w Grudniu 1888.

Posyłam Wam noworoczny wierszyk. Może się przyda. Dla rozrywki dobre spiewki, ale mnie spiewki nie rozweselają, nie wiem doprawdy, czy mam głowę na karku, Szanowny Panie! Polpiersze od kilku tygodni cierpię na prawe oko; kosztuje mnie dotąd kuracja oka bardzo wiele; prawda, dla kogo innego nie jest tak wielka suma, ale dla mnie niezamożnego gospodarza bardzo dużo znaczy. Po drugie pożyczki krajowe, które nam Rząd pożyczył bez procentu jako głodową pożyczkę po tych powodziach na lat 6 do spłaty ratami, zatrzymała gmina nasza dwie raty, bo nie byliśmy w stanie w bieżącym roku zapłacić, bo wiadomo Wam, że w Marcu b. r. największa powódź przez zator z Wisły zupełnie zniszczyła nie tylko oziminy, ale grunta, zerwała płoty, drzewa lody połamały i zabrały. Na to niema uwagi. — Prosiłszy dyrekcję skarbu we Lwowie ażeby i nam zfolgowano do przyszłego roku, żebyśmy się cokolwiek opamiętali z tej nędzy, dyrekcja nam tej prośby nie uwzględniła.

Podatek daliśmy caloroczny bez żadnej ulgi, a jeszcze i zwłokę zapłaciliśmy. Więc uradziłszy się w gminie i pisaliśmy prośbę do samego Najjaśniejszego Pana do Wiednia. A z czegoż prowadzić

wydatki domowe, a gdzież jeszcze wydatki nieprzewidziane? Ponieważ ja prowadzę od lat kilku rejestry gospodarstwa mego, t. j. przychód i wydatki, a gdy w ostatnim dniu Grudnia każdego roku robię rachunek zeszłego roku, co przychodu miałem, a com wydał, to rok rocznie dopłacam do gospodarstwa z ubocznej pracy, — i bądź tu gospodarzem! Kto u nas podupadł na inwentarzu, ten już nie może obronić się biedzie. Bydło u nas jest drogie. Ja przed temi powodziami miałem trzy krowy i jałoweczkę, teraz tylko jedną, tak samo wychowałbym trzy krowy, a nie mam za co i jednej kupić, a jak nas jeszcze na wiosnę lub w lecie powódź zaleje? Walów nam nasypią koło Wisły? Nasza gmina Brzegi, Szczurów i Grabie, te trzy wsie są bramą na prawym brzegu Wisły, powyżej i poniżej od roku 50-go są wały usypiane, ale tą bramą jak woda przecieże, tak i te wsie poza wałem zaleje, ale nigdzie nie wyrządzi tyle szkody, co nam.

A gdy będą u nas kiedy wały sypać, jak nam obiecują, to mnie ani czwarta część gruntu nie pozostanie, jedno mi skopią na wał, a drugie przysypią wałem. W roku bieżącym były poprawy wałów po lewym brzegu Wisły w krakowskim powiecie, ja tam byłem za nadzorcę przy ludziach i to mnie bardzo dużo poratowało w gospodarstwie moim, zarobiłem około 30 złr., a tam byłem posłany od Pana inżyniera krajowego bióra.

Jeżeliby można było za pośrednictwem innych ludzi, życzyłbym sobie dostać się gdzie do roboty na przyszły rok pod tegoż samego inżyniera.

Przy tej sposobności szanowny Panie ośmielam się prosić Was o kalendarz na rok przyszły, jeżeli Wam jaki autor przysze, ale nie kupujcie.

Zresztą życzę Wam wesolych świąt i nowego roku z całą familją — wasz wierny

M. Szarek, włościanin.

Kronika miejscowa.

Świadek Borysławski, tak zwany w Borysławiu „Jureides”, owa instytucja, o której pisaliśmy obszernie w N. 4. z dnia 15. Lutego 1887, przeniosła się z braku zatrudnienia z Borysławia do Drohobycza i poczyną tu grasować nie na żarty. Kto potrzebuje świadka do jakiegobądź sprawy, czy to cywilnej, czy karnej, znajdzie go natychmiast obecnie już w Drohobycz, i nie potrzebuje się wcale fatygować za nim do Borysławia. Nędza materialna, a co za tem idzie i moralna, zapanowała tak dalece w podupadłym Borysławiu, iż się temu wcale dziwić nie można, że zdemoralizowany na wskroś motłoch borysławski wydzielił ze siebie ów jad, zwany „Jureidesem”. — Zwracamy jednak uwagę dotyczących władz, mianowicie sądowych, na tę ohydę, by się nie dały wywieść w pole i nie stały się prostemi narzędziami podleży zemsty zdemoralizowanych ludzi przy licznych procesach cywilnych i karnych, w których jako świadkowie występują tacy borysławscy „Jureidesy”.

Hilary Garbiński, znany naszym czytelnikom syn znanego proboszcza gr. k. z Woli Jakubowej, księdza M. Garbińskiego, którego tenże, w spółce ze swą godną małżonką, a rodzoną matką Hilarego, rozmaitemi sztuczkami wpakował na Kulparków, został dnia 20-go Grudnia 1888 uznany za zdrowego przez c. k. Sąd powiatowy w Drohobycz, jako władzę nadopiekuńczą. Jak wiadomo Hilary Garbiński uciekł półtora roku temu z Kulparkowa i krył się

przed swymi rodzicami tak długo między ludźmi, aż się tymże udało uwolnić go za pomocą c. k. Sądu z pod kurateli ojca własnego. Dziś więc Hilary Garbiński jest wolny, a niebawem opiszemy ten niezwykle fakt nieco bliżej, gdy już dotyczące orzeczenie tut. c. k. Sądu będzie prawomocnem.

Sieczkarnię u Münzerów w Drohobyczu kupił 16-go z. m. za 33 złr. niejaki M. K. z Drohobycza, a już 20-go z. m. tak się zepsuła, że ją musiał dać do naprawy, za którą żądano 10 złr., gdyż skrzywiła się oś i połamały się zęby. Sieczkarnia ta ma pochodzić też z fabryki Umratha z Bubna pod Pragą i nosi N-er 78428, 9851. Należało by z urzędu wziąć nasz łatwowierny lud w obronę przed takim wyzyskiwaniem, a fabryka w Bubnie niech się opatrzy, co robi, i niech zbada, czy istotnie tak lichy wyrób może pochodzić z jej pracowni. Już dziś Münzery lażą po przedmieściach Drohobycza i po okolicznych wsiach, ofiarowując tak lichy towar po 27 złr. od sztuki.

Na koszt kraju podejmowano gości, przybyłych do Podwołoczysk na pogrzeb s. p. Kazimierza Grocholskiego, byłego prezesa wiedeńskiego koła polskiego, a honory gospodarzy domu pełniła c. k. straż skarbową, zaś porządku dopilnowywała między tymi gośćmi c. k. żandarmerja. Familja s. p. nieboszczyka odziedziczyła po nim miljonowy majątek i zamierza, o ile nam donoszą, poświęcić z tego niezwyklego majątku

50.000 złr. na założenie fabryki obuwia we Lwowie, by tym sposobem ulżyć bezrobociu i nędzy, spowodowanej przez p. Fränkla, szewca z Moedlingu. Zdaje się, że i Wydział krajowy przyczyni się też datkiem z funduszy krajowych na założenie takiej fabryki krajowej, w której biedny proletarijat szewski znajdzie kęs chleba dla siebie i rodzin zgłodniałych.

Z rokiem 1889 rozpoczynamy Vity rok naszego wydawnictwa, czy pożytecznego, ocenią nasi łaskawi czytelnicy, których też upraszamy o wyrównanie za ległości i odnowienie przedpłaty. Tak samo prosimy naszych współpracowników o dalszą moralną pomoc.

Pan Józef Albin Kunde, czy uwierzył by kto, wniósł istotne zażalenie nieważności przeciw znanemu jednogłośnemu wyrokowi sądów przysięgłych we Lwowie, uwalniające naszego redaktora od winy za ów wierszyk pod tytułem „wujciowi“. Pan Kunde był nawet tak naiwnym że przyłączył do tego zażalenia numer 23ci naszej gazety z r. 1888, w którym umieściliśmy opis tego procesu i mowę dra. S. Horowitza, w czym nas raczył wyreczyć, za co mu niniejszem publicznie dziękujemy, bo teraz już i sfery wiedeńskie będą znały naszego „wujcia komunalnego“. Zażalenie tego nie chciał ani wypracować ani podpisać dr. Jekes, spsstrzegłszy się zapewne na tem, jakiej bronil sprawę. Podjął się tej operacji, ale tylko co do podpisu, Dr. Władysław Wolski za 20

złr. w. a., do których niezawodnie doda dalszych 30 złr. jako niechybną karę za podpisanie tak nieuzasadnionej ramoty. Ot, co głowa, to rozum. A szkoda. Jaki ten p. Kunde rozrzutnik. To samo zażalenie chciał mu podpisać Jakób Traugott za 5 złr. Był by sobie p. Kunde oszczędził 15 złr. i to z tym samym skutkiem, i te zaoszczędzone pieniądze mógł dać dzieciom tego ojca, który się dlań wpakował na 17 dni do kozy, i jeszcze wpakuje na parę miesięcy.

OGŁOSZENIA.

Skład Win węgierskich (Hegelajskich)

J. WYSOCZAŃSKIEGO w Drohobyczu

wysyła wina hegelajskie w oplecionych butlach 5 i 10 litrowych „Demojeny“ oraz w beczułkach po 135 litrów, po następujących cenach:

Hegelajer nr. 1. 5 litr. D. 2-35. 10 litr. D. 4-25.
— Beczka 135 litrów 40 złr. — Hegelajer nr. 2. 5 litr. D. 2-70. 10 litr. D. 4-90. — Beczka 135 litrów 47 złr.
— Hegelajer nr. 3. 5 litr. D. 3-10. 10 litr. D. 5-75.
— Beczka 135 litrów 57 złr. — Hegelajer nr. 4. 5 litr. D. 3-70. 10 litr. D. 7 złr. — Beczka 135 litrów 72 złr.

Za Demojen 5 litr. 50 ct., za 10 litr. 80 ct. franco.
Drohobycz zwracam.

Na inne gatunki win wysyłam na żądanie osobny cennik.

Obwieszczenie.

Dnia 10. Grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie nowo założonej Filji Banku austriacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8. z rana a 2. po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

- eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów;
- komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów;
- komisowe zaciąganie akceptów (odbiór przyjętych prima-weksli i t. p.);
- wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemyślem, a oboma Zakładami głównymi lub Filjami Banku;
- udzielanie pożyczek na stosowne papiery wartościowe;
- wypłacanie należności za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe;
- komisowe dostarczanie arkuszy kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregośkolwiek Zakładu Banku;
- komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet;
- kupno i sprzedaż złota;
- komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi;
- przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku;
- przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy);
- wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austriacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl, w Grudniu 1888 r.

Bank austriacko-węgierski Filja w Przemyślu.

Kundmachung.

Am 10. December 1888 wird das hier neuerrichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank, in dem im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

- Eskomptierung von bankmässigen Wechseln, Effekten u. Coupons;
- kommissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons;
- kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.);
- Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen zwischen Przemyśl und den beiden Hauptanstalten, sowie sämtlichen Bankfilialen;
- Belehnung von hiezu geeigneten Werhpapieren,
- Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons;
- kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werhpapieren aller Art, sofern die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann;
- kommissionweiser An- und Verkauf von Effekten und Münze;
- An- und Verkauf von Gold;
- kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze;
- Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten;
- Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft);
- Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im December 1888.

Oesterreichisch-ungarische Bank Filiale Przemyśl.

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny

ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja
w DROHOBYCZU
przy ul. Pańskiej L. 26l.
dokąd przedpłać nadsyłać
upraszamy.
Rękopisów nie zwraca się.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską” wraz z przesyłką:
rocznie . . . 3 zł. 60 ct.
półrocznie . . . 1 „ 90 „
kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Krzywdy ludu naszego.

XXXIII. Kredyt u nas.

Trudno — biedni ludzie muszą zawsze — a mianowicie w czasach bezroboci — szukać kredytu — gdzie zмога. Nie zawsze się to udaje. Obecnie mianowicie w skutek zniesienia lichwy i zaprowadzenia noweli egzekucyjnej nie łatwo biednemu o kredyt.

Banki wszystkie, owe włościańskie, kryloszańskie, szmaciarskie, miejskie i t. p. albo poupadały, albo olbrzymimi procentami zwłoki odstraszały każdego — kto jeszcze ma co do stracenia — od zapożyczania się w tych „Garbarniach chłopskich skór“.... kredytu jednak szukać trzeba — bo konieczność tego wymaga. — Konieczność ta czy jest usprawiedliwioną zawsze, o tem pomówimy kiedy indziej — mianowicie o konieczności kredytu nieproduktywnego — kredytu na chrzciny, wesela, pogrzeby, stypy kumarskie, hulatyki imieninowe, święta rozmaite i bezliczne, i inne tego rodzaju maszyny do trwonienia grosza prywatnego i publicznego.

Zawsze jednak, zanim osobiście lud nasz odstrychnie się od tych nieproduktywnych wydatków, są one.... niestety.... i będą jeszcze długo koniecznymi.

Z tem się w życiu społecznym zatem rachować należy.

Jedynymi źródłami, z których lud nasz czerpie obecnie grosz pożyczkowy — są kasy zaliczkowe powiatowe, kasy oszczędności miastowe, towarzystwa zaliczkowe po mia-

stach. — Prócz tego mógłby lud czerpać grosz pożyczkowy i w Banku krajowym — ale o tem niżej. — Wszystkie te kredytowe instytucje są jednak dla ludu naszego albo wprost zabójczymi, albo niedostępnymi.

Zabójczymi są przez to, że kredyt tamże jest dla ludu za drogi w stosunku do tegoż produktywności — bądź to przez wysoką stopę procentową, bądź przez kosztowną i zawiłą administrację — a dalej przez brak wszelkiej lub należytej kontroli, nareszcie przez oczywistą ruinę członków w razie bankructwa takich Stowarzyszeń lub instytucyj kredytowych, opartych na nieograniczonej poręce wszystkich członków, a to tak tych, co się w nich zadłużyli, jak i tych, którzy ani centa nie są tamże winni i owszem mają tam ową — udziałami złożoną gotówkę. — Osobiście dla tej drugiej kategorii członków to należenie do tym podobnych instytucyj finansowych jest wprost bezkorzystnem w stosunku do niebezpieczeństwa, na jakie ich naraża czczy tytuł „członka“. Ale i dla dłużnika należenie do tych instytucyj obecnych jest niekorzystne. Najczęściej bowiem grosz wzięty nie przynosi mu żadnego procentu — albo nader mały — a zawsze mniejszy od procentu, opłaconego takim finansowym zakładem. — Ani rola, ani rzemiosło nie odrzuca ani trzeciej części opłaconych za dług odsetek — co w końcu pożera żelazny kapitał, to jest obdłużoną własność i albo dłużnika albo ręczyciela prowadzi do ruiny. Procenta zwykle wynoszą dziś jeszcze w takich instytucjach, łącznie z dodatkami wpisowemi do

14%, a z procentami zwłoki do 27%, gdy tymczasem rola daje 3%, a rzemiosło obecnie nic. Na to mamy dowody autentyczne w rękach. Wygórowany procent pochodzi jednak z drogiej administracji — a ta jest znów tak zawiłą, że kontrola zwykłego śmiertelnika na nic się tu nie przyda. — Kilku sprytnych ludzi chwyci taką instytucję finansową w swe ręce, tuczy się lub wegetują przynajmniej kosztem ogółu bałwanów nieopatrznych lub prostaczków, bufonuje im pod nosem swą „wielmożnością“ i tak długo w niej manipuluje, kręci i wierci — aż cały zakład wtrąca w ruinę albo siebie do kryminału. Rzadko kiedy odważy się kto do wyczyszczenia tej gnojówki finansowej.

W ostatnich czasach wiele niestety mamy na to przykładów, że administracja wielu naszych finansowych zakładów jest pod wszelką krytyką — a Towarzystwo kredytowe miejskie daje wzór odstraszaający na to. — Jeszcze jedno złe wynika z tej zawisłości członków od takiej instytucji, — złe wkraczające na pole wyborów — a zatem na pole zepsucia społecznego życia w kraju. — Taki dłużnik musi tak głosować, jak każe „Dyrekcja“ zakładu — bo inaczej — egzekucja stanie się nieubłagana — i nieuniknioną prawie nigdy. Nie tylko paśóżyków karmi taki biedny a nieogledny dłużnik w kraju — ale i sam swą zawisłością czyni niemożliwą wszelką poprawę losu swego i krajowego. To też z upragnieniem wyglądali założenia „Banku krajowego“ u nas wszyscy niezawisli obywatele kraju naszego.

Школа мужицкого жита.

IV.

Досвіта проливала Фрузя тайкомъ гóркi слёзы; не показувала óтцевi сего горя, противно, додавала ще ему потёхи. Сирота понимала вагу, яку клавъ батько на гладку сивулю, скóлько хвиль прискорбныхъ перейшло ему лекше на видъ веселоi животини и скóлько свётлыхъ плянóвъ уложивъ на будучи́сть, лелѣявъ золоті́ надѣ́. Она понимала, що певна часть тягару покóйнои матери спочивала на ё́й спині́; дѣлила батькове горе днесъ пóсля змоги, старала ся улєкшити ему се любовію дитинячого серця, тулила другі́ дѣти дъ собѣ́, вицєпляла въ нихъ взаимну любовь, миръ, а передъ всемъ учила пошанованя для вдóвця родича. Бажала, щоби дѣти бачили въ тóмъ передъ часомъ споморчені́мъ лицi тяжкі́ труды, задля нихъ понесені́, щоби тую пригорблену óтцѣвску спину змогли дитинячимъ щєбетомъ пóддержати, взбудити въ нѣ́й искру веселои жизни. Она умовила ся зъ óтцемъ укрити передъ дѣтьми нагу истину, повѣ́сти имъ, якъ поведуться рано, будьто злòдѣ́й вивели я́лòвку зъ сѣ́ней, а батько

пóйшовъ за нею глядати. Иншои рады не було: дѣвчата були бы бѣгли ажъ до мѣста и кричали гвалту, булибъ скорше Срулейбѣ́ очи выдерли, самі́ дали ся мучити, нѣ́жъ позволили продати сивулю.

Дрѣмайло знавъ себе, знавъ и свои дѣти; повѣ́въ корову гдєсь заразъ по пóвночи, коли ще навѣ́тъ конярѣ́ жидóвскі́ спочивали въ корчмѣ́ у Шльомка; не квапили ся зъ загадочнымъ товаромъ на торговицу. Рóвно зó виходомъ сонця бувъ уже пóдъ мѣ́стомъ, попасавъ у Янке́ля, гдє́ звичайно зъ его села люде́ вступали; давъ сивулю послѣ́дний разъ порумєгати сѣ́нця зеленого, котре двигавъ на плєчахъ зъ дому!

— Слухайте Юрѣ́! зъ вóдки вы украти таку файну корову? — пытавъ жартобливый Янке́ль. — Бóгме то зъ двора вы цапнули, признайтесь!... Гдє́ въ нынѣ́шнихъ часахъ господарє́ви на прилузѣ́ таке выгодувати?... Гдє́ заглянешъ до хлѣ́ва, тóлько шкóра и кости, а то, якъ слизъ... заразъ дамъ 60 реньскихъ безъ торгу и утѣ́кайте дъ хатѣ́ лѣ́сами, щоби васъ кто не стрѣ́тивъ!... Не годуйте, бо она и такъ пóдъ нóжъ коширный пóйде!

Юрко мовчавъ. Давъ послѣ́дний глотъ

товаринѣ́ и повѣ́въ дальше. Дорога теперъ здавала ся ему довша нѣ́жъ колись зъ дому до Кєнигрє́цу, мучивъ ся, грызъ ся самъ въ собѣ́; послѣ́дні́ слова Янке́лє́й долиали оливы до огню, побóльшали горе. На торговици очутивъ ся донє́рва, якъ одє́нь зъ фрѣ́льцѣ́въ засадивъ му кучму на нóсь, а другі́ баришóвники и свинярѣ́ стали кричати: Вóйтѣ́! вóйтѣ́ зъ назначє́ною кучмою!...

Юрѣ́ мовчавъ дальше. Поправивъ на головѣ́ кучму, похиливъ ю́ дрóбку въ задъ, глядѣ́въ и не бачивъ, якъ баришóвники били сивулю по клубахъ, не чувъ, якъ одє́нь або другі́й его пóдъ бóкъ штуркнувъ. Вóнтъ все еще мовчавъ, розважавъ надъ Янке́ловыми жартами, котрі́ мовѣ́ ножемъ рѣ́зали его по серци; думавъ цѣ́лкомъ о чѣ́мъ иншóмъ. Ему привидѣ́въ ся блєскулі́й нóжъ рѣ́зничкíй, зъ котрымъ коширный Юда́ що другу пати́ницю загощувавъ до Шльомка рѣ́зати дрóбъ, тє́лята и иногдѣ́ и що́ зъ бóльшого. Вóнтъ мавъ храпѣ́ти и на его корову. Пє́къ ему осина! якъ погана людина не мудро до дѣ́ла бере ся: тóлько по гортанцѣ́ незамѣ́тно по-суне, нѣ́бы назначити вóстрє́мъ, а скотина годинами мучить ся, харкоче!...

(Дальше буде)

Oczekiwania ich zawiedziono.

Bank krajowy, urządzony kosztem podatujących całego kraju — stał się wskutek wadliwego statutu instytucją kastową, a nie krajową. — Ponieważ Bank krajowy nie udziela pożyczek niżej 500 złr., — więc wykluczył lud nasz od kredytu swego. — Oprócz tego dano zastępstwa na prowincji — towarzystwom zaliczkowym — to tak samo — jakby kto oddał sprzedaż swego towaru w komis przekupniom, kupeczającym tym samym towarem. — Zwykła ustawa targowa już to rozumie — ale nie ustawa Banku krajowego. — Dozwala ona przekupniom pchać się na targu między producenta a konsumenta. — Towarzystwa zaliczkowe — owi przekupnie — pilnują li swych interesów, a interesa Banku krajowego — baj bardzo. — Dobrego dłużnika nie nastroczą one pewno Bankowi krajowemu, lecz zatrzymają sobie. — To też jakoś głucho o czynnościach tego banku w kołach ludowych. — Tylko pewna kasta czerpie z tego źródła zasilanego podatkami najuboższej klasy mieszkańców kraju. U klasy ludowej zaś wisi los trzech czwartych ludności na włosku — wskutek takiego „kredytu naszego“ — a raczej „waszego“.

Złemu temu stanowi „kredytu u nas“ należy zapobiedz zmianami ustaw istniejących w kierunku wyż wykazany, jeśli ruinie finansowej i moralnej w kraju ma się zapobiedz. — O tem w następnych artykułach nieco obszerniej.

Dziś mimo tych wszystkich instytucyj finansowych lud nasz szuka kredytu i znajduje go znów u lichwiarzy — bo nie traci na tem finansowo ani krzty — a zachowuje niezawisłość społeczną. — Lud nasz mówi: „Wolę pożyczyć u żyda — bo i procent nie większy, zaczeka, i człek jest wolnym, a nie zaprzędnem jakiej partji!“ Tak jest, a czy tak dobrze jest — niech się nad tem zastanowią ci, którym i o tej krzywdzie ludu naszego wiedzieć należy, a którzy się pchają do opieki nad nim i do jego zastępstwa.

El.

KORESPONDENCJE.

Lwów w Styczniu 1889.

(Dom przymusowej pracy we Lwowie.)

Niema pod słońcem kraju tak szczęśliwego, któryby nie miał odpadków społecznych. Względnie szczęśliwe są jeszcze te, w których prócz naturalnych odpadków, jakimi są kaleki i w ogóle indywidua do żadnej pracy niezdolne, niema przynajmniej innych — nienaturalnych; ale tych już dzisiaj bardzo mało. Cywilizacja bowiem, przemysł i handel, wytwarzają coraz większe odpadki nienaturalne. Są to liczne zastępy tych, którzy albo nie mogą żadnego zatrudnienia znaleźć, albo — co gorsza — odrazę już mają do pracy; słowem, są to włóczęgi i żebraki, których wszędzie mamy pełno. Ta klasa społeczeństwa — to istna jego plaga, — pasożyty, które soki wysysają, a same żadnych nie wytwarzają. Dlatego też jest obowiązkiem każdego społeczeństwa dbać o to, aby o ile możliwości zmniejszyć ilość tych darmojadów, i tak ze względu na nich samych, jako też ze względu na tych, których społeczeństwo koniecznie utrzymywać musi, starać się o to, by ręce te do jakiegokolwiek pracy zaprzęgnąć. W krajach zachodnich, a zwłaszcza w Anglii i Francji, zajęto się już dawno tą kwestją i wiele tam już podjęto tak ze strony państwa, jako też ze strony prywatnej, podczas kiedy u nas dopiero zaczynają myśleć o tem. — Dlatego też powitaliśmy niedawno z prawdziwą radością poruszoną przez wiec miejski myśl założenia domu przymusowej pracy w stolicy. Wskutek wniesionej w tej sprawie przez

tenże wiec petycji, Wydział krajowy zabrał się rzeczywiście do statystycznych dochodzeń co do włóczęgowstwa w kraju, a choć rzecz nie postąpiła jeszcze o tyle, aby już na tej sesji mogła przyjść na porządek dzienny, to przecież spodziewamy się, że Wydział krajowy doloży wszelkich starań, aby ten projekt nie długo czekał na urzeczywistnienie. — Naszem zdaniem powinno się w naszym kraju wobec powszechnej nędzy, jaka teraz panuje, wiele takich zakładów założyć. Tanie wyroby tych zakładów, sprzedawane w krajowych bazarach po większych miastach, oddałyby, i tę usługę, że biedna klasa wyrobnicza mogłaby się lepiej ubierać, a rzemieślnicy nasi wcaleby się z tej strony niebezpieczeństwa nie potrzebowali obawiać.

E. R...

Lwów w Styczniu 1889.

Sędziwy poeta polski, p. Karol Brzozowski, obchodził w Piątek d. 11. b. m., 50-letnią rocznicę swej pracy na polu piśmiennictwa naszego. Szanowny jubilat liczy obecnie lat 69, jest synem uczestnika powstania listopadowego, a brał udział w akcji r. 1848. Artysty sceny lwowskiej i tutejsze Koło literacko-artystyczne uczciło go bardzo serdecznie i wzniosło.

Choć to niezbyt szlachetnie, pozwolę sobie jednak dla ważności rzeczy pójść za pismem Dr. Smolki, umieszczonem w jednym z tegorocznych numerów „Dziennika Polskiego“, by nie tylko Lwów wiedział o sprawie kopca tutejszego. Oto między innemi podaje ten czcigodny mąż, zajmujący się przez lat 17 z górą sprawą kopca, że od początku budowy (sypanie kopca rozpoczęło uroczyscie dnia 13. Sierpnia 1871, przy udziale dwudziestu kilku tysięcznej publiczności) aż do końca r. 1888 wydano na ten cel 46.675 złr. 56 ct., zebrano przez ten czas 9.406 złr. 17 ct., a powstały ztąd niedobór w kwocie 37.269 złr. 39 ct. pokrył Dr. Smolka własną kieszenią. — Kopiec sypany na pamiętkę Unii lubelskiej (1569) Rusi i Litwy z Polską, gdyby mógł przyjść do skończenia, byłaby to arcywzniosła pamiętka narodowa, nie mówiąc już o ozdobie Lwowa, któraby zarazem w każdej chwili przypominała zasługę Dra Smolki. Lecz cóż mówić o całej tej sprawie, gdy się przypomnia sobie smutny wypadek, jaki się zdarzył w Marcu czy Kwieńniu zeszłego roku. Naprawa usuniętego w wielu miejscach kopca, nie mówiąc już o czasie, wymaga znów wielkiego nakładu, a gdyby nie z pobudek patriotycznych wynikająca ofiarność Dra Smolki, Bóg wie, co by się z tem w połowie zaczętem dziełem stało. Że poparcie ze strony miasta tak małe, a poparcie ze strony publiczności prawie żadne, niema się czemu dziwić. Wszak to od roku 1569 do 1791 wiele wody czystej upłynęło, a od roku 1791 do 1888 płynęła ona bardzo mętna, aż wreszcie potok ten piaskiem zasypiano; czasem tylko szklanek wody kto weń wleje, lecz cóż ona znaczy dzisiaj? Słowem myśl to piękna, lecz — nie uchybiając sędziwemu patrijocie — cokolwiek pobieżnie, z nieświadomością rzeczy wykonywana; grosza wiele tam poszło, a jeszcze raz tyle pójdzie jeżeli Bóg pozwoli skończyć, — a dziś niema z tego należytego pożytku.

W ostatnim liście pisałem Wam między innemi o literaturze naszej; dziś chciałbym Was zaznajomić z tutejszą prasą. Jest tu wiele dzienników i czasopism. Pierwszym i najpowszechniejszym dziennikiem jest „Dziennik Polski“, pismo polityczno-społeczne, kierujące się przedewszystkiem ambicją niezaprzędną, jedyny organ, zajmujący się szczerze sprawami Polaków. Następuje „Gazeta narodowa“, pismo polityczno-literackie, „Kurjer Lwowski“, pismo brukowo-społeczne,

— a wreszcie „Gazeta Lwowska“ (znana przed laty z przydomkiem „ciotunia z Ormiańskiej ulicy“), organ c. k. Namiestnictwa i „Przegląd“, organ Laenderbanku, którego redaktor jest już dojrzłym feudałem; oraz ruskie: „Dilo“ najpowszechniejsza gazeta ruska, „Bat'kiwszczyna“, gazeta polityczno-naukowa, „Zorja“ pismo literacko-naukowe, „Czerwonaja Ruś“ i inne czasopisma, oprócz wielu fachowych, jak: „Szkoła“, „Urzędnik i Prawnik“, „Przewodnik gimnastyczny Sokół“, „Czasopismo aptekarskie“ i wiele innych! Znane są nam jeszcze: „Chata“, „Nowiny“, „Bartnik“, „Śmigus“, „Szczutek“, a wreszcie nowowychodzący „Trefniś“, „Iskra“ i „Goniec“ (dawny „Dziennik dla wszystkich“) Iskra w jednym numerze zamieściła portrety wybitniejszych mężów z powstania listopadowego w następnym zaś... ilustracje gorsetów na figurach, używających tych „ściskaniek“. Jak pierwsze nader chwalebne, to ostatnie stosunkowo dziesięćkroć potępienia godne. Dowodzi tem redakcja życzliwości swej dla wszystkich zapatrywań. Dwa jeszcze pisemka dla dzieci wychodzą we Lwowie, o których muszę cokolwiek szerzej pomówić. Są niemi: „Mały Świątek“, i „Światelko“.

Pierwsze rozpoczęło z rokiem bieżącym drugi rok swego wydawnictwa. Redaktorka tego pisemka, pani Anna Lewicka, pojęła w zupełności swoje zadanie, jako kierowniczki gazety dla dziecięcego wieku. Przyznać też musimy, że zadanie to wypełnia z gorliwością, zamiłowaniem, a nawet rzecz można śmiało — z poświęceniem. Chodzi jej o to (jak i każdej redaktorce i redaktorowi o to chodzić powinno), by pisemko, poświęcone dźwiatwie, podobało się tym czytelnikom i zyskało poklask i uznanie za sumienną pracę. To też pracą tą nadmierną — no i nie pospolitym talentem — doprowadziła pani L. do tego, że za wyjściem każdego niemal numeru dźiatki zachwycają się pocziwają, moralną, wesołą i poważną treścią; ilustracje „Małego Świątka“, wykonywane doskonale, są też pełne gustu i treści. Uznają te zasługi Szanownej Redaktorki znawcy na polu piśmiennictwa, a są tacy, którzy stawiają pisemko to obok krakowskiego „Świątka“, który znów zachwycił czytelników dojrzalszych i rozumiejących cel pisma.

Przystępujemy teraz do „Światelka“. Zanim jednak wyrzekniemy słów kilka o samem piśmie, muszę się zastrzedz wobec Czytelników, iż to, co tu powiem, jest sądem bezstronnym, i że nie powoduje się uprzedzeniami. „Światelko“ rozpoczęło wychodzić z początkiem r. 1882 w Stanisławowie. Redakcja roztoczyła przed publicznością bardzo piękny program, który zapewnił „Światelku“ schronienie tak pod strzechą jak i w pokojach dźiatwy zamożnych rodziców. Jak się popisywało przez pięć lat swego wydawnictwa w Stanisławowie, dowiemy się, przeglądając te roczniki. A warto im poświęcić baczniejszą uwagę, bo zaspokoi się ciekawość i nabierze dobrej opinii o stanie literatury w małym mieście. Pięć lat sumiennej a pożytecznej pracy, osmieliło kierownika „Światelka“ do przeniesienia milego tego dziecięcego organu do Lwowa, no — i do rozszerzenia obfitego wcale programu. Lecz po przeniesieniu pisma, do stolicy kraju był jego zmienil się mocno a mianowicie: z początku dźiału mu się bardzo dobrze i nowy program redakcji informował interesowanych, że dla podniesienia wydawnictwa pod względem literackim, jak i dla ułatwienia szerszym kołom korzystania ze „Światelka“ przenosi je redakcja, i zapewniła, że pisano będzie w duchu patriotycznym, zasilane pracami znakomitych autorów i autorów. Po pierwszych jednak miesiącach pękła struna powodzenia. Młody rywal „Mały

Świątek“ przygarnął do siebie i współpracowników, czytelników „Mały Świątek“ też im więcej się wzbijał w górę, tem bardziej pismo, redagowane przez p. Szczęsnego Parasiewicza upadło na treści i smaku. Gdzie szukać przyczyny tego upadku, — nie wiem. Czy przypadkiem nie to, że p. redaktor nie honorował współpracowników?... To też w krótkim czasie brak materiału dla „Świątelka“ dał się dotkliwie czuć p. Parasiewiczowi. Sądziłiśmy więc, że znajdzie się jakiś antidotum. Byłoby się ono znalazło, gdyby redakcja wzięła sobie do serca niepomysłny stan zamglonego już „Świątelka“. Dwie drogi się ukazały redakcji: udzielanie honorarium autorom, lub zdanie się na łaskę lub niełaskę prenumeratorów. Podobała się redakcji ostatnia droga, i tą kroczy do dziś dnia. To też okropnie wygląda pismo to od przeszło pół roku. Nie ma p. P. wyobrażenia, czego właściwie potrzeba dziatwie. Jawnym tej nieświadomości dowodem są numery, zawierające między ośmiu artykułami: siedm opowiadań i jeden wierszyk, — albo dziesięć artykułów, z których sześć traktuje o polowaniach, o zdrowiu, lub w ogóle artykuły z dziedziny przyrody, łamigłówek, — no, i korespondencje do czytelników. Z postępowania takowego redakcji wnosi, że nie chodzi jej o to, by czytająca „Świątelko“ dziatwa skorzystała moralnie, lecz aby tylko wychodziło, to jest, aby nie powiedziano, że „kobieta więcej przyniesie w fartusku, niż gospodarz w worku“. Nie podoba się też wcale pisanie w języku czysto ludowym (w czem p. Parasiewicz jest niezrównanym); język dzieci różni się ogromnie od ludowego, a jak nasz chłopiec nie będzie się cieszył, gdy doń dziecięcym językiem przemówią — tak i przeciwnie dziatwa potrzebuje opowiadań jaskrawym, melodyjnym, do duszy przemawiającym językiem. A wreszcie zapytuję, czy jest to postępowanie z godnością, gdy się swe pismo umieszcza z oknem magazynu toalety męskiej „Braci Langner“? — Chyba nie! Dużo się tu powiedziało o „Świątelku“, a nie ma tu jednakże choć cienia nieszczerości. Zapewniam Pana, że uczyniłem to tylko jako życzliwy pismu Jego, a to w tym celu, aby p. Parasiewicz otworzył szerzej oczy i sam przyznał, że źle jest ze „Świątelkiem“. Jako pisarz ludowy p. P. okazał tyle dobrych chęci, gdyż uznaje potrzebę oświaty ludu. A cóż się ma stać z dziatwą?

Czy zasady postępu są tego rodzaju: „oświecaj lud, obalamuaj dzieci pańskie“?

Jeszcze raz więc prosimy p. redaktora „Świątelka“, by zechciał noty te przyjąć, jako ze szczerego płynące serca, a spodziewamy się, iż znajdą one oddźwięk w duszy p. Parasiewicza. Z nowo rozpoczętym rokiem wydawnictwa zaselamy „Świątelku“ staropolskie „Szczęść Boże! — niechaj rok ten będzie pomyślniejszym dla pocziwego w gruncie wydawnictwa. W. Nadzieja.

Kronika miejscowa.

Zagadkowa zbrodnia Kukizowska, popełniona na księdzu Janie Tchórznickim w nocy na 30. lipca z. r., wyjaśni się niedługo. Akt oskarżenia już wydany. Ważniejsze szczegóły dotyczące się tej sprawy, podamy — dla braku miejsca — w następnym numerze.

Ilustrowanego wydania „Pana Tadeusza“, wychodzącego nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, otrzymaliśmy w tej chwili zeszyt drugi, który, przyznać musimy, pod każdym względem zeszytowi pierwszemu nie ustępuje — a nawet ilustracje są lepiej odbite. Jest ich cztery, a przedstawiają następne sceny poematu: Te-

limena w lesie, Niedźwiedź mospanie, Robak, pokazujący tabakierkę i Wojski, grający na rogu. Szczególniej ostatnia scena przedstawia się nadzwyczaj wspaniale.

W zeszycie tym jest wzmianka, iż do ostatniego zeszytu dodanym zostanie drugi portret Mickiewicza. Ponieważ pierwszy zeszyt nie wszystkim się podobał, pochwalić musimy starania księgarni nakładowej, która nie zważając na podwójne koszty, o inny portret się postarała.

Nowe blankiety wekslowe z drukowanymi znaczkami stemplowymi zaprowadzono od Nowego roku. Dotychczasowe blankiety mogą być używane jeszcze do 30. Czerwca. Od 1. Lipca do 30. Września bierz. roku włącznie będą urzędowe magazyny stemplowe wymieniały bezpłatnie wyszłe z użycia, a nie użyte blankiety wekslowe. Po dniu 30. Września 1889 r. nie będzie mogła nastąpić wymiana wycofanych blankietów wekslowych, ani też nie będzie za nie przyznane jakiegokolwiek wynagrodzenie.

Związek szkolny polski. Z inicjatywy lwowskiej młodzieży akademickiej ma się zawiązać w naszym kraju związek szkolny „polski“, którego statut przedstawiono już namiestnictwu do zatwierdzenia. Działalność związku rozciąga się na całą Galicję i Krakowskie. Celem jego jest: 1) Zakładanie i wspieranie potrzebnych do rozwoju społeczeństwa i podniesienia oświaty „polskich“ szkół ludowych, przemysłowych, rolniczych i średnich w Galicji. 2) Staranie się o zakładanie potrzebnych w kraju „polskich“ szkół niższych, średnich i wyższych przez osoby prywatne, korporacje, władze autonomiczne lub rząd. 3) Udzielanie stypendjów i zapomóg studentom „polskim“ i zakładanie dla nich burs, zostających pod zarządem związku przy szkołach wyższych i średnich. 4) Zakładanie i wspieranie bibliotek szkolnych przy szkołach ludowych. Olbrzymie zadanie! Lecz tysiące młodzieży uniwersyteckiej, gdyby się gorliwie zabrały do propagandy w wymienionych kierunkach, mogą mu sprostać wyśmienicie.

Tak pisze „Kurjer Lwowski“. My z naszej strony czynimy uwagę założycielom, że temu zadaniu nie spostać, jeśli staną i zostaną na stanowisku ekluzywnie „polskim“ w Galicji. — Na co pozbawiać się z góry sił postępowych i „ruskiej“ narodowości. — Z tym programem inaczej być nie może i nie będzie.

Stowarzyszenie szewców w Czerniowcach. Wydział stowarzyszenia odbył w niedzielę, 6. b. m. pierwsze swe posiedzenie w roku bieżącym, pod przewodnictwem cechmistrza p. Schaudy'ego. Po załatwieniu drobniejszych spraw bieżących, przewodniczący przedstawił zestawienie rachunków za rok ubiegły. Dochody stowarzyszenia wyniosły: a) pozostałość z r. 1887. złr. 837 ct. 98, b) taksy od wkupna majstrów złr. 125 ct. 40, c) za wpisowe i wywołania złr. 145; razem 1.109 złr. 38 ct. — Wydatki ogółem 195 złr. 15 ct. — Pozostałość kasowa na r. 1889. wraz z procentem od gotówki, złożonej w kasie oszczędności, wynosi 949 złr. 23 ct.

Powyższy wynik gospodarki jest tak świetnym, że powinszować można zarówno panu Schaudy'emu, jak i stowarzyszeniu, które tak zapobiegliwie posiada cechmistrza. Gdy inne stowarzyszenia tutejsze zamykają roczne rachunki długami, jedni prawie szewcy wykazują tak znaczne oszczędności, pomimo, że, oprócz zwykłych wydatków, nie szczędzą i dla swych ubogich. Prawie na każdym posiedzeniu kilka, lub kilkanaście złr. bywa rozdzielonem pomiędzy podupadłych szewców, lub pomiędzy wdowy. Na ostatniem posiedzeniu udzielono

żonie izraelity szewca, który leży w szpitalu, zapomogę powtórna w kwocie 5 złr., innej żonie chorego szewca również przesłano do domu bez prosby 2 złr.; rozdano także noworoczne służbie cechowej.

Dodać należy, że przy stowarzyszeniu istnieje kasa chorych dla czeladzi, gdzie obecnie znajduje się 200 złr. gotówki.

Wogóle za cechmistrzostwa p. Schaudy'ego stowarzyszenie rozwija się tak pięknie, że życzyć jedynie można, aby i nadal dążyło w tym kierunku.

Tak donosi czerniowiecka „Gazeta polska“. U nas „Inaczej! Inaczej!! Inaczej!!!... U nas p. Józef Albin Kunde administrował lat kilka, jako sekretarz też i szewskiej grupy tak, że dziś pustki i w tej kasie. — Co z tego, że go Walne zgromadzenie wyrzuciło za drzwi, strwoniony grosz nie wrócił się dotąd. — Ano, choćby i szewcy! Czy niema na to rady, aby uczciwa większość wzięła rządy i tej korporacji w swe dłonie. — Patrzcie, co słychać w Czerniowcach! Ale Wam by się tu przydał taki Schaudy...! Ot bieda, że go tu między Wami jakoś niema dotąd!...

S. p. Daszkiewicz Antoni szewc i strażak ochotniczy zmarł temi dniami w naszym mieście w ostatniej nędzy, tak, iż gmina musiała udzielić pozostałej wdowie 10 złr. na opędzenie kosztów pogrzebowych, a najbliżsi koledzy zmarłego zbierali po mieście w dzień targowy składki na pierwsze potrzeby dla tej wdowy. Oto ilustracja do gospodarki w naszych korporacjach rzemieślniczych, w których wodzą rej głupcy i egoiści.

Redakcję „Gazety Przemyskiej“ upraszamy ponownie o łaskawe oświadczenie, iż redaktor nasz nie jest współpracownikiem tej gazety, ani też autorem korespondencji, pochodzących z Drohobycza. Mianowicie, iż nie jest autorem dopisu z nr. 33. ex 1888. pod napisem „Autonomia i jej niszczyciele“.

Dwa pożary fabryk naftowych mieliśmy u nas w jednym tygodniu, a mianowicie spaliły się znaczne składy nafty w fabryce p. Krepla przy ulicy samborskiej i część destylarni w fabryce Lauterbacha i Sp. przy ulicy Boryslawskiej. Szkody są dość znaczne, a tem dotkliwsze, iż nie asekurowane. Gdyby nie spieszna, a skuteczna pomoc miejskiej straży ogniowej, byłyby straty jeszcze znaczniejsze.

Opóźnienie naszej gazety nastąpiło wskutek zamieci śnieżnych, za co Sz. P. T. Czytelników przepraszamy.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

„Różowej“ Nadziei we Lwowie!

Cudownym jest „fiolka“, bo lato zwiastruje, Lecz nam obfitości żniwa nie zgaduje!... Cudownem zjawiskiem: „Nadzieja różowa“, Lecz nas od walk dziennych ona nie zachowa!... Niedepcze nikt „fiolka“ w pustej życia kniei, Pozwólmy więc kwitnąć „Różowej Nadziei“!

EL.

Abonentów naszych upraszamy o uregulowanie zaległości i odnowienie przedpłaty, celem uregulowania liczby egzemplarzy. — Łaskawych **współpracowników** upraszamy i nadal o nadsyłanie prac stosownych, — jak dotąd.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że niebawem nasz redaktor, zapcha wszystkich swoich i naszych wrogów — za oszczerstwa do „ciupy“, jak to uczynił już z kilkoma. — Gdy się wiadoma sprawa ostatnia w tych dniach rozstrzygnie, opiszemy całą tę ciekawą a lotrowską robotę należycie i wy-czerpująco. — Teraz nie wolno — ze względu na ustawę prasową.

Abonentowi F. w L. Przedpłata za naszą „Gazetę“ ma być uiszczana z „góry“ a nie z „dołu“ i wtedy wynosi ona rocznie 3 złr. 60 ct., a półrocznie 1 złr. 90 ct. Kto mimo to opłaca swą należność z „dołu“, winien uiszczać 4 złr. rocznie, a 2 złr. półrocznie, tak jakby płacił kwartalnie, co się przecież samo przez się rozumie; inaczej traciłby ci, co płać z „góry“ i ponosiłoby stratę nasze wydawnictwo.

Nadesłane z Japonii.

Sylwester (bajeczka).

Na „Sylwestra“ do „Czytelni“,
Tej i tamtej nacji, —
Zeszła się, nagnana szajka, —
Przy „cudzej“ kolacji. —
I poczęła lamentować, —
I zalewać łzami:
„Co to będzie — Pany-braty“ —
„Co to będzie z nami“ —
„Trzeba radzić“ — rzecze głuchman, —
Łysy a brzuchaty. —
„Trzeba radzić“ — wtórzy echem, —
Gastronom pękaty! —
„Trzeba radzić“ jęczy piekarz,
(Ten od cudzej kasy)
„Bo nam wszystkim natrą czuba,
„I podrą z nas pasy. —
„O! nasz głuchman, co lat dziesięć
„Nam wzornie przodował, —
„Dziś bez „dutkan“, więc bez „flaków“,
„Z chaty wywędrował. —
„I nas strasznie poblinował
„Wszystkich do jednego,
„Dziś wie każdy — żeśmy strasznie,
„Strasznie do niczego!...
Na to Hnatek (ten od ferbla)
Huknie zagniewany:
„Choć my zginiem — Pany-braty —
„Nie zginą bałwany...

„Dzieci wasze poprzepuszczam
„Weś... bez „kreuzlekcjonów“ —
„By się po nas — wzorem naszym
„Trzymali zagonów;
„Albo dalej ex katedra
„Bałwanów tworzyli
„Wszystko w koło i dla siebie
„Kruhom wymłócili!“
Na to głuchman i wujaszek
Rękami machają —
„Co nam z tego — kiedy dziatwy —
„Nam losy nie dają!...
„O! do „trumny“ przyjdzie legnąć,
„Całkiem bezpotomnie —
„Trzeba przyznać, żeśmy trutnie
„Chociaż to zbyt skromnie!“
Gdy o „trumnie“ usłyszeli
Zacni dwaj stolarze,
Wnet z usługą przybieżeli.
A razem — a w parze:...
„Ja z „przyjaźni“ — rzecze pierwszy —
„Trumny przysposobię, —
„A że wszyscy my tu dziady:
„Więc „wpółdarmo“ zrobię!...
„Co „wpółdarmo“ — rzecze drugi
„I to mam na składzie, —
„Dam na kredyt i ten towar, —
„Pochowam w paradyzie!...
„Tylko „rządam“, by przed śmiercią,
„Jeszcze na trzy latka —
„Pokarmiła mnie, jak dawniej

„Komunalna matka!...“
Na to wrzawa jak huragan
Przy stole powstała —
Cmokanina językami —
Tę szajkę rozgrzała...
„Ach gdyby to“ jękną — wszyscy
„Ach gdyby — ach gdyby!...“
W tem od frontu — świst i świsty,
Potem brzękły szyby...
Hnat, — że brzęki te mu znane —
Porywa się z chaty,
I umyka pierwszy z pola —
Przeczuwając... „baty“...
Za nim inni — i wnet sala —
Tylko pustką świeci...
Został głuchman i wujaszek
Co nie mają dzieci!
Wujko „resztki“ jadła zbiera —
Po kieszeniach chowa...
Głuchman — ziewa — szlocha — mruczy
„Biednaż moja głowa...“
* * *
W tylnej „izbie“ ci* co uszli
Zebrali się społem,
I zasiedli przy „ferbliku“
Za stróżanym stołem. — —
I tak grali przez noc całą, —
Aż brakło manatek...
Wszystko zabrał, do koszuli —
Katedralny Hnatek!...

Do...cki.

Obwieszczenie.

Dnia 10. Grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie nowo założonej Filji Banku austriacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8. z rana a 2. po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

- eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów;
 - komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów;
 - komisowe zaciąganie akceptów (odbior przyjętych prima-weksli i t. p.);
 - wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemysłem, a oboma Zakładami głównymi lub Filjami Banku;
 - udzielanie pożyczek na stosowne papiery wartościowe;
 - wypłacanie należności za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe;
 - komisowe dostarczanie arkuszy kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbior tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku;
 - komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet;
 - kupno i sprzedaż złota;
 - komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi;
 - przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku;
 - przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy);
 - wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.
- Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austriacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl, w Grudniu 1888 r.

Bank austriacko-węgierski Filja w Przemyślu.

Kundmachung.

Am 10. December 1888 wird das hier neuerrichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank, in dem im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

- Eskomptirung von bankmässigen Wechseln, Effekten u. Coupons;
- kommissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons;
- kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.);
- Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen zwischen Przemyśl und den beiden Hauptanstalten, sowie sämtlichen Bankfilialen;
- Belehnung von hiezu geeigneten Werhpapieren,
- Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons;
- kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, sofern die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann;
- kommissionweiser An- und Verkauf von Effekten und Münze;
- An- und Verkauf von Gold;
- kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze;
- Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten;
- Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft);
- Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten. Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im December 1888.

Oesterreichisch-ungarische Bank Filiale Przemyśl.

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny

ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja
w DROHOBYCZU
przy ul. Pańskiej L. 26l.
dokąd przedpłaty nadsyłać
upraszamy.
Rękopisów nie zwraca się.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską” wraz z przesyłką:
rocznie . . . 3 zł. 60 ct.
półrocznie . . . 1 „ 90 „
kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Krzywdy ludu naszego.

XXXIV. Towarzystwa zaliczkowe miejskie.

Zwykle uważają — i słusznie — miasta za przewodników ludowego postępu. — Na każdym polu — więc i na finansowym, są miasta przykładem dla reszty — wiejskiej ludności.

Zaraz po zaprowadzeniu ustawy o Towarzystwach dotyczących z 9-go Kwietnia 1873 Nr. 40 D. p. p. zawiązało się we Lwowie „Tow. kredytowe miejskie” — z razu z poręką ograniczoną, a niebawem dla nabrania kredytu — z poręką nieograniczoną. — Ludzie, którzy to Tow. zawiązywali, mieli najlepsze chęci i zbawienne dla kraju dążności — czysto demokratyczne.

Było to pierwsze tym podobne stowarzyszenie u nas — a z latami doprowadziło do bankructwa tak potwornego, o jakim się i nie śniło pierwotnym uczciwym założycielom. W 14 lat po założeniu, puszczone na żebry około 50.000 ludzi. — Jakiż temu powód? Oto znalazł się jeden człowiek, który zwichnął był Tow. tego zaraz w pierwszej chwili założenia i takowe nie podniosło się więcej od tej pory. Ten sam człowiek tu czy się obecnie na trupie tego Stow. finansowego.

Tow. zaliczkowe miejskie stało się u nas niejako pierwowzorem wszystkich innych Tow. zaliczkowych po miastach naszych. Prawie wszędzie po tych małych naszych miasteczkach zakładały się i zakładają Tow. zalicz. miejskie z nieograniczoną poręką.

Zrazu — jak tam — biorą się do tego ludzie z absolutnie dobrą wolą, — ale zarazem prawie zawsze z wygórowaną ambicją. Założywszy takie Tow. zal. w mieście jakiej — zrażają się lada przeciwstwem, ufni w to i dumni z tego, że uczciwie myśleli — więc nie oni powinni się pchać do zarządu — ale o wstąpieniu do tegoż powinni ich prosić współzałożyciele i członkowie. — Tymczasem ci albo nie mają pojęcia, o co chodzi — albo łatwo ulegają rozmaitym pokątnym wpływom i intrygom, — na których czele staną zaraz egoiści — którzy korzystają z owej ambicji iniektorów lub indolencji pierwotnych członków. Najczęściej zaraz w pierwszej chwili wypływa z tego zarząd niestosowny, a jeśli nie zaraz, to niebawem — nieuczciwy...

Jeśli zaraz w pierwszej chwili li niestosowny zarząd obejmie ster takiego stow. finansowego, to jeszcze szczęście dla Tow.

Ważnie sobkowskie wyklóją się zaraz na jaw, i Tow. ginie lub spi w samym zarodku, bez korzyści dla egoistów i bez szkody dla członków założycieli. Szkoda cała koń-

czy się na stracie (niemałych zresztą) kosztów założenia.

Gorzej, gdy się te sobkowskie knowania później wylonią, a ster towarzystwa obejmie tymczasem w samym zarodku zarząd nieuczciwy. Wtedy strata jest znaczniejszą, a dla nieopatrnych członków nieraz nawet i zabójczą.

Klika kilku sprytnych egoistów, lub wprost lichwiarzy, zamaskowanych na razie — chwyci ster takiego Stow. w swe ręce — i spija wszystkie żywotne soki Tow. przez lata całe, a to bądź wygórowanymi procentami od wypożyczonych kapitałów, lub wprost nieuczciwą manipulacją z braku wszelkiej fachowej kontroli. — O kontroli bowiem i mowy tu niema. — Ustawa dotycząca nie zna kontroli organów rządowych — a autonomiczna kontrola członków samych jest wykluczona i to wprost — przez statuta — układane przez egoistów, a uchwalane przez bałwanów — kiwających głowami — lub głosujących — podniesieniem odwrotnej strony fiziognomji swej z polstrowanego krzesła, — którem głosujący uraczony bardziej się cieszy, — niż jest w stanie zrozumieć się na tem — do czego właściwie dąży wniosek, podsunęty mu przez centralny zarząd — złożony z trzech lub czterech osób. Aby ogół niebezpiecznego motłochu usunąć od wszelkiego możliwie szkodliwego wpływu — na to wynaleziono sposób. Oto — dadzą takiemu automatycznemu walnemu zgromadzeniu przychylniejszych członków Stow. pod uchwałę wniosek, że głos na walnem zgromadzeniu ma tylko ten członek, który wpłacił n. p. najmniej 10 zł. na swój wpisany udział. To wystarczy, aby głosowania odbywały się tylko przez zaufanych, za których dobrze tuczony ich kosztem zarząd — zapłaci owych 10 zł. od — puste głowy.

Finansowe korzyści zabezpieczy sobie taki zarząd na długie lata — jakoteż każdy członek zarządu z osobna dla siebie ad personam.

Ale i moralne korzyści nie są mniej ważne. — Takie i w ten sposób zagarnięte Tow. zal. są po miasteczkach niezmordowanymi fabrykami dygnitarzy autonomicznych. — Nie mała to bowiem rzecz — egzekucja. — Wyborca, mający do wyboru — albo oddanie głosu na członka zarządu, lub gruntu i chaty na licytację — nie długo wybiera, — lub staje się żebrakiem. — Mało ludzi z charakterem i trudno wymagać, aby każdy był bohaterem — autonomicznym do do tego. Jeszcze dobrze, gdy zarząd przeholuje sprawę — wzbudzi baczność niezależniejszych członków Tow., — i dostanie się albo na zieloną trawę, albo do kozy. Wtedy uczciwsi, lub jeszcze sprytniejsi obejmą rządy Stow. — I to nie na wiele się przyda.

— Wyzyskiwanie członków trwa dalej — ale sprytniej — ostrożniej — nieuchwytniej.

Członkowie na tej zmianie nie zyskali nic. — Na to wszystko jest tylko jedna rada. — Zmiana ustawy z 9-go Kwietnia 1873 Nr. 40 D. p. p. i tak: w kierunku 1) unormowania maximum stopy procentowej; 2) unormowania maximum kosztów administracji; 3) unormowania kontroli rządowej i lepszej kontroli członków; 4) unormowania postępowania krydalnego.

Wtedy ci, którzy przyjmą zarząd takich Stow. zal. po miastach — uczynią z siebie ofiarę dla dobra ogółu — ale nie będą uważać takich tow. za dojne krówki i za zakłady subwencyjne dla swych osobistych celów i interesów. — Podajemy i tę krzywdę ludu naszego do wiadomości tych, którzy przyjmą mandaty z rąk tego ludu, rzekomo dla zastępowania interesów tegoż w ciałach ustawodawczych.

El.

Z Izby sądowej.

Od dnia 14. b. m. toczy się we Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych sensacyjna rozprawa w sprawie zbrodni usiłowanego morderstwa, popełnionej z końcem Lipca ubiegłego roku w Kukizowie.

Rozprawę prowadzi radca p. Paweł Simonowicz, jako wotanci zasiadają pp. Duniewicz i Bogdany, jako zastępca adjunkt dr. Stebelski.

Protokoluje praktykant dr. Buresch, nadto funguje jako stenograf sądowy asystant p. Lewandowski.

Na ławie przysięgłych zasiadają pp. Lickendorf, Łonicki, Ziiolecki, Gottlieb, Udrycki, Topolnicki Julian, Sieherman, Mystkowski, Wąsowicz, Topolnicki Jan, Domaszewski i Matkowski; zastępcy: pp. Majer i Kothiers.

Na rzeczoznawców sądowych powołano lekarzy drów: Feigla, Gostyńskiego, Baracza i Lukasa.

Oskarżenie wnosi prokurator państwa p. Girtler.

Obrona spoczywa w rękach adwokatów: dra Rońskiego, dra Goreckiego, dra Dulęby i dra Dąbrowskiego.

Nieobecnego ks. Tchórznickiego, jako stronę poszkodowaną, zastępuje adwokat dr. Max.

Sala codziennie przepelniona publicznością. Galerję zajęła pleć piękna. Obok ławy, przeznaczonej dla oskarżonych, ugrupowali się sprawozdawcy miejscowych i zagranicznych dzienników.

Do rozprawy zawezwano świadków przeszło 60.

C. k. prokuratorja państwa oskarża:

1) Marją Strzelecką rodem z Moszkowa, wieku 67 lat, obrządku rzymsko-kat., wdowę po śp. Janie Strzeleckim, właścicielu dóbr Kukizowa, w Kukizowie zamieszkałą, nieposzlakowaną; tudzież 2) Aleksandra Strzeleckiego, rodem z Kukizowa, 29 lat, obrządku rzymsko-kat., bezżennego, właściciela dóbr Kukizowa z przyległościami, w Kukizowie zamieszkałego, wyrokiem lwowskiego c. k. Sądu powiatowego m. del. S. III. z 30. Grudnia 1885 za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała z §. 411 u. k. grzywną 30 złr. a. w. karanego; (których na zasadzie §. 180 ust. 2. p. k., względnie na zasadzie §. 180, 175 ust. 2. p. k., nadal w więzieniu śledczem zatrzymać należy),

że w zamiarze zabicia ks. Jana Tchórnickiego, tudzież w zamiarze owładnięcia, za pomocą zadanego mu rzeczywistego gwałtu, majątku jego ruchomego, przeto obcych ruchomości wartości nad 300 złr. w nocy z 29. na 30. Lipca 1888 w Kukizowie bronią morderczą zadali ks. Janowi Tchórnickiemu w czasie snu i w stanie nieprzytomnym znajdującemu się, a więc w sposób zdradziecko - podstępny, liczne uszkodzenia ciała, same przez się ciężkie, pospolicie z niebezpieczeństwem dla życia połączone — a majątek tegoż ruchomy wartości nad 300 złr. rzeczywiście zabrali i sobie przywłaszczyli.

Przedsięwzięli przeto, jako bezpośredni sprawcy, czyn, do rzeczywistego wykonania powyższego złego zamiaru prowadzący — a dokonanie zbrodni jedynie skutkiem przeszkód od nich niezależnych i przypadku nie nastąpiło —

czem dopuścili się przewidzianej w §. 8, 134, 135 ust. 1, 1. u. k. zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego, wedle §. 138 u. k. w obec zachodzących nader obciążających okoliczności (§. 195 u. k.) karą dożywotniego ciężkiego więzienia zagrożonej.

W powodach obznajamja akt oskarżenia z kolejami życia ks. Tchórnickiego, następnie w obszernym wywodzie podaje wyniki śledztwa i zestawia przeciw Strzeleckim następujące poszlaki:

1. Tajemnicze usunięcie psa.
2. Odurzenie narkotykiem.
3. Łatwość wejścia dla Strzeleckich do mieszkania księdza i ujścia ztamtąd.
4. Zmieszanie i przestrach Strzeleckiej nie na wiadomość o katastrofie, jakiej uległ Tchórnicki, lecz na widok, iż żyje.
5. Nieustanne konferencje z synem i przejażdżki jego do Lwowa w ciągu pierwszych kilku dni krytycznych.
6. Zupelne odosobnienie księdza, nie-dopuszczenie doń nikogo; dopiero po 67 godzinach sprowadzony lekarz; obawa Aleksandra Strzeleckiego, by „ksiądz nań czego nie powiedział“.
7. Rozkaz wyprania koszuli, usunięcia płwocin, wyszorowania podłogi, skoszenia trawy, słowem zatarcia wszelkich śladów.
8. Wezwanie krewnych dla opieki własnej, a rażące zaniedbanie chorego.
9. Ciągłe niewytłumaczone przejażdżki Strzeleckich do Lwowa.
10. Nieusprawiedliwione niczem poszukiwanie we Lwowie ks. Królickiego na drugi dzień po wypadku.
11. Twierdzenie Strzeleckiego w obec jednego z gości, iż księdza mordowano o godzinie 3-ciej.
12. i że biesiada skończyła się o godzinie 2-giej, gdy to zaszło o 12, co stwierdzono świadkami.
13. Stwierdzone przez lekarza niewyspanie Strzeleckiego, chociaż 30. Lipca rano spał jeszcze o godz. 9.

14. Łatwość i możliwość wymknięcia się niepostrzeżonego z folwarku w Bolszowie.

15. Okoliczność, że zaraz po dokonanej zbrodni rozeszła się we wsi pogłoska, iż jakaś kobieta, kradnąca kartofle, widziała owej nocy Strzeleckiego, zdążającego ku folwarkowi dworskiemu w Kukizowie.

16. Rzucanie podejrzeń na Lucią i Krajewskiego przez oboje Strzeleckich w celu zmylenia pogoni sądowej.

17. Podrzucenie sukni ks. Tchórnickiego w celu odwrócenia podejrzania od siebie.

18. Zniknięcie kwitu A. Strzeleckiego, który jedynie dla niego miał wartość.

19. Zniknięcie i zniszczenie spisu efektów ks. Tchórnickiego.

20. Uporne a fałszywe pierwotne zapewnianie sędziego, iż w szafie były tylko suknie, i że z komody i z szafy niczego nie brak.

21. Stosunek kluczków do mebli wprost przeciwny temu, jaki wskazywała Strzelecka.

22. Zniknięcie 5.000 zł. z komody.

23. Znaczne wydatki młodego Strzeleckiego tuż po zbrodni, choć dzień przedtem nie miał na konieczne potrzeby; w ogóle ekspensa przez dwa tygodnie od dnia zbrodni do 17. Sierpnia, to jest dnia, w którym, jak stwierdzono, otrzymał dopiero znacznieszą kwotę, a które wydatki wyniosły około 5.000 zł.

24. Najcięższym atoli poszlakiem, przekonywującym o winie oskarżonych, jest zabranie, posiadanie i utajenie sumy 75.150 zł. księdza Tchórnickiego, sposób w jaki to uczynili, wreszcie okoliczności, pod jakimi takową zwrócili, łącznie z fałszywą w tej mierze obroną.

Ramy naszego pisma nie pozwalają na podanie choćby w streszczeniu toku rozprawy, która zwraca uwagę całego kraju, a potrwa przynajmniej ze 2 tygodnie.

Podamy więc tylko ważniejsze momenta i wynik do wiadomości naszych czytelników, oraz nasze końcowe uwagi nad tym smutnym objawem z życia — naszej — „starszej braci“.

KORESPONDENCJE.

Lwów w Styczniu 1889.

W pamięć 26. rocznicy powstania styczniowego urządził tutejszy „Komitet obywatelski d. 21. bm. wieczorek deklamacyjno-muzyczny, który się odbył w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“. Program wieczorku zwał się naszą publiczność, która się też dość licznie zebrała. Program zawierał kilka utworów muzycznych i kilka deklamacyj, a w końcu obraz z żywych osób pod tytułem: „Napad“ podług Grottgera, ułożony przez p. Młodnickiego. Rodzinę polską, złożoną z siwego ojca, równej jemu wiekiem matki, starszej ich córki, i dwójga pacholąt może ośmio- lub dziesięcioletnich, napadli we własnym ich domu Moskale. Znajdujący się też w domu trzej polscy żołnierze powstrzymują napad bagnetami, dziewczica ma pełen otuchy wzrok zwrócony ku obrazowi Najświętszej Panny, stara matka tuli drobiaz do łona, a ojciec siwą głowę — zda się — chce uratować swe żyjące klejnoty od nieszczęścia i hańby. Oto treść obrazu. Przedstawiono go bardzo efektownie, a cały wieczorek wypadł czarująco i powinien zachęcić „Komitet obyw.“ do częstszego urządzania tak pięknych pamiątek. — W teatrze lwowskim odbyło się również przedstawienie, w celu uczczenia rocznicy powstania w r. 1863, i przedstawiono scenę w więzieniu z „Dziadów“ Mickiewicza, sześć odsłon obrazu Grottgera: „Lituanian“ oraz „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny Urbańskiego.

Staraniem też „Komitetu obyw.“ odbyło się w dniu 22. bm. w kościele Archikatedralnym, żałobne nabożeństwo za poległych bojowników z r. 1863. — Takież nabożeństwo odbędzie się 31. b. m., urządzone przez młodzież polską *)

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika z czasów Tadeusza Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odbyło się staraniem szewców lwowskich we wtorek dnia 29. b. m. w kościele OO. Karmelitów, jako w 71. rocznicę śmierci jego. *W. Nadzieja.*

Lwów w Styczniu 1889.

Trudno pisać teraz korespondencję ze Lwowa i nie wspomnieć o sprawach sejmowych, które przecież są sprawami kraju. Wspomniemy i my o nich choćby w krótkim rysie. Przewidujecie zapewne, że musimy zaraz na wstępie potrącić o sprawę propinacyjną; wszak to najważniejsza sprawa na porządku dziennym, — zajmuje nas od długiego czasu. Prawdopodobnie już niedługo mamy czekać na ostateczną jej załatwienie, a jak będzie załatwiona, to można już dziś powiedzieć na podstawie zapadłej uchwały na posiedzeniu pełnej komisji propinacyjnej d. 20. bm. Nie przytaczamy jej tutaj, gdyż w chwili wyjścia Waszego numeru będzie już — post festum, wobec oświadczenia namiestnictwa, że do soboty Sejm stanowczo musi być zamknięty. Ustawa musi więc w tych dniach być przez Izbę uchwaloną. Prócz tej sprawy, która przez cały ciąg obecnej sesji szczególnie nas zajmowała, były i inne, o których wspomnieć się godzi. Mianowicie zasługuje na to przyjęcie przez Sejm sprawozdanie o wniosku p. Skarszewskiego w przedmiocie fabrykacji dachówek felcowanych dla ogniotrwałego pokrycia dachówek i większego ubezpieczenia od pożarów. Wydział krajowy, jako komisja dla tej kwestii, uznał potrzebę najgorętszego popierania wszelkich usiłowań, zmierzających do zaszczepienia w kraju naszym tego wyrobu, który może szerszym kołom ludności dostarczyć zarobku i zapobiedz tak częstym klęskom pożaru. Krajowe szkoły garniearskie będą więc miały nowe zadanie — wykształcić robotników i majstrów do wyrobu dachówek, a będziemy je uważali za spełnione wtedy, jeżeli ustanie import tego materiału z Wienerberg. Przy tej sposobności poruszono myśl założenia przy szkole politechnicznej we Lwowie stacji dla doświadczeń mechaniczno-technicznych, któraby się mogła przyczynić do dźwignięcia naszego przemysłu. Naturalnie, że musimy się starać o pomoc państwową, gdyż funduszy krajowych nie można teraz obarczyć wydatkiem około dziesięciu tysięcy złr. — Mówiono także wiele o szkołach rolniczych: jedni o potrzebie pomnożenia ich liczby, inni o konieczności ulepszenia organizacji takowych. Mianowicie skonstatował p. Langie, że istniejące szkoły są na błędnej drodze i nie odpowiadają swemu powołaniu, gdyż chorują na zbytnią uczoność. Oprócz projektowanych w różnych okolicach niższych szkół rolniczych nosi się nasza reprezentacja krajowa z myślą utworzenia przy akademii jagiellońskiej oddziału rolniczego — na wzór istniejących w Niemczech. A teraz przejdźmy do innych objawów z dni ostatnich. Ale o czym by tu pisać?... Sprawa kukizowska i wyborów miejskich tak dalece górują nad innymi wypadkami, że tamte prawie się gubią. O pierwszej nie jeszcze dzisiaj pisać nie możemy, o drugiej także nie wiele. To pewna, że wybory będą bardzo burzliwe,

*) U nas w Drohobyczu skoszlawiło kilku samowolników cały obchód narodowy. Przyp. Red.

co już z obecnej agitacji przewidzieć łatwo. Musiało tam niejedno dziać się w starej Radzie takiego, co nie powinno było, kiedy aż tyle komitetów „związało się“, aby ją obalić. „Związek“ ten ma ogromną partję w mieście i może liczyć na powodzenie. Zwycięstwo jednak, jak się zdaje, nie będzie ani po jednej, ani po drugiej stronie zupełne; a ztąd może przejść taka lista, która dla publicznego dobra będzie najlepsza. Dla scharakteryzowania „Związku“, który wystąpił do walki przeciw uroszczeniom partji, która dotychczas stała u steru spraw publicznych, przytaczamy kilka punktów z ich programu: 1. dobrze zrozumiana oszczędność; 2. założenie instytucji pożyczkowej miejskiej, któraby udzielała za umiarkowanym procentem kredytu mniejszym przedsiębiorcom, rękodzielnikom itd.; 3. założenie miejskiego zakładu zastawniczego, któryby nie tylko kosztowności, lecz i inne przedmioty, ubrania, towary itp. przyjmował w zastaw, i udzielał pożyczek na tani procent; 4. uregulowanie stosunków dobroczynności publicznej; 5. ulepszenia w administracji miejskiej, a w szczególności w zarządzie dóbr nieruchomości miejskich... Dla tych czytelników naszych, którzy nie bardzo wierzą w programy (a do tych sam autor także należy), mamy i fakt, świadczący dobrze o „Związku“. Jest nim skład obszerniejszego komitetu przedwyborczego, proponowany przezeń na zgromadzeniu wyborców. — Ale szkoda się rozpisywać dziś nad tem, gdyż prawdopodobnie wrócimy jeszcze do tej sprawy w następnej korespondencji, jakkolwiek wybory mają się już odbyć 28. bm.

Chcielibyśmy jeszcze tylko wspomnieć o zgromadzeniu robotników rękodzielniczych, które się odbyło w stolicy d. 13 b.m., a na które zjawili się posłowie do Rady państwa: dr. Lewakowski, St. Niemczyński i St. Szczepanowski. Omawiano wniosek Plenera o utworzeniu Izby rękodzielniczych, przy czem różni mowcy wypowiadali swoje zapatrywania na obecne położenie klasy robotniczej. Wreszcie wybrano delegację do ankiety parlamentarnej, która obraduje nad tą sprawą. Żądania, jakie zgromadzenie postawiło, dadzą się mniej więcej streścić w tych słowach: „Każdy robotnik ma mieć prawo głosowania po ukończeniu 20. roku życia. Głosowanie odbywa się na każdego członka Izby pojedynczo. Ludzie, używani do wykonywania rękodziel, powinni stanowić grupy. Izby robotnicze mają przedkładać swe uchwały wprost Radzie państwa, Sejmowi i Radom gminnym“. — Oprócz tego uchwalono wiele innych wniosków — daleko idących. P. Szczepanowski miał także dłuższe przemówienie.

E. R . . . r.

Kronika miejscowa.



Arcyksiąże Rudolf

Następca tronu Austriackiego

zmarł w nocy z 29. na 30. Stycznia w Majerling koło Badenu pod Wiedniem. Już dnia 29. czuł się nieco osłabiony, mimo to jednak do późna w nocy pracował jeszcze nad swem dziełem „Oesterreich in Wort und Bild“, a gdy dnia 30. o godz. 8 rano przyszedł adjutant po rozkazy, bo miało się odbyć polowanie, zobaczył z przerażeniem Arcyksiącę w łóżku nieżywego. Przywołany lekarz skonstatował śmierć w skutek udaru sercowego. Ciało zostało przewiezione w nocy z dnia 30. na 31. Stycznia o godz. 1/21 do Wiednia, tam zostanie nabalsamowane. Dzień pogrzebu jeszcze nie oznaczony.

† **Felicja z Wasilewskich Boberska** zmarła 15. b. m. w Rudenku pod Łopatynem. Wychowawczyni całych pokoleń Polek, literatka, piórem i żywym słowem pracująca, śp. Felicja w r. 1847 zabyła wiedzę i talentem, urządziwszy w swem mieszkaniu bezpłatne wykłady literatury i historii polskiej dla dorosłych panien. Od r. 1852 aż do r. 1864, w którym zniewolono ją do opuszczenia Lwowa, a następnie od r. 1867 aż do ostatnich prawie czasów utrzymywała znany w całym kraju zakład wychowawczy dla panien we Lwowie. Publiczne jej odczyty ściągały tłumy kobiet. Przed kilku laty dopiero opuściła widownię życia publicznego. Niedawno temu dała się ś. p. Boberska poznać z dobrego serca, gdy chciała zabrać do siebie na wieś księdza tułacza, w czem ją uprzedziła hr. C. z Ispasa. „Dziennik Polski“ w nekrologu zmarłej, umieszcza uwagę, że, jeśli kiedyś będziemy posiadali złotą księgę zasłużonych Polek, to imię Felicji z W. Boberskiej winno się w niej znaleźć na pierwszej karcie. Cześć jej pamięci.

Wybory do Sejmu mają się odbyć u nas tego roku na wiosnę. Z kandydatów dawnych zdaniem naszym nikt tu u nas w powiecie nie ustąpi, chyba może w miejsce Dr. Ziemiałkowskiego, który został parrem, przyjdzie nam wybierać z miasta innego posła do Sejmu, jeśli by Dr. Ziemiałkowski z tytułu swego parostwa zrzekł się wyboru tego. W tym względzie nie można jeszcze dziś nic powiedzieć. Natomiast poczyną się już krzątać znana tu w mieście i powiecie banda agitatorów wyborczych, oczywiście, aby przedewszystkiem obłowić należycie swą kieszeń i ponapychać zawsze próżne brzuchy, workoczące za jadłem. Chodzi tej bandzie przedewszystkiem o to, aby przeskoczyć ponownemu wyborowi posła Ksenofonta Ochrymowicza z mniejszych posiadłości. Nie waha się nawet ta banda powoływać przy tych przedwstępnych nurtowaniach na nazwiska wysoko w powiecie położonych osobistości, jakoby to one dążyły do krzesła poselskiego w miejsce posła Ochrymowicza, dalej twierdzi pokątnie, że i Redakcja nasza odstąpiła posła Ochrymowicza. I jedno i drugie jest podłem kłamstwem. O pierwszym wiemy ze źródeł dobrze poinformowanych, a o drugim poręczamy niniejszem stanowczo. Nareszcie jest to nieprawdą, jak wiemy od wiarygodnych osób, że poseł Ochrymowicz zrzekł się kandydatury na posła do Sejmu i na burmistrza miasta naszego. Twierdził on w kółku poufnem, że się nie narzuca bynajmniej wyborcom swoim, ani w powiecie, ani w mieście, zostawiając im w tej mierze zupełną swobodę ewentualnego ponownego wyboru. Dlatego też ostrzegamy niniejszem już na przód i na czasie Szan. wyborców przed temi pokątnymi kłamstwami i wzywamy do solidarności, oraz do unikania „chruniołych“ zapędów owych Mykitów. Komu zależy na wódce i drehlach, tego odsyłamy do komitetu wyborczego, zawiązującego się już pod prezydenturą szefa owych Mykitów w mieście naszym, bliższy adres podamy później gdy się ten wańtuch nienasytny nie opamięta. Tyle na teraz, reszta niebawem.

Panu Józefowi Tylko, znanemu nam djurniście tu. Wydziału powiatowego, zastępującemu powiatowego inżyniera, poczynają się rwać szyki, i to raz po raz. Najpierw przy budowie mostu na drodze truskawieckiej nad rzeką Tyśmienicą musiał Wydział ten oddać policyjno-techniczny nadzór budowy prostemu, lecz koncesjonowanemu cieśli, gdyż „inżynier“ powiatowy nie ma do tego prawa w myśl istniejących ustaw, nie będąc ani inżynierem, ani budowniczym, ani prostym cieślą lub mu-

razem koncesjonowanym. Powtóre, jest ten djurnista powiatowy obowiązany objeżdżać powiat bez dyet w myśl kontraktu służbowego. I słusznie, bo po co te jazdy u człowieka na wskroś nie fachowego, chyba na agitację wyborczą. On jednak jeździł trzydzieści dni na miesiąc, a szef jego i protektor p. Wiktor Błażowski, znany zastępca marszałka powiatowego, likwidował mu dyety wbrew przepisom. Sprawa na końcu wyszła na jaw. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Rady powiatowej wybrano też na wniosek posła Ochrymowicza komisję z pp. hr. Tarnowskiego Stanisława, Firleja Feliksa i Kocki Fedora, celem zbadania z aktów, po co p. Józef Tylko jeździ bezustannie po powiecie, i jakim prawem likwidowano mu dyety wbrew przepisom z publicznej kasy powiatowej. Nie wątpimy, że komisja ta zbada cały stan rzeczy należycie i położy skuteczną tamę tym nadużyciom niektórych członków Wydziału, że się postara o to, aby zwolnić powiat od tak niefachowego człowieka, jak p. Józef Tylko, i to w tych samych czasach, gdy setki ukończonych politechników mrą z głodu, zadawalnając się posadami nieodpowiedniami przy urzędach administracyjnych.

Propinacja nasza, jak wiadomo, znacząca się od 1. Stycznia 1889 pod własnym zarządem gminy, prosperuje nader pomyślnie, dzięki energii i uczciwości komisji propinacyjnej, tudzież nowego zarządcy p. Eljaszewicza. Skoro minie pierwszy miesiąc tego własnego zarządu, nie omieszkamy ogłosić rachunkowe sprawozdanie z tegoż. Na razie zwracamy uwagę publiczności na to, że zarząd tej propinacji obniżył znacznie cenę okowity od jednego litra wyżej. Wskutek tego można dostać w propinacji w ciągu tygodnia 1 litr po 68 ct., a w piątek nawet po 64 ct.

Teatr czysto żydowski żargonowy bawił u nas w tych dniach. Nosi on tytuł: Krakowskie Towarzystwo teatralne pod dyрекcją Ch. Treitera. Liczne to towarzystwo zasługuje z tego względu na bliższą uwagę, że istotnie traktuje rzecz na serjo, a nie na kpiny, tak dalece, że nie razi nawet ów żargon.

Na szczególną wzmiankę zasługuje p. Schorr, który celuje niepospolitą akcją dramatyczną i zrozumieniem roli, co zdradza wrodzony talent, wespół z niepoślednią inteligencją. Taka trupa, jak p. Treitera, może oddać dobre usługi społeczeństwu żydów żargonowych, dla których skarby sztuki dramatycznej byłyby zamknięte z tego prostego powodu, iż prócz swego żargonu nie znają innego języka. Ale też trzeba było widzieć, jak się ten prosty lud żydowski garnął i gapił na to nowe zjawisko, sobie dotąd nieznanie i odczuwał każde słowo, wypowiedziane przez aktora. Gdyby tak nasz lud garnął się do swoich teatrów narodowych, pobiegł by szybszym krokiem na gościńcu rozwoju społecznego, niż dotąd.

† **Iwan Hryniewiecki** dyrektor ruskiego teatru narodowego, jeden z najzdolniejszych artystów dramatycznych, niegdyś artysta polskiego teatru w Poznaniu, w ostatnich latach z powodu słabości nerwowej nie występujący na scenie, lecz kierujący reżyserją, zmarł w Przemyślu 25. Stycznia 1889. Sztuka dramatyczna, a przede wszystkim scena ruska traci w nim nader inteligentnego artystę i pełnego poświęcenia kierownika. Bliższe szczegóły z jego życia podamy w następnym numerze. Cześć Jego zacnej pamięci.

Moich przyjaciół osobistych i politycznych upraszam we wspólnym interesie, aby unikali wszelkich rozmów a nawet styczności z naszymi wspólnymi wrogami, celem zapobieżenia niepotrzebnym procesom

karnym, gdyż ta szajka znanych, tu zbrodniarzy społecznych nie zawaha się sięgnąć nawet i do krzywoprzysięstwa, aby naszym zasadzeniem ratować strasznie nadszarpany swój pseudohonor. — Miejmy rozum i wytrwałość, a zwycięztwo będzie w końcu po naszej stronie.

Edmund Leon Solecki,

odpów. Red. „Gazety Naddniestrzańskie”.

Wybory na radnych m. Lwowa odbyły się d. 28. Stycznia. Z pomiędzy 14 list, krążących podczas wyborów, zwyciężyła lista komitetu mieskiego.

KORESPONDENCJA OD REDAKCJI.

P. p. Umrath et Comp. w Bubnie pod Pragę. Na list z 6. Stycznia 1889. odpowiadamy po zachęceniu bliższych informacji co następuje. Niesłuszne są żale Panów, że umieszczamy o Waszych wyrobach dopisy niefachowe. Postępujemy sumiennie i w tym względzie. Radzimy się przed umieszczeniem egzaminowanych fachowych mechaników, a Redaktor nasz jest sam inżynierem, potrafi więc ocenić zdania specjalistów. Zdanie Panów, że przy „rozumnym” użyciu maszyn (sieczkarni), pochodzących z Waszej fabryki, nie się zepsuć nie może, gdyż wyrób jest najlepszy, nie wytrzyma krytyki praktycznego życia i użycia i nam znanych faktów. Nie podlega wątpliwości, że główna oś nożowa przy sieczkarniach Waszych jest za słabą. Każdy lud każdej narodowości, a

więc i naszej, nie umie się obchodzić z podobnymi maszynami. Należy się więc z tem rachować przy fabrykowaniu tychże tak, jak to czynią inne fabryki, których sieczkarnie nie psują się w użyciu u tego samego ludu. Również nie ma praktycznej wartości i dalsze twierdzenie panów, że wymienianie zepsute części składowe do roku na żądanie bezpłatnie przy maszynach zakupywanych u Was. O tem tu nikt nie wie. Odpisu lub duplikatu umowy z Wami zawieranej przez lud nie zostawiają Wasi agenci w rękach tego ludu, nie zna on więc praw swoich i tylko obowiązki jego przypominają mu ci agenci. Co gorsza, gdy się który nabywca zgłosi do agentów tutejszych Waszych z zepsutą maszyną, to go wprost odsyłają z naprawką do ślusarza lub kowala, a jeśli z wielkiej łaski obiecują wymianę zepsutej części, to tylko widocznie dla formy, bo mijają tygodnie, a nabywca nie otrzymuje zamianowych części. Musi więc w końcu dać maszynę do naprawy w miejscu, bo mu takowa niezbędnie i zaraz jest potrzebną. Tyle w odpowiedzi na list Panów. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Panów na to, że wybór Wasz co do agentów na tutejsze powiaty jest nader nietrafny. Dom Münzerów nie cieszy się tu ani sympatją, ani rozgłosem. Są to ludzie, pozostający do dziś dnia w konkursie, a nie mając majątku, traktują po macoszemu Wasze sprawy. I tak np. choćby fakt najnowszy. Mikołaj Łagosz z Glinny obstałował przez Münzerów w Listopadzie 1888. sieczkarnię, i dał 5 zł. zadatku. Do dziś dnia nie otrzymał M. Ł. ani sieczkarni ani zadatku. Zmienić Panowie przedewszystkiem

agentów tutaj i traktujecie lud nasz po ojcowsku, a nie po macoszemu, to i my Was nie będziemy wspominać inaczej, jak z pochwałą, bo nam idzie o rzecz, a nie o osobę.

Nadesłane z Japonji (w dodatku).

„Niektórym!”

Trafiło ostrze — trafiło,
Na wskroś bolączkę — przebiło!...
Gdy jad z bolączki — wycieczę,
Zdrów będziesz jeszcze człowiecze!...
Tylko się nie złość — bajtało,
Że ci się znowu dostało!...
Bracie będziesz nieraz te basy,
Gdy będą tobą — trząść „Sasy“;*)
Albo co gorsza — bankruci,
Ze czei i wiary wyzuci!...
Dziś ciskasz słowa jak plewę
A z pyska robisz cholewę;
Dziś zmysły dałeś łokwem w najem,
I zbiorów jesteś — lokajem!...
Dlatego ocknij się bracie,
Rozpatrz się dobrze w twej chacie,
I utnij od nich twe poły,
Jeśli chcesz rządzić pospół!...
Zważ... gdy pominiesz te rady:
Możesz być pewnym... zagłady!

Do...cki.

*) To i w Japonji są „Sasy”? (Prz. Red.)

Obwieszczenie.

Dnia 10. Grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie nowo założonej Filji Banku austriacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8. z rana a 2. po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

- eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów;
 - komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów;
 - komisowe zaciąganie akceptów (odbior przyjętych prima-weksli i t. p.);
 - wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemysłem, a oboma Zakładami głównymi lub Filjami Banku;
 - udzielanie pożyczek na stosowne papiery wartościowe;
 - wypłacanie należności za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe;
 - komisowe dostarczanie arkuszy kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregośkolwiek Zakładu Banku;
 - komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet;
 - kupno i sprzedaż złota;
 - komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi;
 - przyjmowanie depozytów celem przesłania takich do Zakładów głównych Banku;
 - przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy);
 - wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.
- Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austriacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemysł, w Grudniu 1888 r.

Bank austriacko-węgierski Filja w Przemysłu.

Kundmachung.

Am 10. December 1888 wird das hier neuerrichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank, in dem im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

- Eskomptierung von bankmässigen Wechseln, Effekten u. Coupons;
 - kommissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons;
 - kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.);
 - Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen zwischen Przemysł und den beiden Hauptanstalten, sowie sämtlichen Bankfilialen;
 - Belehnung von hiezu geeigneten Werhpapieren,
 - Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons;
 - kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werhpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann;
 - kommissionweiser An- und Verkauf von Effekten und Münze;
 - An- und Verkauf von Gold;
 - kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze;
 - Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten;
 - Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft);
 - Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.
- Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemysł, im December 1888.

Oesterreichisch-ungarische Bank Filiale Przemysł.

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja

w DROHOBYCZU

przy ul. Pańskiej L. 261.

dokąd przedpłatę nadsyłać
upraszamy.

Rękopisów nie zwraca się.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską” wraz z przesyłką:

rocznie . . . 3 zł. 60 ct.

półrocznie . . . 1 „ 90 „

kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Dziękczynny Manifest Cesarski.

Do Moich Ludów!

Najcięższy cios, jaki mógł ugodzić w Moje Ojcowskie serce, niepowetowana strata Mojego drogiego, jedynego Syna, pograżyła Mnie, Mój Dom i Moje wierne ludy w najgłębszą żałobę.

Wstrząśnięty do głębi duszy, uchylam w pokorze głowę przed niezbadanym wyrokiem Bożej Opatrzności, i błagam wraz z Moimi ludami Wszechmogącego, aby zechciał użyć Mi siły, iżbym w sumiennym wypełnianiu Moich obowiązków Panującego nie osłabł, lecz mając na oku ten sam kierunek, którego niezmiennie utrzymanie, jak przedtem, tak i na przyszłość jest zapewnionem, odważnie i z otuchą wytrwał w ustawicznych usiłowaniach około powszechnego dobra i utrzymania błogosławieństw pokoju.

W tych dniach najdotkliwszej boleści duszy przynosiło mi to pociechę, iż czulem się otoczony wypróbowanym po wsze czasy serdecznym współudziałem Moich ludów i odbierałem ze wszystkich stron, ze wszystkich kół, zdala i z blizka, z miast i prowincyj, najrozliczniesze i jak najbardziej rozrzucające objawy tego współudziału.

Z najgłębszą wdzięcznością odczuwam, jak ów węzeł obopólnej miłości i wierności, który Mnie i Mój Dom łączy ze wszystkimi ludami Mojej Monarchji, w godzinach tak ciężkiego nawiedzenia nabiera jeszcze więcej siły i mocy, a przeto staje się to dla Mnie potrzebą, bym w Mojem Imieniu i w Imieniu Cesarzowej i Królowej, Mojej gorąco ukochanej Małżonki, oraz w Imieniu Mojej głęboko dotkniętej Synowej, podziękował z całego Serca za wszystkie te objawy pełnego miłości współudziału w Naszej żałobie.

Wraz z tem głęboko odczutem podziękowaniem wnoszę spolem z Moimi wiernymi ludami głos o łaskawą pomoc Bożą dla dalszego wspólnego działania zjednoczonymi siłami ku szczęściu Ojczyzny!

Wiedeń, 5. Lutego 1889.

Franciszek Józef, m. p.

Pismo odręczne Cesarza do hr. Taaffe, dołączone do powyższego manifestu:

Kochany hr. Taaffe!

Prawdziwą Mego serca potrzebą jest zwrócić się w tych jeszcze dniach bolesnej żałoby bezpośrednio do Moich ukochanych ludów, aby im wszystkim za niezliczone dowody wzruszającego przywiązania i pełnej petyzmu wierności oznajmić Moje najserdeczniejsze, niewygasłe podziękowanie.

W tym celu otrzymujesz Pan niniejszem tę Moją odezwę, którą zechciej ogłosić w sposób odpowiedni.

Wiedeń, 5. Lutego 1889.

Franciszek Józef, m. p.

Taaffe m. p.

Krzywdy ludu naszego.

XXXV. Miejskie kasy oszczędności.

Miejskie kasy oszczędności stoją już, obecnie przynajmniej — o wiele wyżej od innych tym podobnych Stowarzyszeń kredytowych. Wymogom pewności kredytu i odpowiedzialności dłużników odpowiadają one o wiele więcej, niż inne zakłady kredytowe. — Kontrola czynności zarządu jest tu znaczniejszą, bo podwójną. Jedną kontrolę wykonują rady gminne, a drugą znakomitszą c. k. Władze administracyjne przez delegowanych c. k. komisarzy rządowych. — Bankructwo takiej miejskiej kasy oszczędności jest więc albo wprost wykluczone — albo nie wpływa ono na los dłużnika — tem bardziej na los wierzyciela — wkładającego swój zaoszczędzony grosz w kasie takiej instytucji. — Mimo tych niezaprzeczonych zalet — nie cieszą się miejskie kasy oszczędności wielkim wpływem na targu kredytowym w kraju.

Przyczyn tego faktu należy szukać przede wszystkim w ograniczonych kapitałach, a dalej w trudnym przystępie, — na koniec zawsze jeszcze w wygórowanych procentach, pobieranych od kapitałów wypożyczonych. — Ograniczony kapitał zakładowy i trudności przystępu do tegoż tworzą protekcję przy wypożyczaniu, — które nie dla każdego śmiertelnika są równe. — Zresztą sama ostrożność przy kwalifikowaniu kredytowności dłużnika, — konieczna w obec nader ścisłej kontroli ze strony c. k. Władz — wyklucza wielu od możliwości czerpania pożyczek z tym podobnych instytucji finansowych.

Dość, że operacje finansowe miejskich kas oszczędności nie odpowiadają obecnie bynajmniej celowi, — i są w skutek protekcji ciasno ograniczonych przystępni dla niewielu wybrańców.

Wynika z tego jasno, że brak nam krajowych instytucji finansowych — pośrednich. — Powinno one być tak samo przystępne, jak obecne Tow. zaliczkowe miejskie, — a tak samo pewne, jak miejskie kasy oszczędności.

Stać się to może tylko przez ograniczenie stopy procentowej i kosztów administracji w obóh, — oraz przez zaprowadzenie kontroli istotnej w Tow. zal. miejskich, — jako też mniejszego ryzyka w razie likwidacji takich Tow. zaliczkowych — dla członków, mianowicie tych, którzy nie są zarazem dłużnikami Towarzystwa.

Ze względu na to, że miejskie kasy oszczędności nie liczą, a przynajmniej nie powinny liczyć na grube zyski, — ale raczej na ratunek członków gminy, powinna stopa procentowa być odpowiednio zredukowana i obliczoną na to, aby te instytucje były przeważnie humanitarnymi a nie finansowymi.

W tym względzie naturalnie ogół wyborców powinien wyrzec swe stanowcze słowo przez wybieranie do Rad gminnych i powiatowych takich ludzi, — którzyby nie tylko zrozumieli te cele — ale je chcieli i potrafili urzeczywistnić w razie przyjęcia chapanego i złapanego mandatu.

Wszakżeż to nie trudne do zrozumienia te cele. Należy tylko postawić sobie za zadanie tani kredyt dla członków gminy. — Taniósć tego kredytu jest możliwa, bo za kapitał gmina nie płaci odsetków nikomu, prócz sobie, — a wreszcie wkładającej publiczności. — Odsetki od wkładów mogą być małe — a kto chce mieć pewność lokacji kapitału swego, ten się zadowolili małemi odsetkami. W banku angielskim wkładający płaci jeszcze za to, że mu tam lokują jego kapitał. — Co do administracji, to i ta może być znacznie tańszą, niż w innych zakładach finansowych. — Ten sam personal komunalny, który obsługuje kasę gminną, prowadzi administrację miejskich kas oszczędności, a Wydział i Dyрекcję składają członkowie bezpłatni.

Wszystko się więc na to składa, że miejskie kasy oszczędności mogłyby odegrać należytą rolę w naszym społeczeństwie — gdyby.... gdyby nie to, — że wyborcy nie wiedzą jeszcze zawsze, na co wybierają swych zastępców, a ci albo się nie turbują po wybraniu o swoich mocodawców, albo dali się wybrać li tylko na to, — by dogodzić swej ambicji, — lub co gorsza swoim osobistym interesom, nie zawsze zgodnym z dobrem ogółu.

I w tym więc względzie zmiana ustaw istniejących jest absolutnie potrzebną — co już zależy od tych, którzy rwą się do mandatów — aby zastępować lud nasz w ciążach prawodawczych, a którym i tę krzywdę ludu naszego podajemy do wiadomości usilnej.

El.

„Pyskówki“ vel „Obrazówki“.

Czerniowiecka „Gazeta Polska“, a za nią inne nasze dzienniki — podały w swych łamach artykuł pod napisem: „Ile kosztuje naprawa honorów chłopskich i mieszczańskich w Galicji i na Bukowinie“. — W artykule tym ubolewa autor słusznie nad tem, że zbyt pochopność ludu naszego do procesów o obrazę honoru jest w dwóch kierunkach nader szkodliwą dla kraju naszego. Najpierw bowiem lud traci wiele czasu i grosza na te procesa — a potem traci kraj przez bezkorzystne obarczenie c. k. Sądów temi bezowocnymi procesami.

Godzimy się w zupełności na te zapatrywania szan. autora i na jego wywody, — czynimy mu jednak zarzut naszym zdaniem słuszny, że ukazawszy zło — utknął na tem wykazaniu i nie podał środków zaradczych przeciw takowemu.

Otóż nie chodzi nam bynajmniej o rewindykację pierwotnego autorstwa artykułów, drukowanych w tej materji (pisaaliśmy o tem w N-erze 7. z roku 1886 obszernie), ale o to, żeśmy w naszej Gazecie nie tylko wykrywali dawno fatalność tych procesów dla ludu naszego, lecz zarazem i podali pozytywne wnioski do usunięcia tychże, jeśli nie całkowitego — to przynajmniej w znacznej części.

Nie wchodzimy więc w prawdziwość dat statystycznych, ani wywodowych, podanych przez szan. autora, przyjmujemy je za prawdziwe i nadmieniamy tylko, że nie w tych to datach leży rdzeń złego. Nie strata dni roboczych stanowi tu główny moment zła. — Lud nasz jest niestety tak ośpały i nieruchliwy jeszcze dotąd, że kto wie czy nie pracuje on w kierunku swej oświaty najbardziej i najkorzystniej dla siebie właśnie wtedy, gdy się włóczy po c. k. Sądach także w skutek takich „pyskówek“.

Główne zło leży w tem, że z powodu bezpłatności tychże są one nader przystępne dla tej części piśmiennego ludu, która sprytem i złośliwością wyzyskuje niepiśmienną, ciemniejszą i gnuśniejszą brać, przez co zatracą się u tejże szacunek dla instytucji sądowej, która to ostatnia w takim razie schodzi na proste narzędzie zemsty lub dokuczania zwaśnionych między sobą stron, a to tem bardziej, o ile że najsprawiedliwsze nawet wyroki nie pogodzą takowych, lecz i owszem ciągną waśnie i zemstę latami i generacjami całemi.

Sprytny piśmienny surdutowiec wiejski lub małomiejski — sam sobie bez kosztów napisze bądź jak skargę karną o obrazę honoru — i takową włóczy z rozmysłu swego wroga lub wrogów na kilka mil i sporo czasu po sądach — sam zaś nawet na terminie nie stanie. Wywarł on tym sposobem bezkarnie złość na zaskarżonym, zaszkodził powadze instytucji sądowej, a spowodował te c. k. Sądy do pisaniny, bezpowrotnie kosztownej i nieproduktywnej. — W tym to leży rdzeń złego owych „obrazówek“. — Temu należy zapobiedz, a reszta słusznych powodów szan. autora odpadnie sama przez się. Już dawniej (w N. 7. ex 1886) pisaaliśmy o tem, że celem usunięcia złego wpływu na lud nasz tych „obrazówek“ należy w drodze ustawodawstwa zaprowadzić;

1. obowiązek wnoszenia dotyczących podań karnych w tylu egzemplarzach, ilu jest oskarżonych, którym c. k. Sąd takowe doręczy;

2. obowiązek stemplowania tychże po 36 ct. od egzemplarza i od arkusza, a po 15 ct. od załącznika;

3. obowiązek zasadzania skarżącego lub oskarżonego na zapłacenie kosztów sądowych w razie przegrania procesu lub niewstąpienia się na termin, z prawem natychmiastowej egzekucji w drodze taks sądowych po prawomocności wyroku;

4. obowiązek wykonania po gminach przepisów §. 27. lit. m. ustawy gminnej, przez ustanowienie sądów rozjemczych.

Toby były sposoby, któremi by położono kres obecnemu stanowi rzeczy w tym kierunku, tak obecnie fatalnym dla ludu i Państwa.

Niemalby też był i dochód dla Państwa z tych stemplowanych „obrazówek“.

Prosty rachunek niech nam posłuży za dowód. — Bierzemy cyfry przeciętne i o 50% mniejsze od przypuszczalnych. Do c. k. Sądów wpływa przeciętnie tygodniowo 100 takich „obrazówek“, czyli 5.200 sztuk na rok. — W Austrii (Przedlitawji) jest obecnie około 1000 sądów powiatowych — więc 5.200.000 wyraźnie pięć milionów dwa-

ście takich skarg. — Nie uwzględniając więc nawet nieuniknionych apelacji, załączników, liczby oskarżonych, można zawsze i bez przesady przyjąć 10 milionów arkuszy, podlegających ostemplowaniu na rok — czyli blisko 4 miliony zlr. dochodu rocznego dla Państwa. — Jeśli się taki obowiązek ostemplowania obrazówek zaprowadzi — to zapewne zmniejszy się liczba procesów o obrazę honoru — ale pewno nie ów 4-milionowy dochód, bo te procesa, które zostaną, osiągną uprzążnością i arkuszami ostemplowanymi dzisiejszej liczby arkuszy, — a zyska na tem lud i Państwo przez to, że odpadną procesa mało albo wcale nieuzasadnione.

Apelujemy więc w interesie i ludu i Państwa do ministra rodaka D-ra Dunajewskiego, aby i w tę sprawę wglądał i dochodami temi słusznymi a umoralniającymi zapchał luki budżetu austriackiego — przy równoczesnem zniesieniu tak niesłusznych dochodów, jak z loterii liczbowej, jeśli już nie i ze stempla dziennikarskiego.

El

Jakiem powinno być kształcenie młodzieży w seminarjach nauczycielskich, by nauczyciele już w pierwszych latach służby z jak największą korzyścią w powierzonych im szkołach pracować mogli i czego potrzeba, aby zakłady te dostarczały większej liczby ukończonych kandydatów?

(Napisał J. Reichmann.)

Aczkolwiek w trudnej znajduję się sytuacji, gdyż w tym momencie stoję przed szanownem gronem, by się wywiązać ze sprawy tak ważnej i głośniejszej, mimo to stoję bez obawy, lubom słaby i drobny, a nie wiem, czy zdołam choć słabym swym głosem trafić do przekonania szanownych panów, czy choć w części znajdę poparcie i czy jednym i wszechstronnym stanę się sprawozdawcą? Podjąłem tę pracę z własnej chęci, bo sam będąc uczniem seminarjum stanisławowskiego i lwowskiego, potrafię mniej więcej ocenić, podać owe braki i luki, jakie dziś na każdym prawie kroku czuć się dają. Wiem, że surowej nie ujęd krytyki, lecz: „Wer das Wort in seiner Gewalt behält, der beherrscht die Geister, mówi jeden poeta niemiecki. To też bez lęku i bojaźni stoję przed szanownem gronem i nie wazę na wynik mojego odczytu. Zaiste smutno wspominać, że dopiero dziś ocknęliśmy się z letargu, jakoby ze snu głębokiego, że dopiero dziś staramy się i zamyślamy to zło, jakie tkwiło i tkwi w seminarjach naszych, naprawić, przemienić, usunąć. Przeciwnie kiedy Czesi, pobratymcy nasi, już od wieków posiadają celne i znakomite zakłady tego rodzaju, a ukończony kandydat już od pierwszej ery swego posłannictwa, z pożytkiem, na wskroś przejęty wiedzą swego zawodu, z godnością, uznaniem i chlubą pracuje. Korne tedy chyłmy czoło przed innemi narodami i słuchajmy, co z ich ust odbrzmiwa, wołając na nasze społeczeństwo: Karły! tak mało zdolacie uznać ich pożyteczną i chlubną pracę, tak mało poczuwacie się do świętego obowiązku współdziałania w tej najpożyteczniejszej sprawie publicznej. Naprawdę, przyznajmy, że inne narody bez różnicy stanu, rodu i wyznania hojną dłonią, bo słowem i radą, czynem i ofiarą przyczyniają się do rozkrzewienia oświaty, dokładają wszelkich starań, aby utorował drogę światłu wiedzy, by się przedzierało w każdy zakątek kraju, pod strzechę każdej lepianki,

boć rozumieją, że jedynem źródłem dobrobytu, jedyną dźwignią cywilizacji jest oświata ludowa, a zatem pracownik ludu, nauczycielstwo, lubo po ciernistej stąpa drodze, lubo mozolna jego praca. Ale z bolem serca tu wyznać muszę, że u nas i ta tak mała i szczupła garstka ogółu nie pojmuje owego zaszczytnego i szlachetnego celu, jaki sobie rycerze ducha wytknęli, co dowodzi, jak na tegorocznym sejmie sprawę tak wzniosłą, arcyważną traktowano po macoszemu, bo z lekceważeniem sprawę nauczycielstwa, domagającą się głębszego zastanowienia, sumiennej obrady, wrzucono do kosza. Wszak to u nas, a u nas inaczej! Gdzie więc znajdziemy ów watek ze strony ogółu, a gdzie go szukać będziemy. Chciejmy do naszych murów szkolnych zaglądnąć, a znajdziemy to zło, które koniecznie wyrugować, usunąć potrzeba. Ażeby odpowiedzieć temu olbrzymiemu tematowi, jest to dziełem arcytrudnem, niech tylko bardzo mała ilość kandydatów, wychodząca z zakładu, odpowiada swemu właściwemu celowi, bardzo mała ilość powiadam pojmuje doniosłość swego zawodu. Prawda, nikt się ani uczonym, ani mędrcem, ani ministrem nie rodzi, i nikt pod słońcem skończoną nie jest doskonałością. Jednakowoż seminarja nasze powinny mieć na względzie owe dodatnie strony i wyposażać kandydata osobistymi cnotami, by mógł i zdołał z gruntowną znajomością rzeczy na tej niwie zaszczytnie pracować. Seminarja głównie powinny mieć na celu, by kształcić kandydata zawodowo, powinny mieć na celu, aby kandydat z całem poświęceniem swego powołania z korzyścią dla drugich a dla sławy swojej z godnością nosił kaganiec oświaty przed młodszą bracią, chlubnie z powierzzonego mu urzędowania wywiązać się mógł i potrafił, a że się do dziś tak nie działo i nie dzieje, obaczmy dla czego. Kandydat opuszczając ławę szkolną w tej nadziei, że już posiada nieograniczoną wiedzę, w mniemaniu, że już jest skończonym, że już potrafi być przewodnikiem dziatwy dorastającej, że ją na pożytecznych członków społeczeństwa przysposobi, jest atoli w nader błędnem mniemaniu, bo w seminarjum nie dopiął on swego celu, aby w tym kierunku potrafił z umiejętnością zaszczeplać w młode serca ową miłość, ów szacunek, ową cnotę ojców, do tego wszystkiego, co ją otacza, co jej drogie, co piękne, co wzniosłe. Nie, stokroć nie. Gdy kandydat opuszcza seminarjum, zdaje mu się, że niby Samson wielki na barkach swoich dźwiga gmach wszechwiedzy. Ze świadectwem w rękę, czołem wypogodzonym, wewnętrznem zadowoleniem, uśmiechniętą twarzą udaje się do Władzy z prośbą o nadanie mu posady. Dostaje takową przypuśćmy przy szkole jednoklasowej, nie wie on bowiem, że go tu twarda czeka szkoła życia, w pierwszym już dniu powstaje okropny chaos w jego umyśle, nie wie on, jak ma sobie postąpić, w jaki sposób zająć różnolitych uczniów, już to mniej lub więcej rozwiniętych, jest tu, że śmiało rzec można, ową błędną owcą, puszczoną samopas. On tu bez doradcy, bez kierownika, nie rozwinie swojej działalności, nie zdoła choćby kroku jednego na nowej drodze nowego żywota w tym zakresie posunąć, bo niema najmniejszego pojęcia o tem wszystkim, o czem wiedzieć powinien, bo go nie poinformowano i nie przygotowano, a o manipulacji aktów szkolnych już i nowy być nie może. Wszak szanowne grono przyznać musi, co się często gęsto dzieje, że kandydat pospolitego podania napisać i skleić nie potrafi, to też o manipulacji najmniejszej niema znajomości. Nie kandydata w tem wina, lecz tych, którzy go do za-

wodu tego przysposobili, niepomni, że później z przeciwnościami będzie miał do walczenia, nie pomni, że stanie się zgubą kraju, że nie zdota uczynić zadość wymogom, jakich władze szkolne od niego wymagają. W pośród owych trudności, jakie już na samym wstępie kandydat napotyka, staje się stokroć niezdolniejszym, czuje niechęć, niezadowolenie, apatię, staje się wówczas i pesymistą, obojętnie, powątpiewać zaczyna, i nie przyjęty wielkością poruczonego mu posłannictwa. To też i nie dziw, że ucieka się do innych środków, i ma się innych sposobów do życia. A więc z całą stanowczością wystąpić powinniśmy, ażeby w seminarjach naszych miano na względzie głównie ukształcenie dydaktyczne i metodyczne, obok obszernej i rozległej wiedzy poinformować kandyda we wszystkich szczegółach, wchodzących w zakres działania szkoły ludowej. Dalej z całą stanowczością występujemy, ażeby zniesiono rok przygotowawczy, zamiast 3 lata było 4, i tak pierwsze trzy lata poświęcić na kształcenie i uszlachetnienie osobistych cnót i zalet, gdyż obok pięknego i stałego charakteru, wyższego umysłu, kandydat wyposażony niech będzie niepospolitą zdolnością, sprytem i dowcipem. Nauczyciel powinien być ideałem dziatwy szkolnej, nie zapominajmy, że to słowo, ten wyraz nauczyciel jest wyrazem świętym, jest potęgą świata, jest dźwignią narodu, bo buduje on filary pod gmach cywilizacji narodowej. Rok zaś czwarty poświęcić li tylko na przeprowadzeniach praktycznych we wszystkich kierunkach z dziedziny wiedzy w zakres nauki szkoły ludowej wchodzącej, ażeby kandydat, ukończywszy zakład, mógł śmiało bez obawy i lęku objąć posadę i z największą korzyścią pracować, ażeby śmiało mógł powiedzieć, że od wytrawnych pedagogów otrzymał wykształcenie, i w tym zawodzie sam się stanie wytrawnym pedagogiem.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCJE.

Z Horodeńskiego.

Uskarżamy się na ogólną biedę, na stagnację we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, na brak dobrobytu, gdyż nędra i ubóstwo niemal wszędzie jeszcze biorą górę. Oto powodem tego wianka gorzkich żalów jest zupełny brak oświaty ludowej, brak opieki ojcowskiej dla opuszczonego ludu, bo mu brak doradców szczerych, serdecznych przewodników. Uderzającym jest spostrzeżenie, że w tym powiecie zupełny brak szkół elementarnych. Miły czytelniku! Przejdziesz tutaj obszary kilku i kilkunastomilowe, miniesz jedną, drugą, miniesz i dziesiątą wioskę, a budynku szkolnego ani nauczyciela nie ujrysz, ale za to spostrzeżesz tu kilka karczem w jednej wiosce zamiast szkoły, w których lud tutejszy suto się ugaŹsza, i w tych to przytułkach szuka zniszczenia zdrowia i ruiny materialnej, a wygląda tak wynędzniały, że jest on istic politowania godny. Apelujemy do Was Wielbni księża powiatu Horodeńskiego, dokładajcie wszelkich starań, silnej energii i poświęceń, aby ten lud wstrzymywał od ruiny, ale przyczyniajcie się z całą sumiennoscia do ich oświecenia, a przybliżcie lud ten biedny do Boga i do ludzi. Wszak to cel wasz i powołanie wasze, Szanowni kapłani i duszpasterze, być ojcem i doradcą tego ludu. Niech on nie rośnie jak ta dziec, gdyż wysłowienie jego sprośne obraża ucho przechodnia, obraża i najświętsze uczucia. Sam lud nie pojmuje, że błądzi, bo jego umysł za płaski, żeby mógł odróżnić dobre od złego; boć każdy człowiek potrzebuje i

pielegnowania, i wychowania, dajcie im więc wychowawców publicznych. A teraz apelujemy jeszcze i do Rady szk. kraj., by nie traktowała tuł. powiat po macoszemu, bo szkoła jest tu krukiem białym; niechaj równą pieczę obdarza mieszkańców Galicji. Wszak oświata wskazuje podniesioną drogę postępu, pobudza do pracy uczeiwej, użytecznej, wreszcie łączy i ludy i narody w jedną silną spójnię, uszlachetnia i uzacnia go, wszak oświata świat cały ogarnia całą swoją potęgą. Oto hasło ludzi dobrej woli! Wiedźmy, że pojedyncze jednostki magnatów giną i zapadają w przeszłość, w niepamięć, kiedy przeciwnie lud jest i będzie silnym murem, dźwignią handlu i przemysłu, wreszcie jest on naszym karmicielem i w pocie czoła pracuje dla nas, dla zaspokojenia naszych potrzeb do życia, dajmy mu więc ten pokarm dla ducha, te wiadomości elementarne — szkołę. Wówczas i w tym zakątku Galicji może lepsza zabłyśnie gwiazda doli dla dziś opuszczonego i nie-szczęśliwego ludu.

Lwów w Lutym 1889.

Magazyny publiczne. — Udział Galicji w państwowym funduszu meljoracyjnym. — Kółko krajoznawcze w „Czytelnicy akademickiej” i powtórny wiec akademików.

Szkodliwe pośrednictwo w handlu surowcami produktami, które u nas zwłaszcza jest bardzo rozgałęzione, jest bezwątpienia jedną z najgłówniejszych przyczyn nędzy chłopu galicyjskiego. Szkodliwość ta polega na anomalji, przez specjalną naszą historję i stosunki wyrobionej, że z pośrednictwa między drobnymi producentami a miejscową konsumującą publicznością, jako też między tą produkcją drobną a większym kapitałem i spekulacją stosunkowo zbyt wiele ludzi u nas żyje. Gdy zaś cena zboża na targach europejskich jest w dzisiejszych czasach bardzo niska, a pośrednictwo między producentami a targiem tak drogie, to już ci odbija się to bardzo dotkliwie na producentach. Na podwyższenie ceny na targach europejskich nie w naszej mocy wpłynąć (import zamorski), ale za to stanowczo możemy wpłynąć na obecny stan pośrednictwa. W pierwszym rzędzie mogą nam oddać znakomite usługi w tym kierunku projektowane w Radzie państwa magazyny publiczne. Projekt został już przedłożony Izbie, ale dyskusja nad nim została przerwana skutkiem nagłej śmierci następcy tronu. Bez względu jednak na szczegóły, o których się niebawem dowiemy, uznajemy wielką doniosłość ekonomiczną takich składów publicznych, które powinny się stać ogniskiem, koncentrującem produkcję naszych wieśniaków, zskądby się ona pośrednio dostawała w ręce tych, którzy robią nią większe obroty, — Nie mniejszego dla rolniczego ludu galicyjskiego znaczenia są skutki długoletnich zabiegów kraju u rządu wiedeńskiego celem przyspieszenia regulacji rzek, sprawy, którą okupiliśmy tylu ofiarami! Wprawdzie nie ma jeszcze powodów do wielkiego zadowolenia, ale już to nas pociesza, że przecież raz wysunięto Galicję nieco naprzód przy układaniu budżetu państwowego funduszu meljoracyjnego na rok bieżący. Z ogólnej sumy 546.129 zlr., które mają być rozdzielone na poszczególne prowincje, dostanie Galicja prawie 82 tysięcy reńskich, która to suma została już rozłożoną na poszczególne roboty meljoracyjne. —

Jeszcze jeden objaw dodatni mamy do zanotowania w dzisiejszej korespondencji, mianowicie zawiązanie „Kółka krajoznawczego” w łonie naszej „Czytelnicy akademickiej.” Celem „Kółka” jest zapoznawanie się ze stosunkami społecznymi, ekonomicznymi i etnograficznymi kraju naszego i działanie w

kierunku oświaty ludowej i podniesienia krajowego przemysłu. Między środkami, zmierzającymi do osiągnięcia powyższych celów, postawiło „Kółko” w pierwszym rzędzie wędrowki po kraju — środek — naszym zdaniem — bardzo praktyczny i wiele obiecujący. Kółko rozwija się bardzo pomysłnie i cieszy się wielką między młodzieżą popularnością. Był jednak jego jest podobnie jak byt wszystkich naszych kółek akademickich zagrożony przez znane rozporządzenie policyjne. Rekurs bowiem, wniesiony przez reprezentację towarzystw akademickich do Namiestnictwa, nie odniósł pomyślnego skutku. W tych dniach musimy powtórnie zwołać ogólny wiec akademików celem naradzenia się nad dalszymi krokami. O rezultatach doniosę Wam w swoim czasie.

E. R....r.

Kronika miejscowa.

W sprawie procesu prasowego p. Józefa Tylko przeciw naszemu redaktorowi otrzymujemy następny wyrok prawomocny Wyższego c. k. Sądu kr. we Lwowie:

C. k. Sąd krajowy karny we Lwowie. L. 2030. Dla p. Edmunda Leona Soleckiego, odpowiedz. redaktora „Gazety Naddniestrzańskiej” w Drohobyczu.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Lwowski c. k. Wyższy Sąd krajowy postanowił pod przewodnictwem c. k. Wice-Prezydenta wyższego Sądu krajowego D-ra B. Kannego, w obecności c. k. radcy dworu Prexla i c. k. radców Wyższego Sądu krajowego Piaseckiego, Lohnickiego i D-ra Frendla jako sędziów, po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa w skutek sprzeciwienia p. Edmunda Leona Soleckiego aktowi oskarżenia prywatnego oskarżyciela p. Józefa Tylko z dnia 30. Listopada 1888 L. 22.033 przeciw opponentowi wniesionemu o występek z §. 487, 488, 491, 493 u. k., popełniony w sposób w akcie oskarżenia przedstawiony karygodny wedle §. 493 u. k. nie dać miejsca oskarżeniu, na zasadzie §. 213 l. 1. p. k. postępowanie karne zaniechać i odstąpić akta sprawy niniejszej c. k. Sądowi pow. m. d. S. III. we Lwowie do rozpoznania w kierunku przekroczenia z §. 497 u. k.

Powody. Inkryminowanym artykułem pod napisem „P. Józef Tylko”, umieszczonym w N-erze 13. Gazety Naddniestrzańskiej z r. 1888, uwydatnił obwiniony redaktor owej gazety tendencję, przeszkodzić stabilizacji Józefa Tylko na posadzie inżyniera powiatowego.

Pomiędzy licznymi zarzutami poruszono także sprawę karną Józefa Tylko o rachunki, którą prokuratorja na zasadzie skargi Rady powiatowej w Wadowicach wytoczyć miała, i wezwano Radę powiatową w Drohobyczu do wglądnięcia w ową sprawę.

Wzmianka o sprawie karnej, aczkolwiek tylko ogólnikowo, jest niewątpliwie zarzutem krzywdzącym, albowiem pomawia ona Józefa Tylko o przynioły wzgardliwe z §. 491 u. k.

Nie wystarczają wprawdzie na usprawiedliwienie umieszczenia owego artykułu względy z tytułu sprawy publicznej, bo ustawa nie czyni różnicy, z jakich pobudek zdrożność nastąpiła.

Za to pominąć nie można z drugiej strony, że p. Józef Tylko był istotnie oskarżony i zasądzony przez c. k. Sąd w Wadowicach o zbrodnię, albowiem udowodnia to oskarżenie z 30. Lipca 1886 l. 4.223 i wyrok uwalniający go od oskarżenia z 5. Października 1886 l. 8.111.

Artykuł inkryminowany donosił tedy o fakcie, który rzeczywiście się wydarzył, a względ ten wystarcza wedle 2 ustępu §. 491 u. k., a nawet wedle §. 490 u. k. do uchylenia odpowiedzialności nie tylko za występ z §. 491 u. k., ale i za występ z §. 487, 488, 493 u. k., których wedle treści oskarżenia miał się dopuścić obwiniony. Obelga, w artykule inkryminowanym zawarta, znamionuje atoli przekroczenie z §. 497 u. k., a gdy oskarżyciel prywatny podjął się ścigania za całą treść artykułu, o ile ona może podlegać ustawie karnej, przeto uchylając oskarżenie w kierunku występu, zarządza się na podstawie §. 267 i 212 p. k. odesłanie sprawy kompetentnemu c. k. Sądowi powiatowemu m. deleg. we Lwowie do rozpoznania.

O powyższem orzeczeniu wyższego c. k. Sądu krajowego z dnia 29. Stycznia 1889 l. 204 zawiadamia się p. Edmunda Leona Soleckiego. C. k. Sąd krajowy karny. Lwów dnia 3. Lutego 1889. Poglies.

Otóż teraz, jeśli p. Józef Tyko chce dalej rozsmarowywać tę smutną dla siebie sprawę i przed zwykłym c. k. Sądem m. d. we Lwowie, to i owszem. — Nim jednak to uczyni, to niech dobrze przestudjuje treść §. 497 u. k. i odnośne orzeczenia najw. c. k. Tryb. spr. w Wiedniu z 1. Lipca 1863 l. 4684, z 1. Marca 1871 l. 2229, nakoniec z 11. Stycznia 1854 l. 13213 — jakoteż registraturę karną tut. c. k. Sądu pod napisem: Józef Tyko w Drohobyczu. — Życzymy mu to z całą obiektywnością — a gdy będzie siedział cicho — to na tem lepiej wyjdzie. — Już teraz ma skutki rad półgłówek....!

P. T. Publiczność miejscową i okoliczną ostrzegamy, aby się miała na baczności przy rozmowach, prowadzonych na ulicy lub w publicznych lokalach. P. Józef Albin Kunde przyznał na dniu 28. Stycznia 1889 wobec c. k. Sądu i licznych tamże obecnych świadków, że podsłuchiwał niepostrzeżenie na rynku dwóch rozmawiających obywateli tutejszych, snując się za nimi z tyłu, i że co podsłuchiwał to doniósł do c. k. Sądu z czego jeden z podsłuchanych ma obecnie wielkie nieprzyjemności. Pan Józef Albin Kunde bywa w restauracji p. Kłojowej w księgarni p. Szczepańskiego i zawsze jeszcze w czytelnicy polsko-ruskiej, a zatem przedewszystkiem baczność w tych lokalach publicznych przed tym podsłuchiwałem.

S. p. Iwan Hryniewiecki, były współdyrektor ruskiego lwowskiego teatru narodowego, zmarły w Przemyśle dniu 25. Stycznia 1889, był synem rządcy dóbr z Sanockiego. Urodził się dnia 24. Czerwca 1850 w Sanoczku. Do szkół normalnych uczęszczał w Sanoku, a do gimnazjum uczęszczał pierwotnie w Samborze, później w Przemyśle, a na koniec we Lwowie. Tutaj już wcześniej rozbudziła się w nim artystyczna dusza. Nie zdołano go wstrzymać od raz powziętego postanowienia. W r. 1867 wstąpił do teatru Woźniakowskiego i od razu zasłynął jako wyborny komik na scenie, niebawem wstąpił do trupy prowincjonalnej p. Romanowiczowej jako reżyser i postawił ten teatr narodowy ruski, subwencjonowany przez Sejm krajowy, na pierwszorzędnej stopie. Nieszczęśliwa, bo nie wzajemna miłość ku siostrze dyrektorki, jako też intrygi, prowadzone przeciw niemu przez zawiść jednego z członków tej trupy, zagnały go do wyjazdu. Osiał na krótki czas w Krakowie, a później w Poznaniu. Tu i tam był nader ceniony przez dyrekcję teatru i przez publiczność jako wyborny artysta-komik. We dwa lata powrócił do kraju i około roku 1880 objął wspólnie z kolegą arsytycznym Janem Biberowiczem wspólnie dyrekcję ruskiego narodowego teatru, przy której się

utrzymał aż do śmierci. Czem był s. p. Jan Hryniewiecki dla tego ruskiego teatru, subwencjonowanego przez Sejm, o tem już chyba pisać nie potrzeba. Jako szczerzy Rusin-narodowiec, jako artysta rutynowany, jako śpiewak zawołany, jako reżyser nieprześcigniony i jako dyrektor sumienny a prawy, pobłażliwy a sprężysty, traktujący rzecz na serio, a przytem wysoce moralny, miał on sam jeden w jednej osobie wszystkie warunki po temu, aby położyć podwalinę do przedsiębiorstwa tak ważnego dla cywilizacji swego narodu, jak teatr narodowy ruski. To jeśli kiedyś i niebawem teatr ten stanie na równi z teatrem polskim i wspólnie z tymże zajmie gmach nowo zbudować się mający we Lwowie na stałą siedzibę, to imię Jana Hryniewieckiego będzie tem dla sceny ruskiej, czem jest imię Nowakowskiego dla sceny polskiej we Lwowie. W jednym tylko znajdzie się znaczna różnica.

Nowakowski był artystą i przedsiębiorcą a Hryniewiecki tylko artystą. Na przedsiębiorstwie nie rozumiał się wcale; umarł więc po dwudziestu dwóch latach ciężkiej pracy zawodowej, tak biednym jak ją rozpoczął, a pochowała go rodzona siostra, której los niemal przed samym zgonem ugruntował. Takich ludzi, jak Jan Hryniewiecki, nie wielu płacze się na tym świecie, i słusznie bo po cóż cierpieć całe życie bez użycia i bez uznania? Niema komu z licznych tych, którzy byli obsypywani jego dobrodziejstwami, aby nim wspomnął nieco obszerniej, a na grobie postawił choć krzyża kawalek. Tembardziej więc cześć redaktorowi „Dila“ p. Belejowi, że wezwał do publicznych składek na postawienie bodaj skromnego pomnika temu biednemu artyście-dyrektorowi. I my z naszej strony upraszamy naszych czytelników o nadesłanie choćby skromnych datków na ten cel, które odeszłemy do redakcji „Dila“. Nasza redakcja przeznacza na ten cel ze skromnych swoich dochodów kwotę 10 złr. w. a.

NADESLANE Z JAPONJI.

Bzik-fik!

Pewien pajac chce żreć!...
Że już niema co drzeć,
Więc poczyną grać, pić,
I za dziewczki się bić. —
Gdy do napadł znów bzik,
Dał kopytkiem w brzuch — fik,
Przyczem stracił prócz sklep,
Dziś i dzwonki ów leń,
Bo za bżyczy ten czyn:
Pójdzie pajac pod młyn.

Domski.

OGŁOSZENIA.

II. serja Albumu Grottgera „POLONIA“

(powstanie z roku 1863)

w czerwonej, lub żółtej pysznej okładce z polskimi wyjaśnieniami wyszła właśnie w komplecie we własnym nakładzie

Franciszka Bondygo

księgarza we Wiedniu I Annagasse 11.

Cena 12 złr. w. a. w małych miesięcznych ratach.

Wykonanie heljograficzne przepyszne.

Odpowiedzialny za redakcję **Edmund Leon Solecki**. Z drukarni Tow. imienia Szewcenki we Lwowie pod zarządem K. Bednarskiego.

Już wyszedł trzeci zeszyt

tego illustrowanego wydania

„Pana Tadeusza“

obejmujący 3 arkusze druku i opatrzone 4 mistrzowskimi ilustracjami Audriollego

Cena 75 ct. z przesyłką 80 ct.

Nowo przystępujący abonenci po nadesłaniu 2 złr. 35 ct. do księgarni

H. ALTENBERGA

we Lwowie

otrzymają wyszłe dotąd trzy zeszyty franko.

Całe dzieło obejmuje 6 zeszytów (18 arkuszy druku — 24 ilustracji i portret Mickiewicza).

FABRYKA BIAŁOSKÓRNICTWA

Jana Pasiecznika

w Stryju, Szumlańszczyzna Nr. 20 A.

przymuje do wyprawy skóry, jako to: jelenie, sarnie, niedźwiedzie, wilcze, lisie, zajęcze, psie i t. p. oraz farbuję je na czarno, brązowo i żółto po najumiarkowańszych cenach.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, nadmieniam, iż po ukończeniu 20-letniej praktyki u p. Weinerta otworzyłem warsztat na własną rękę.

Skład Win węgierskich (Hegelajskich)

J. WYSOCZAŃSKIEGO w Drohobyczu

wysyła wina hegelajskie w oplecionych butlach 5 i 10 litrowych „Demojeny“ oraz w beczułkach po 135 litrów, po następujących cenach:

Hegelajer nr. 1. 5 litr. D. 2-35. 10 litr. D. 4-25. — Beczka 135 litrów 40 złr. — Hegelajer nr. 2. 5 litr. D. 2-70. 10 litr. D. 4-90. — Beczka 135 litrów 47 złr. — Hegelajer nr. 3. 5 litr. D. 3-10. 10 litr. D. 5-75. — Beczka 135 litrów 57 złr. — Hegelajer nr. 4. 5 litr. D. 3-70. 10 litr. D. 7 złr. — Beczka 135 litrów 72 złr.

Za Demojen 5 litr. 50 ct., za 10 litr. 80 ct. franco Drohobycz zwracam.

Na inne gatunki win wysyłam na żądanie osobny cennik.

NAJLEPSZA

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy Cawley & Henry w Paryżu.
Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecona przez Pp. Dra J. J. Pohl, Dra E. Ludwik i Dra E. Lipmann, profesorów chemii przy uniwersytecie wied., a to dla swego wybornego gatunku, wolnej od cudzych ingrediencyj i bez wszelkich pierwiastków, szkodliwych zdrowiu.



Cawley & Henry
Propriétaires
Boule Fabricants
17, rue Béranger, à PARIS

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską” wraz z przesyłką:

rocznie . . . 3 zł. 60 ct.

półrocznie . . . 1 „ 90 „

kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja

w DROHOBYCZU

przy ul. Pańskiej L. 261.

dokąd przedpłatę nadsyłać
upraszamy.

Rękopisów nie zwraca się.

Krzywdy ludu naszego.

XXXVI. Powiatowe kasy pożyczkowe.*)

Ta sama możliwość publicznego pożytku, jakoteż jałowość obecnego finansowego i społecznego stanu, jak miejskich kas oszczędności, znamionuje również i nasze powiatowe kasy pożyczkowe. Zarzuty jednak, które podnieśliśmy wobec tamtych, potęgują się wobec tych o tyle, o ile możliwość działalności zbiorowej na pożytek ogółu u tych drugich jest znacznie większa.

Któż bowiem powinien dbać bardziej o dobrobyt ludu, jak nie wybrańcy jego, jeśli nie Wydziały powiatowe? Kto bardziej zna stosunki rolniczego naszego kraju, jeśli nie one? Któż jest bardziej w możności uczynić zadość moralnie i finansowo tym obowiązkom, jeśli nie ta władza krajowa, stykająca się bezpośrednio z ludem? Kto posiada ku temu celowi stosowniejsze środki, niż Wydziały pow. przez „Powiatowe kasy pożyczkowe.” Zaisie aż lek bierze gdy człek patrzy, co się w tych magistraturach pow. dzieje.

Garbaty ze ślepym, lub głuchy z żarłokiem zagarną całą władzę w swe pazury,

*) Aby uniknąć nieporozumień i posądzeń — oświadczamy, że się te nasze uwagi nie odnoszą do żadnej specjalnej instytucji, a tem mniej do pow. kasy póż. drohobyckiej, która pod sumiennym zarządem p. Karola Mielnika nie pozostawia dotąd nic do życzenia w kierunku administracyjnym. Prz. R.

drą chłopską skórę co się zowie — a ten chłop, ten lud, choć to czuje dobrze, nie ma odwagi bronić się — bo pojedynczo nie zdola, a okupić się nie umie. Czy długo to jeszcze potrwa? Bóg raczy wiedzieć, a destruktorowie dobra publicznego i spokoju społecznego powiadają już dziś otwarcie i jawnie: „Czem gorzej — tem lepiej!” Ale tak daleko jeszcze nie zaszło — choć zaszło — bardzo daleko!

Kto chce dziś pożyczki — choćby w jakiej kasie powiatowej, ten bez jaj, kur, gęsi, żyta, owsa i siana nic nie wskóra. — Piękna rzecz te dary Boże, — niema co mówić — ale i bez nich powinien sobie pomódz biedny człeczysko. —

Wszak ten grosz w tej kasie powiatowej, to jego własny grosz złożony dodatkiem do podatków. I ten sam podatkujący, który może ostatnią skotę, ostatnią żywicielkę swych licznych dziełek sprzedał, aby zapłacić zaległy podatek, pyta się potem zaspąny, gdy go wyciągają do wyborów z za pieca: — „Na co mnie tamte wybory, co mnie tam rada powiatowa — na co mnie Sejm, Rada państwa i Rada gminna?!”

Oto widzisz na co: „Abyś nie potrzebował ostatniej kwarty krup, ostatniej garści owsa dawać z domu na to, abyś otrzymał, choćby i z kasy powiatowej, kilka centów, potrzebnych ci na przednowek lub na zaopatrzenie religijne twego biednego domu.” Procentów na administrację nie potrzebuje kasa powiatowa, bo urzędnik powiatu — a zarząd, to honorowy wybrańiec tegoż.

Kapitał tej kasy pow., to własny kapitał powiatu — a czemuż do dziś dnia lud nasz woli pożyczkę zaciągać choćby u lichwiarza — niż nawet w takiej kasie pow.? Oto dlatego, że i nie tańsza ta pożyczka i robi dłużnika niewolnikiem. — Nie tańsza — bo choć % mniejszy na pozór niż u lichwiarza — to z dodatkami — z owemi jajami, kurami, gęsiami, żytem, przenicą, owsem i ziarnem — taki droższa jest ta pożyczka — a co gorsza — jest ona fabryką białych murzynów. — Jeśli się trafi, a trafi się snadno w powiecie jaki sprytny „Ferblowicz”, to tak zręcznie zmanipuluje owemi pożyczkami, że przy wyborach narobi sobie głosów, ile chce i ile potrzeba. — Znamy faktów dotyczących — co nie miara. — Jeden z takich ferblowiczowych fagasów na wezwanie uczciwego „manipulanta kasy pow.” by dłużnika nierzetelnego wezwać do regularnej spłaty, odpowiedział wprost: „Jeszcze czas, wybory dopiero za rok!...”

I tu więc jak wszędzie w tym podobnych zakładach finansowych potrzebna jest kontrola rządowa i statutem określona lepsza kontrola wyborców — tudzież tańszy kredyt — odpowiedni wymogom czasu i rolniczemu stosunkom kraju.

I tu więc jak wszędzie w tym podobnych zakładach finansowych — wzywamy tych, co to garną się do mandatów ludowych aby się rozpatrzyli i w tej krzywdzie ludu naszego, i wglądali w to, że mandaty owe osiągnęli nie dla siebie, ale dla ludu swego.

Школа мужицкого жита.

VI.

Вонъ некложій нехристь глядитъ зъ доволенемъ то на блескуче вѣстре, то на подрѣзану животину, а за кождымъ еѣ подрыгомъ очи му ленѣйше свѣтять ся. Отъ що думавъ Юрко, яка дурниця приплыла ему до головы! А tymчасомъ жида доби́ли торгу, купили тѣвну сивулю за 80 реньскихъ безъ могоричу. Срулейба перечисливъ грошѣ, сховавъ въ свою калитку и по́йшовъ глядати дальше за гешефтомъ, оставивши Юрка ступлѣручъ, якъ дурного, помѣжъ гончачами и баришѣвниками скота. Стянувъ ся Юрь, але за пѣзно; догнавъ Срулейбу ажъ на другомъ кѣнци торговницѣ, где помагавъ купувати Борухови вѣдъ Сирѣтки другу корову.

— Срулейбо! — кликавъ Юрь. — Ты мабуть забувъ, що моя половина грошей при тобѣ. Давай сюды грошѣ, та заплачу заразъ кумови Сирѣтцѣ за корову, прецѣнь така була умова въ моей хатѣ, не правда?

— А дивѣть ся, дивѣть... Где вы такихъ розумѣвъ набрали ся, Юрку? Чи не вѣдъ вашої сусѣды Кондратиhi? Файный зъ васъ жартѣвникъ, бѣгмежъ то файный!

Вамъ тѣлько за хорунжого на весѣлѣ... Малибы люденъки потѣху...

— Вѣдай Срулейбо мою належитѣсть, або нароблю публику оту зъ тобою

— Ого, го, вы може хочете, чтобы закликати фѣрера вѣдъ полициѣ? Я ему отъ корову купую... Може хочете направиу грошей? Обѣрникъ за 3 лѣта больше вартуе, якъ 40 реньскихъ. Въ хатѣ стояла зимою, дѣтей и васъ грѣла. а вы еще жадаете половину грошей? Идѣть, не дайте ся высмѣяти... Вы войсковый, на вѣйни бу́ли, голосъ на радного даєте, а такой немудрый рѣчи плетете!...

Юрко Дрѣмайло затискавъ мимовѣльно кулаки; хотѣвъ навѣть кинути ся въ одной хвили на своего гнобителя, але уже не было его видати, щезъ мовъ камфора. Задумавъ еще разъ бѣгчи за нимъ и просити о милѣсть для дѣтей дробныхъ, але вѣдрадивъ ся. Що мавъ еще сказати, такому окаянникови, котрый въ самого Господа предвѣчного не вѣруе, высмѣває найнѣжнѣйшия чувства чловека, глумить ся зъ Спасителя и Матери Бѣго святой? Говори ему день и нѣчь, вѣкъ цѣлый о любви ближнего, а вонъ все своимъ розумѣмъ замейити, закрутити, на своимъ поставити и роби що хочешъ. Такъ залѣзъ Юрко въ пронасть безвѣдраднои нужды,

стоявъ теперъ на Мадеевѣмъ ложѣ, выпоминавъ собѣ все промахи, якихъ допустивъ ся черезъ своѣ „задный розумъ” на користь Срулейбы. По що я — пытавъ себе — стерпѣть стерва и еще небѣжцѣ велѣвъ мерзнути, черезъ що марно по́йшла зѣ свѣта? По що я нинѣ гнавъ корову до мѣста? А сли вже одну дурницю зѣбавъ, то по що давъ жидови спродати корову? Чижь я не господаръ своєї працѣ? А Юрку дурный, Юрку, бодайже тобѣ лучший розумъ приплывъ до головы, а менше вѣривъ струглѣви! Що дѣлати? Стало ся, такъ мало бути — пропало! Але есть еще ктось надъ Срулейбою. Судъ справедливый не дасть мя скривдити, по́йду глядати тыхъ, що козамъ пейсатымъ роги тругуть. До панѣвъ зумѣю чей приступити!... Чей же они не страшнѣйши вѣдъ прускихъ куль, а тамъ я на одномъ мѣсяци стоявъ самъ оденъ и Богъ мене сохранивъ, удержавъ цѣлого, хоть пѣдъ мостомъ десяткамъ бомба нанесла смерть нележку, перекабужила людей зъ землею, мовъ горохъ зъ капустою. Пожди струглѣю! окрые тебе нѣчь темна! Ще ты мене не купишь за два крейцарѣ разомъ зъ возомъ и кѣньми, якъ моего кума Бантронѣя форвѣзника, що замерзъ черезъ тебе на лѣбѣ.

Tym razem jednak apelujemy już i do wyborców, aby nie szafowali mandatami bezpośrednio dla wódki i drechli, ale dla dobra ogółu — więc pośrednio i dla siebie — dokąd jeszcze czas — dokąd się trzymają dłoni garstka dawnej wolnej ojcowizny, dawnego wolnego zagonu...!

El.

Jakiem powinno być kształcenie młodzieży w seminarjach nauczycielskich, by nauczyciele już w pierwszych latach służby z jak największą korzyścią w powierzonych im szkołach pracować mogli i czego potrzeba, aby zakłady te dostarczały większej liczby ukończonych kandydatów?

Dokończenie.

Istnieją wprawdzie przy seminarjach szkoły ćwiczeń, lecz te nie mają najmniejszej doniosłości, jak to teraz z nimi lub bez nich. Z własnego przekonania wiemy, że raz na miesiąc a to z drugiego dopiero roku, gromadnie zbierają się kandydaci do klasy ćwiczeń, by słuchać wykładów w tej szkole. Na trzecim dopiero roku wobec nauczyciela wygłasza kandydat i naucza, a to w takim porządku, że raz jeden w całym kursie słyszeć się daje, dostaje notę niby z ćwiczeń praktycznych, a dalej radź sobie sam biedna ofiara w nadziei „Uebung macht den Meister“! Tak jest, nie przeczę, skoro 6—8 lat na posadzie pobędzie, gdy tymczasem z horyzontu nie umknie. Wszak głównie nam chodzi o to, ażeby już w pierwszych latach na samym wstępie swego zawodu z korzyścią największą pracować mógł. Do dziś mają seminarja nasze jedynie na celu kształcenia umysłu kandydatów, wzbogacić ich wiedzą najobszerniejszą i wiadomościami różnolitemi, bez względu na to, czy w swoim zawodzie wiedzy swojej użyć potrafią, bez względu na to, czy się wywiążą z poruczonego im zadania, co im bowiem daje później chleb i życie. — Zaiste nauczyciel wszechstronnie wykształcony być musi, rozległą wiedzę posiadać powinien i pomny być winien na to, że się staje wiecznym uczniem, nie powinien brać rozbratu z książką, lecz ciągle i zawsze pokarmu dla ducha swego szukać, powinien wzbogacać siłę duchowną i umysł i serce. Powiedziało się wyżej, że

nauczyciel wszechstronnie wykształcony być musi, by przenikać umiał w młode serca i dusze dziatwy i nie mało zatem zapasu wiedzy posiadać powinien, to też do dziś trzymają się seminarja nasze tej zasady, że dużo, bardzo dużo wiedzę wkładają do głów bez końca, bez miary, i słusznie może z jednej strony, obawiają się bowiem, ażeby się nie sprawdziło przysłowie „uczy Marcin Marcina“. A więc cały czas podczas trzyletniego pobytu w zakładzie kandydat li tylko nauką zajęty być musi, boć zakład wymaga od niego kolosalnego programu wiedzy, to też i sekundy czasu mu nie starczy, by we właściwym celu, jakiego powołanie jego wymaga, się kształcił. Powiemy może, że „die Kraft der Lehrmethode ist der Lehrer selbst“, — do takiego wydoskonalenia się potrzeba lat. Dlaczego więc jest dziś celem zakładu kształcenie młodzieży w obszernych wiedzach, które lubo małą tylko jest częścią tego, co właściwie wiedzieć powinien? I ta wyniesiona wiadomość z zakładu nie bywa najczęściej błogim uwieczniona skutkiem. Powiedziałem, że jest rzeczą konieczną, a nawet zbawienną dla wysokiego znaczenia nauczycieli, dla podtrzymywania ich godności, ich wzniosłego i szlachetnego celu znieść rok przygotowawczy; a dla czego z całą stanowczością występuję i żądam poparcia — obaczmy. Lubo z wielką przykrością przystępuję do omawiania tej kwestji nieco obszerniej, tak lekarzowi przykro być musi przystępując do chorego, by mu rozkrawać jakąś ranę, w nadziei, że się choremu polepszy, że chory wyzdrowieje. Przypuśćmy, że ja jestem takim lekarzem, gdyż i ja w tej przykrej znajduję się sytuacji, bo tę ranę mnie rozkrawiać wypada. Od czasu, kiedy przy seminarjach naszych otworzyli kursa przygotowawcze, to z bolem serca wyznać muszę, że znajdują się tu ludzie rozmaitego kroju i stroju, jest to że tak powiem „asilum“. — Ludzie bez głębszej myśli, ludzie bez idei, ludzie bez głębszego pojęcia wzniosłości stanowiska nauczyciela, ludzie bez gruntu moralnego, bez czci i honoru, napędzeni, wykluczeni z innych zakładów naukowych, a tacy to, którzy już innego punktu wyjścia nie mają, zapuszczają swą kotwicę do murów seminarjum nauczycielskiego. Faktem jest, że nie jeden od kowadła, młota, szydła i dłuta, motyki i rydła, przypominał sobie, że ongiś bo przed laty ukończył szkoły ludowe, porzuca

swój zawód, który mu już może chleb za-
pewnić, wstępuje do seminarjum na rok
przygotowawczy, a taki to ma wieść młódź
do Boga i do ludzi, a taki to ma przyspo-
sobić ją na prawych synów ojczyzny. Nie są
to mrzonki, nie fantazja, ale faktem jest, a o
skutek w działaniu takiego audytorjum już
po ukończeniu seminarjum, to już zamilczeć
wolę, spuśćmy lepiej zasłonę. Mniemano, że
przyjęciem ze szkół ludowych powiększoną
zostanie frekwencja kandydatów na nau-
czycieli, tymczasem przeciwnie, bo wielki czuje
się brak nauczycieli. Ażeby tamę położyć roz-
winięciu się takiego rodzaju kandydatów, nie-
zbędne jest 1) przyjąć do zakładu uczniów z
ukończoną 4 gimn. lub realną, lub szkoły wy-
działowej, 2) badać ściśle przeszłość ucznia
wstępującego, 3) podwyższać stypendja o
tyle, ażeby kandydat nie potrzebował szu-
kać innych środków do życia; wówczas za-
kłady większą zyskają frekwencją, stokroć
większą, boć tyle dziś ludzi wszechstronnie
wykształconych chętnie obrałoby sobie ten
zawód, poświęciło by się dla kraju, dla ludz-
kości, nie czynią atoli tego, bo samą
myśl wstąpienia do seminarjum z pogardą
odrzucają; wszak do seminarjum tylko 4-tej
klasy ludowej potrzeba. Tak to społeczeń-
stwa sprawy nasze żywotne lekceważą. Za-
wód któremu się z całym zaparciem a świę-
tym zapalem, z zupełnem zamiłowaniem po-
święca się, winien dziś inną mieć opinią.
Władze żądają, ażeby nauczyciel z najwięk-
szą korzyścią, w szkole mu powierzonej z
całem i pełnem poświęceniem pracował,
zdaje się, że o jego płacy pomyśleć potrzeba.
Człowiek pracujący w zawodzie nauczyciel-
skim tak mozolnie, tak żmudnie, spodzie-
wać się przecież powinien stosownej na-
grody, pieniądze za taką pracę wystarczyć
winne nie tylko do pokrycia własnych po-
trzeb życia, ale do wyżywienia i utrzymania
jego rodziny, tudzież zapewnić go na liczne
wypadki. — Tymczasem pracą tak
ciężką skolataną, widzi ojciec rodziny u sie-
bie nędzę, biedę, widzi, że należytego wy-
kształcenia swoim dzieciom dać nie może,
bo z czegoż? z tej nędznej płacy? I w po-
śród takich to zgryzot, zmartwień, i wśród
takich kłopotów materialnych może nau-
czyciel z korzyścią pracować? I gdy Wła-
dze o tych wszystkich pomyślą brakach i
lukach, osiągną cel pożądaný i dopną do
tego, do czego dążą. — I jeszcze jedno
niech mi będzie wolno na zakończenie do-

VII.

Такъ разважаячи по́йшовъ Юрко Дръ-
майло пря́мсе́нько до начальника судебного
пожалувати ся въ недоли, розновѣсти ему
свою нужду. Минувъ торговлю, вы́йшовъ
на рынокъ, пытае, иде, куды люде справля-
ютъ на праву дорогу, супе прямо —
до суду. Два хлонцъ шевскі, провѣживши по-
вольну мужицку натуру, далѣй зъ Юркомъ
жартовати, ченили ся его мовъ рѣнякъ ко-
жуха: завели его ажъ по́дъ судовый до́мъ,
обвѣдены высокимъ му́ромъ; оденъ зъ услу-
жнѣйшихъ перелѣзъ черезъ парканъ, роз-
творивъ браму до огорода, впустивъ хлота
до середины.

Здоймивъ Юръ шанку, прийшовъ на коритаръ, лазить досыть смѣло по затѣнкахъ, розглядае ся по дверяхъ, пробуе одинъ, другій, третій за клямку, шѣ, не може отворити. Тихо, наче все вымерло. Обернувъ ся за своими провѣдниками, хоче просити, чтобы були ласкаві завести го дальше, але они Богъ знае куды собою звивали: погнали звиваючи, радї зъ своєї дотепности, що хлопа змудровали.

Выйшовъ зъ темного кута панъ зъ вязкою ключѣвъ; человекъ въ середномъ вѣщѣ, лисый, згорбленный, блѣдный, только го въ домовину вложить, на першій поглядъ

можно було думати, що або мусѣвъ цѣле
жите хорувати, або жити ся часами отру-
єю, бо вязниця не могла бы була такихъ
ражущихъ пятенъ людскои нужды на нѣмъ
вытиснути. Глянувъ на Юрка, вдививъ ся
зъ напугаными очима въ него, поспытавъ
по доброй хвили мовчання:

— Куды вы, чоловіче, сюда залїзли?
Хиба черезъ муръ, або браму?

— Прошу вельможного пана, менѣ отворили паничѣ, що чоботы несли на пра-вилахъ набитѣ.

— Розумію... Чогожъ вы ту хочете?
Маєте може якого кривного?

— Он еще и якого кривного... Прихо-
джу до суду, прошу пана. Хочу до самого
пана начальника занести скаргу на того —
сли знаєте стругльватого Срулейбу з Го-
лодича.

— Та актъ?.. Вы до суда?.. Теперь понимаю... Ту батьку добрый не судъ, толькo — шпиталь! шевчики собѣ зъ васъ заклили, а еще больше менѣ зробили докоры. Въ тыхъ дверяхъ есть двоихъ божевольныхъ; привели ихъ вчора. Масте грошѣ, ходѣтъ на тоненьку зупу до насъ, може разумъ прибуде и не дасьте ся вторично змудровати.

— Здавъ бы ся, прошу пана ласкавого,
бѣгме здавъ бы ся. Голова скѣнае, тисне

мовъ довбнѣю, або млынскимъ каменемъ приложивъ єю кто; щобы такъ грошѣ и самописне жите, сей часъ безъ принуки зробивъ такъ, якъ панѣ кажутъ.

Ставъ Дрѣмайло розказувати свою
 нужду, сторожъ шпитальный слухавъ зъ ве-
 ликою увагою; за кождымъ словомъ минувъ
 ся, часами мимовѣльно стискавъ въ руцѣ
 ключами, хотѣвъ ихъ зъ досады о землю
 кинути, тѣлько голодне черево наказувало
 зимну розвагу. Бувъ се давнѣйшій народный
 учитель. Пятнацять лѣтъ працювавъ зъ по-
 священемъ для своего народа. Переношуваний
 „ze względów służbowych“ зъ одного мѣсця
 на друге, перетерпѣвъ не мало кривды, тяг-
 нувъ якъ вѣлъ въ ярмѣ, ажъ навпослѣдъ
 взрѣвъ, що силы знемагають, що въ грудехъ
 зачинає захачувати, оставивъ свое зване, ко-
 тре уважавъ колись за щось святого неко-
 сновенного, поійшовъ до шпиталу ратувати
 здоровле, ту и за посредствомъ колишняго то-
 вариша шкѣльного а теперѣшного мѣйского
 лѣкаря зѣставъ сторожемъ шпитальнымъ.

5-ка.

(Дальше буде.)

dać. My mieszkańcy tej ziemi w obec prawa jednakowej doznajemy od Najjaśniejszego Pana opieki, to też bez względu na narodowość, bez względu na wyznanie, łączmy węzeł najściślejszej jedności, wszak wszyscy jesteśmy dziećmi wspólnej matki ziemi żywicielki naszej, która nas karmi, a jeśli po trudach życia staniemy u kresu, ona zabiera nas wszystkich do swego łona, więc już czas zapomnieć o osobistych waśniach i zaniechać tę nieszczęśliwą nienawiść wyznaniową, która niestety tak głęboko wkorzeniła się we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, powinniśmy zachęcać i jednych i drugich do skupienia się około naszego obozu, i wspólnie łączyć siły nasze i bez różnicy wiary i wyznania, sercem i duszą być jednym narodem. Wówczas staniemy się potęgą, jeśli nasze wspólne siły połączymy. Żyjmy jak obywatele, nie powinniśmy się w życiu zrażać, lecz ciągle w raz obranym kierunku postępować choćby wśród największych przeciwności i cierpień, a wszystko, skarby ducha poświęcić, ażeby tylko swemu powołaniu godnie odpowiedzieć. Miejmy nadzieję, że i nad naszą skronią zabłyśnie gwiazda przewodnia, miejmy nadzieję, że i dla nas promyk nadziei jeszcze nie wygasł i dla nas on dziś lub jutro kiedykolwiek zabłyśnie. Pracujmy i wytrwajmy, pracujmy co nam sił starczy, pracujmy, póki się lepszych szczęśliwych doczekamy czasów, i lepszej się doczekamy doli. Obecnie jest hasłem naszym, dewizą naszą pracować, cierpieć i upominać się w drodze legalnej o umysłowy i materialny rozwój naszej instytucji.

KORESPONDENCJE.

Lwów w Lutym 1889.

Wiec akademicki. — Kongres. — Młodzież akademicka w Towarzystwie „Gwiazda“

Z poprzednich korespondencji moich wiecie już o owem rozporządzeniu lwowskiej c. k. policji, wymierzonym przeciw istniejącym w łonie „Czytelni akademickiej“ kółkom naukowym, jakoteż o środkach, jakich postanowili użyć akademicy, aby niebezpieczeństwo uchylili. Pierwszy nie odniósł — niestety — pomyślnego skutku. C. k. Namiestnictwo, do którego w pierwszym rzędzie odnieśliśmy się, zatwierdziło mniej więcej rozporządzenie policyjne, a tem samem zniewoliło nas do ponownego zebrania się celem obmyślenia dalszych środków odporczych. I tym razem był udział młodzieży akademickiej bardzo liczny, a nastrój odpowiadał najzupełniej doniosłości sprawy. Pełne godności traktowanie rzeczy dało wymowny dowód dojrzałości akademików do bronięcia praw swoich, a liczne gorące przemówienia świadczyły o głęboko odczutej krzywdzie, jaka nam grozi ze strony władzy „bezpieczeństwa“ i władzy politycznej kraju. Młodzież akademicka wypowiedziała jasno i niedwuznacznie, że upatruje w postępowaniu tych władz niesłuszne prześladowanie, a nie jakieś tam ostrożności, wywołane potrzebą; ona widzi w niem — kopanie nogą, na które nie pozwoli. Nie ustąpić! — było jednomyślnym głosem wszystkich zgromadzonych....

Że ta stanowczość nie pozostała bez skutku, mogliśmy się niebawem przekonać, albowiem c. k. Dyrekcja policji oświadczyła nam w kilka dni, że — nie trzeba znowu tak brać rzeczy, jak się ją napisało, że — posiedzeń kółek nie trzeba zgłaszać w policji, że — na posiedzenia komisarz nie będzie przychodził, że — regulaminu kółek przedłożyć nie potrzebujemy, gdyż wystarcza zupełnie przyjęcie do wiadomości tych regulaminów przez Wydział „Czytelni akad.“;

tylko prywatne osoby nie mogą się, broń Boże! jawić na posiedzeniach. C. k. Dyrekcję policji bierzemy za słowo, jednakowoż zapewniamy ją, że starać się będziemy o zawarowanie naszych praw w taki sposób, abyśmy byli pewniejsi świętego spokoju. Po tem bowiem, co zaszło, przyszlismy do przekonania, że musimy pilnie stać na straży naszych interesów, aby nas nie zaskoczyło niespodzianie....

Niebezpieczeństwo zbliża do siebie ludzi. To samo stało się też i u nas. Kto wie, czy byłoby kiedy przyszło do jakiego zbliżenia między lwowskimi akademikami obu narodowości, gdyby nie lwowska policja. Teraz takie zbliżenie nastąpiło faktycznie i przy obustronnej szczerości i dobrej woli uda się może wytworzyć stosunki inne, niż były dotychczas. A że żelazo trzeba kuć, póki gorące, więc postanowiono dla wspólnych celów wyzyskać terazniejsze usposobienie, aby się naradzić nad wieloma sprawami, które nas bezpośrednio lub pośrednio, — a tem samem całe obchodzić powinny. W tym celu będzie zwołanym już w najbliższych dniach kongres wszytkiej młodzieży wyższych zakładów naukowych do Lwowa. Że kongres ten nie będzie bez korzyści, o tem ani wątpić nie można.

Widzicie zatem, że „kopanie nogą“ wywołuje u nas jeszcze reakcję, że więc na bydlęta i kreatury nie nadajemy się jeszcze.

Kiedy już mowa o dodatnich objawach wśród lwowskich akademików, to należałoby jeszcze nadmienić, że pewna ich część nie zadowolnia się samemi programami i opozycją przeciw rozporządzeniom c. k. policji, ale wzięła się do pracy realnej, praktycznej. Najlepszym tego dowodem jest rozwój kółka krajoznawczego, o czem w poprzedniej korespondencji Wam pisałem, i zajęcie się oświatą ludu. Szereg odczytów, wygłoszonych przez akademików w Towarzystwie „Gwiazda“, świadczy chlubnie o tych usiłowaniach. Dodać należy, że chętni tej sprawie związali się, aby działać według pewnego planu, a spodziewać się można, że akademicy rozciągną także działanie i na inne towarzystwa lwowskie. — Do tej jednak sprawy wrócimy jeszcze innym razem, gdyż zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie.

E. R....r.

Kronika miejscowa.

Kilka drukarskich omyłek rażących zakradło się w N-erze 4., które niniejszem prostujemy. Artykuł o wykształceniu młodzieży w seminarjach napisał p. S. Reichman, nie J. Reichman.

P. Józef Tylko był istotnie oskarżony i sądzony, a nie zasądzony o zbrodnie oszustwa przez c. k. Sąd w Wadowicach.

W „Nadesłanem z Japonii“ we wierszyku „Bzik — fik“ ma być zamiast do napadł — go napadł; a zamiast prócz sklep — prócz klep, wreszcie zamiast podpisu Domski ma być Do...cki.

W naszym urzędzie pocztowym w Drohobycz panują jeszcze zawsze niesłychane przeciagi, które mają już nawet i swe ofiary. Jeden z urzędników pocztowych zachorował z tych przeciagów i musiał się poddać niebezpiecznej operacji we Lwowie, drugi leży obecnie chory. Publiczność nie może się dość nażalić przed nami na to, że w tych biórach panują tak nieustanne a szkodliwe przeciagi. W interesie więc tak urzędników jak i publiczności zwracamy na to uwagę dotyczących władz. Zanim jednak przez stosowną rekonstrukcję biur będzie można usunąć to złe, zwracamy się z prośbą do p. zarządcy tut. c. k. urzędu pocztowego, by wydał rozporządzenie, względnie uwiado-

mienie, iż tak c. k. urzędnikom jak i publiczności wolno zatrzymać nakrycie na głowie w czasie urzędowania względnie przebywania w tutejszych lokalach pocztowych. Przy tej sposobności upraszamy też o to, aby w pokoju, gdzie się nadają listy i przesyłki, postawiono choć jeden stolik i z jedną ławką dla użytku publiczności.

P. Hilary Garbiński, znany naszym czytelnikom syn znanego ks. Michała Garbińskiego, gr. k. proboszcza z Woli Jakubowej, został więc istotnie uwolnionym z pod strasznej kurateli tego swego ojca uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Samborze z dnia 22. Stycznia 1889 l. 455, doręczoną mu przez c. k. Sąd pow. w Drohobycz pismem z dnia 31. Stycznia 1889 l. 1481. Uchwała ta została doręczoną i owemu kuratorowi, dyrekcji zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie tudzież wszystkim posterunkom c. k. żandarmerji i urzędowi gminnym. P. Hilary Garbiński jest więc już dziś absolutnie wolny i podlega ustawom państwowym, jak każdy inny obywatel państwa. Blisko trzy lata tułał się ten biedak po świecie, uciekając bardziej przed ojcem i matką, niż przed ludźmi obcymi, a nawet i władzami, które były dla niego względniejsze od własnych rodziców. Wiele pracy i trudu kosztowało to jego uwolnienie z rąk niepojętych kuratorów. Ostatecznie uwolnienie swoje zawdzięcza p. H. G. naczelnikowi tut. c. k. Sądu, p. Emilowi Komarnickiemu, który uczynił wszystko, co tylko leżało w jego mocy, aby tego biednego człowieka oddać napowrót jako wolnego zdumionemu społeczeństwu XIX. stulecia. Jest tam na Kulparkowie jeszcze jeden syn tych sławnych rodziców, p. Paweł Garbiński, i wartoby zbadać z urzędu kuratorialnego, czy też może i on nie jest zdrowym i tylko ofiarą dalszą tych bezprzykładnych rodziców.

P. Franciszek Sadłowski, nowoprzybyły wagnistrz tut. c. k. urzędu cechowniczego wpadł do nas do Drohobycza jak to mówią: „Mit der Thür ins Haus“, na czem może wyjść jak najgorzej. Obchodzi się on ze stronami niegrzecznie, a nawet po grubiańsku, i w ogóle miesza się nie w swoje rzeczy, protegując jednych rzemieślników, a prześladowując drugich. Przypominamy temu panu regułę społeczną, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakierki. Jesteśmy przekonani, że ten pan wpadł jak Pilat w Credo w bagno intryg Drohobyckich i że się własnym rozumem z niego wydostanie, dlatego też poprzestajemy na razie na tych kilku uwagach.

Z izby sądowej. (Pan mecenas i restaurator.) Dr. Władysław Wolski, adwokat tutejszy, mieszka zawsze jeszcze u Oberländera na Stryjskim w Drohobycz, czem udowodnił wielką znajomość mnogich Hofdekretów, odnoszących się w ustawie cywilnej do kontraktów najmu i dzierżawy. Pan mecenas mieszka tam na pierwszym piętrze wraz z rodziną, pisarzami i sługami, oraz z panną Kasią, która jest u niego jak to mówią: „Ein Mädchen für Alles“.... Na dole, tuż pod nim, a więc pod „gola-bkami“, mieści się restauracja p. Józefa Bryckiego, posiadająca dobrą kuchnię, wyborne rosolisy i nieszpętną kielnerkę. Pan mecenas nie jest wrogiem tych specjalów. Często gęsto zaglądał on tam po przyjacielsku do tej restauracji wśród dnia i wśród nocy, bodaj z tem, aby się wypytać o czas u kielnerki, gdy mu stanęła skazówka na jego zegarze. — Panna Kasia była widocznie niechętną tym częstym wizytom pana mecenasu w tej restauracji, i musiała uczuć jakąś niechęć do jej właściciela i gości, gdyż poczęła od jakiegoś czasu rzucać z pierwszego piętra śmiecie i inne nieczystości na dół z ganku, tudzież wylewać nawet pewne na-

czynia na głowę pana restauratora i gości jego. Pan restaurator nie był widocznie spragniony brudów domu pana mecenas i zjadł przyszedł do awantury. Dnia 9. Lutego zapytał ów restaurator w sieniach na dole panną Kasię, dlaczego czyni takie insultacje jemu i jego gościom, a ta pobiegła nazad do swego pana ze skargą, że jej restaurator nie pozwala brać wody ze studni. O brudach domowych nie wspomniła nic. Pan mecenas widział się spowodowanym wystąpić natychmiast w obronie swej Kasi. Zeszedł na dół, a dowiedziawszy się od restauratora, o co chodzi, zmienił się swoim zwyczajem rychło z obrońcy na oskarżyciela i miał rzec do restauratora: „jeśli Kasia kłamie, to jej pan daj w pysk”, co też restaurator uczynił. Pan mecenas zmienia się znów raptem w obrońcę i daje niespodzianie w twarz restauratorowi z zarzutem: „jak pan śmiesz bić moją Kasię.”? — Co po tem nastąpiło w tych przechodnich sieniach przy otwartych drzwiach od ulicy, od podwórza, od kuchni i od dalszych pokoi restauracji, o tem trudno właściwie wiedzieć, opowiemy więc według zeznań świadków obopólnych, których było trzy ze strony pana mecenas, a trzy ze strony restauratora. Pan mecenas przywiódł do izby sądowej swego trzynastoletniego syna i dwóch pisarzy ze swego biura. Restaurator postawił za świadków swą żonę, dalej kucharkę i ową kelnerkę. Świadkowie p. mecenas nie widzieli początku tej burdy, wybiegli oni z biura do sieni dopiero wtedy, gdy przez zamknięte nawet drzwi kancelaryjne na pierwszym piętrze usłyszeli jakieś klaskanie tak, jakby grubą spracowaną dłonią po miedzianym rondlu....! Stojąc na górze, zauważali wyraźnie wszystkie momenta, potrzebne do obrony ich mecenas, a nie zapamiętali ani jednego momentu, który by go mógł potępić. Widzieli więc naprzykład, że restaurator podniósł oba ramiona do góry, lecz nie wiedząc na co, dalej że tenże złapał za kołnierz od surduta p. mecenas, czyli jak tu w Drohobycz mowią, za Boże poszycie i zapraszał go gwałtem do swej kuchni, że pan mecenas, nie przyjmując tych zaprosin, opierał się tym stanowczo, że nawet uderzył restauratora nogą w brzuch, aby się od niego oderwać. O tem, aby p. mecenas czynnie lub słownie znieważał restauratora, nie wiedzą nie ci świadkowie, z których jeden nie przysięgał jako małoletni, drugi prawie nie wiedział, a trzeci słyszał to, co opowiadała Kasia i przysięgał przy jednej świecy, bo druga się palić nie chciała. Natomiast świadkowie restauratora byli obecni całej burdzie niemal od początku i zeznawali, przynajmniej co do głównej okoliczności jasno i stanowczo na niekorzyść p. mecenas. Ci świadkowie zeznali, że p. mecenas napadł pierwszego restauratora na progu kuchni i sieni przy otwartych drzwiach, dał mu w twarz w obecności ludzi nadbiegłych na krzyk i wrzawę, kopnął go nogą w brzuch, przyczem mu zleciała czapka z głowy, którą restaurator jako lice sądowe zatrzymał. Dalej zeznali ci sami świadkowie, że p. mecenas kilkakrotnie głośno na całą sieni i kamienicę nazwał restauratora słowami obelżywymi jako: złodzieju, lajdaku, drabie, szubrawy kelnerze i tym podobnie, o czem publicznie ze względu na przyzwoitość pisać nie wolno, przyczem groził mu kryminałem. Po przesłuchaniu świadków i po zamknięciu postępowania dowodowego, zabrał głos p. mecenas i pałnął w swojej obronie nader wspaniałą mowę. W tej mowie udowodnił jasno jak na dłoni, że ta sama sień przestrałowała i kuchnia restauratorska przy otwartych drzwiach na wszystkie strony i w obec publiczności nadbiegłej celem przypatrywania się tej burdzie,

jest miejscem prywatnem, bez więcej osób gdy chodziło o wykazanie, że on nie winien, natomiast miejscem publicznem w obec więcej osób, gdy trzeba by to uwydatnić, że winnym jest p. restaurator. Dalej wykazał również jasno jak na dłoni, że świadkowie jego, t. j. syn i dwaj pisarze są absolutnie wiarygodni, bo od niego niezawisli, gdy tymczasem świadkowie restauratora, t. j. żona, kucharka i kelnerka nie wiarygodni, bo zawiśli od restauratora. Nakoniec, co najważniejsza, to, że świadkowie restauratora już choćby z tego powodu nie zasługują na wiarę, bo zeznawali wprost przeciwnie, jak świadkowie p. mecenas, co ze względu na różnicę stanu u chlebobawców, należy przecież wziąć w rachunek. Po tym świetnym wywodzie, wyskubanym widocznie z owej wyratowanej czapki, która biedaczka za to wszystko odpowiedziała, był już p. mecenas spokojnym o swój los i o los restauratora. C. k. Sąd uwolnił p. mecenas od winy i od kary, albowiem zdaniem I-go c. k. Sędziego, tenże obraził restauratora czynnie i słownie prywatnie w obec jednej tylko osoby. Natomiast zasądził restauratora na dwa dni aresztu, chociaż ten był nieposzlakowanym, albowiem zdaniem I-go c. k. sędziego restaurator obraził p. mecenas publicznie i w obec więcej osób. Pan mecenas nie zgłosił odwołania, uczynił to jednak restaurator, a c. k. Sąd apelacyjny w Samborze będzie miał sposobność zawyrokoować ostatecznie, czy jedna i ta sama burda może się odbyć w jednym i tym samym czasie, w jednym i tym samym miejscu, prywatnie w obec jednej osoby i publicznie w obec więcej osób. Pan restaurator zaś, rozważy zapewne na przyszłość, że gdy już raz podniesie ręce do góry, to je wypada spuszczać i podnosić tak długo, aż będzie za co posiedzieć dwa dni w areszcie. Wątpimy, aby p. restaurator nie machał rękami z obawy przed herkuliczną osobą p. mecenas, bo o ile nam wiadomo, p. restaurator podnosi za nogi związane cięłą jedną ręką do góry. O wyniku tego procesu w c. k. Sądzie obwod. w Samborze doniesiemy później. Tyle na teraz o tej burdzie p. mecenas z restauratorem.

O prawdziwości faktu, podanego o p. Józefie Albinie Kundem w N-erze 4. naszej gazety, że tenże przyznał się w c. k. Sądzie tut. sam do podsłuchiwania ludzi na ulicy i zrobienia z tego podsłuchania użytku sądowego, powątpiewają niektórzy nasi czytelnicy. Otóż jeszcze raz powtarzamy ten nasz ciężki zarzut p. Józefowi Albinowi Kundemu publicznie w oczy i wzywamy go do wytoczenia nam procesu prasowego — jeśli to nie prawda — inaczej zarzut taki przyklepnie do jego nazwiska na całe życie — bezpowrotnie.



II. serja Albumu Grottgera

„POLONIA“

(powstanie z roku 1863)

w czerwonej, lub żółtej pysznej okładce z polskimi wyjaśnieniami wyszła właśnie w komplecie we własnym nakładzie

Franciszka Bondyego

księgarza we Wiedniu I Annagasse 11.

Cena 12 złr. w. a. w małych miesięcznych ratach.

Wykonanie heljograficzne przepyszne.



Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności,

że po odbyciu praktyki

w pierwszorzędnym salonach mód we Lwowie,

wróciłam do Drohobycza i założyłam tu w rzeczywistości p. Chrastyka naprzeciw Sądu karnego

SALON MÓD,

który pod każdym względem odpowie wymogom P. T. Publiczności.

Z szacunkiem:

Helena Goldberg.

Skład Win węgierskich (Hegelajskich)

J. WYSOCZAŃSKIEGO w Drohobyczu

wysyła wina hegelajskie w oplecionych butlach 5 i 10 litrowych „Demojeny“ oraz w beczułkach po 135 litrów, po następujących cenach:

Hegelajer nr. 1. 5 litr. D. 2-35. 10 litr. D. 4-25.
— Beczka 135 litrów 40 złr. — Hegelajer nr. 2. 5 litr. D. 2-70. 10 litr. D. 4-90. — Beczka 135 litrów 47 złr.
— Hegelajer nr. 3. 5 litr. D. 3-10. 10 litr. D. 5-75.
— Beczka 135 litrów 57 złr. — Hegelajer nr. 4. 5 litr. D. 3-70. 10 litr. D. 7 złr. — Beczka 135 litrów 72 złr.

Za Demojen 5 litr. 50 ct., za 10 litr. 80 ct. franco Drohobycz zwracam.

Na inne gatunki win wysyłam na żądanie osobny cennik.

UWADOMIENIE.

Otworzyłam za zezwoleniem Wys. c. k. Rządu, udzielonem mi w myśl nowej ustawy przemysłowej

SZKOŁĘ SZYCIA

oraz

Pracownię sukien damskich wszelkiego rodzaju,

jako to:

kostjumowych, balowych, ślubnych, jako też płaszczów, zarzutek i rotund etc., a to wszystko według najnowszej mody i najwykwintniejszego gustu, po cenach nader umiarkowanych.

Niemniej obowiązuję się według najnowszej poprawnej metody K. Głodzińskiego nauczyć w sześciu tygodniach kroju i szycia sukien damskich, bielizny białej damskiej, męskiej i dziecięcej.

Osoby, życzące sobie pobierać tylko samą naukę kroju, obowiązuję się wyuczyć tegoż do czterech tygodni.

Panienki ubogich rodziców przyjmuję do nauki pod nader przystępnymi warunkami. Również przyjmuję panienki zamieszujące na wikt i stancję na cały czas trwania nauki.

Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniłam jak dotychczas ściśle na termin oznaczony.

Drohobycz 1886/7.

Z szacunkiem:

MARJA SOLECKA

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja
w DROHOBYCZU
przy ul. Pańskiej L. 26l.
dokład przedpłatę nadsyłać
upraszamy.

Rękopisów nie zwraca się.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską“ wraz z przesyłką:
rocznie . . . 3 zł. 60 ct.
półrocznie . . . 1 „ 90 „
kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Krzywdy ludu naszego.

XXXVII. Galicyjski Bank krajowy.

Z kolei przychodzimy, a raczej powracamy do najważniejszej finansowej instytucji w kraju naszym, do galicyjskiego „Banku krajowego“.

Nieklamana radością powitał kraj nasz założenie tej instytucji u nas — przez tak możną instancję — jak Sejm krajowy.

Zrozpaczony i zniechęcony naród widział w tem założeniu jedyną tamę dla lichwy — więc dla finansowej ruiny setek tysięcy rodzin w kraju.

Wyobrażano sobie, że ta instytucja, utworzona przez Sejm krajowy na zasadzie funduszów krajowych, a zatem na podstawie grosza, składanego w formie podatków przez ogół mieszkańców w kraju, będzie też przystępną dla tego ogółu w każdej chwili i bezwarunkowo, jeśli tylko tenże ogół odpowie hipotecznym wymogom statutu. Sądzono, że nawet i ryzyko ewentualne tu i ówdzie nie będzie większe, bo strata nawet rozdzielona na ogół nie okaże się nader dokuczliwą w stosunku do zysków społecznych, osiągniętych za pomocą kredytu taniego w kraju.

Wszystkie te nadzieje zawiodły stanowczo. Instytucja ta krajowa — stała się kastową, bo z jednej strony statut był i jest błędny i jednostronny, a z drugiej strony usłużny zarząd, utulony synekurami, tłumaczy i ten błędny statut gdzie może na korzyść pewnej kasty z oczywistą szkodą dla ogółu. Na udowodnienie tych ciężkich zarzutów dość przytoczyć statystyczne dane ze sprawozdania roku ostatniego tego krajowego banku. Pod koniec roku 1887 udzielono na dobra ziemskie (większe posiadłości) 55% zaliczek, na realności miejskie 39%, a na posiadłości miejskie (włościańskie) 5% wyrażnie pięć procent. (Na te ostatnie 660.600 złr. na 706 pożyczek.)

Ta ostatnia anomalia pochodzi mianowicie ztąd, że najmniejsza kwota, którą udziela Bank krajowy w drodze hipotecznej pożyczki, jest 500 złr. — czyli że 99% włościan wykluczono wprost od możebności korzystania z kredytu w tym Banku krajowym, ufundowanym przeważnie na groszu, zaczerpniętym z podatków, składanych przez tych włościan do kas krajowych.

Drugą rażącą przyczyną tej anomalji jest to, że niski niby to procent, pobierany w Banku krajowym od sum wypożyczanych, jest tylko pozornie niskim, a w rzeczywistości

tak samo wygórowanym, jak w innych finansowych instytucjach naszych, z czego wynika, że nawet uprzywilejowana kasta unika tego „taniego kredytu“ krajowego, a włościaninowi ani się śni korzystać z niego.

Przytaczamy jeden żywy przykład ku udowodnieniu tego naszego śmiałego twierdzenia.

Pan S. w St. zaciągnął po wielu trudach i protekcjach kwotę 600 złr. pożyczki w Banku krajowym. —

Kwotę 600 złr. otrzymał w papierach banku tego, — które gdy spieniężył, pozostało mu w gotówce 528 złr. t. j. stracił na finansowaniu pożyczonej kwoty 72 złr., czyli 12%. A że p. S. płaci prócz tego 4½% za wyżyczkę półrocznie z góry naprzód za całych 600 złr., więc to czyni wraz z kosztami finansowania, na administrację, na notariusza i na stemple razem około 10%, więc po prostu kosztuje go ta tania pożyczka więcej, niż u lichwiarza — a daleko więcej niż w innych zakładach finansowych prywatnych. W tem nie policzono jazu do Lwowa, kłaniania się po wyzłacanych i froterowanych biurach paszów bankowych, kręcenie nosów i wymawianie wysokich łask, doznanych przez udzielenie tak taniego kredytu. — Pan S., gdy się w tem wszystkim

Школа мужицкого жита.

(Дальше.)

Гринько Павло був уже чотири лѣтъ сторожемъ, бачивъ рѣзнихъ калѣкъ и прокаженихъ, але такого Юра Дрѣмайла першій разъ въ шпитальнихъ мурахъ подибавъ. Слухаючи сповѣди хлѣбороба, пригадавъ собі на своїхъ родичѣвъ, на братѣвъ и сестры, задля котрихъ годѣ було ему дойти ся стало посади; пробудило ся въ нѣмъ давнє вспо́вчутє на видѣ людского горя, заболѣвъ душевно на видѣ бѣдака.

— Вы батьку за богато повѣрили вашому Срулейбѣ — сказавъ въ концѣ Гринько Павло. — Не такъ легко сю справу и въ судѣ порѣшити. Нѣчого лекшого якъ процесъ розпочати, але вийти зъ него огорненимъ и озутимъ, се велика штука. Процеса тѣгнуть ся лѣтами, пожирають маетки, дѣлають зъ богачѣвъ жебракѣвъ; найбільше хлѣборобы сходять на бѣду; они беруть ся до дѣла безъ свѣдомости рѣчи, а такъ выискує ихъ кто не хоче. Отъ и теперъ: хочете ити до суду стулиручъ, безъ письменного подана, и тамъ готови вами дверѣ отворити; устнои скарги тамъ не будуть слухати. Лучша свята згода, нѣжъ золотий процесъ: щобы такъ нехристѣ хотѣвъ вамъ хотяи що то дати, берѣть и ховайте, а зъ судомъ не заходѣть, сли не знаєте навѣть,

куды дверѣ до него отвирають ся. Впрочѣмъ спробуйте, може вамъ Богъ поможе... А не заходѣть сюды другій разъ, я вамъ нѣчого не поможу, а вы менѣ можете зашкодити; могу оинити ся на улицѣ безъ пристановища... Идѣть зъ Богомъ!... Памятайте на мои слова! На Срулейбу и судъ не такъ легко знайде пужало; вывине ся нехрестъ, якъ гадина зъ розщепу, бо вѣнъ цѣле жите надъ тымъ продумує, якимъ способомъ оминути нараграфы, и примѣнити ихъ на свою користь. Срулейбу вашого можете тѣмъ тымъ киемъ укарати, котрымъ вѣнъ васъ выгарадавъ, вызоливъ на всѣ боки, а до сего вы не доросли. Вы мусѣли бы зачинати зъ початку: найперше ити по селлахъ скуповати що. примѣромъ клоче, повѣсма, продавати зъ добрымъ зыскомъ и поволи, поволи вы могли бы перегонити нехреста въ купецтвѣ, бо у насъ и сила дарованя есть къ тому, тѣмъ дурный вѣтъдъ не дозволяє брати ся до сего. Вамъ се дивнымъ выдає ся, не правда?... Идѣть зъ Богомъ!... Скажуть, що зъ вами коншахты якѣ заводжу, та наженуть на чотыри вѣтры...

Юръ подыкувавъ доброму панови за пять шестако́въ, стромленихъ ему въ руку, и пѣшовъ на мѣсто. Купивъ гурманецъ соли, скрутеликъ тютюну, повандрувавъ зъ тымъ до дому, оминаючи знакомыхъ, щобы собі зъ него смѣху не робили. Черезъ дорогу

думавъ то о сторожи шпитальномъ, дивномъ чоловіцѣ, то о своѣмъ будущомъ адвокатѣ. Добрый панище — думавъ — добре серце має, крови бы зъ него чоловікови сточивъ, если є яка, тѣмъ щось ему такожъ бракує. Говоривъ и говоривъ, а я всего того мало розумѣвъ. Менѣ казавъ ити по селлахъ куповати ладѣнки якъ жидови, тѣу! такожъ чоловікъ еще бѣльше споруговъ бы ся. Що-бы менѣ въ судѣ не зробили справедливѣсть? Го, го, го! хибѣ я Дрѣмайломъ не писавъ ся. До пана Ивана пѣйду, то адвокатъ не-сосвѣтний! якъ суплику напише, хотяи бы и до самого Львова, то нехай всѣ адвокаты зъ своими розумами идуць пѣдъ лаву. Нашого вѣйта Макогона якъ обемарувавъ до Самбора, то такъ само, якъ бѣсновата Фрузька свою куму неприятно вонючимъ болотомъ. Мудра голова, тѣмъ дволѣтровку найменше потреба ему принести; безъ сего вѣнъ и разъ перомъ не потягне. Кажє, дилькотятъ руки, млонтъ згага пѣдъ серцемъ... Вѣнъ ще найскорше зарадитъ. Такъ думаючи оинивъ ся на своимъ подвѣрѣ пѣзно вечеромъ. Вѣйшовъ въ хату, дѣти въ великомъ заводѣ позасыпляли, одна Фрузя чистила сама невитѣ, ждала на батька, надслухувала разъ-у-разъ, чи не веде другои сивулѣ.

5-ка.

(Дальше буде.)

rozpatrzył, zaciągnął pożyczkę 600 złr. u żyda lichwiarza, oddał dług w Banku krajowym, i dziś płaci 8% żydowi bez kłaniania się a zatem mniej niż Bankowi krajowemu — założonemu i jego groszem podatkowym. To są fakta, które się zbici nie dadzą, ale można usunąć złe w samym zarodku.

W tym kierunku położył też poseł Merunowicz w samym Sejmie nie małą zasługę, że przeparał rezolucję, aby obmyślano środki, by i mniejsza posiadłość mogła skuteczniej korzystać z tej krajowej instytucji finansowej.

Zdaniem naszym nie zapobieżono jeszcze tą rezolucją właściwemu złemu — które leży w trzeciej rażącej przyczynie, dla czego Bank krajowy nie wpłynął dotąd na targi pieniężne u nas.

Trzecia ta przyczyna leży w tem, że Bank krajowy nie powinien wchodzić w szczegółowe udzielanie pożyczek drobnych (wysokość tę należałoby unormować w drodze ustawodawczej), ale być niejako hurtownikiem finansowym w kraju.

Rozwinięcie tych myśli pozostawiamy do następnego numeru — tu tylko konstatujemy, że ci, którzy się rwą do mandatów celem obrony interesów ludowych — ani nawet nie pomyśleli o tem, jak zreorganizować Bank krajowy ku pożytkowi ogółu, a nie jednej kasty w kraju — i dla tego uważamy i ten brak czynu za nową krzywdę ludu naszego wyrządzaną mu przez jego pseudoprzstawicieli. *El.*

Nasze miasta.

„Die Heimath der Schlachcicen“, pod tym tytułem wydał pewien Niemiec broszurę, z której w streszczeniu podajemy to, co Niemiec powiada o stosunkach miast prowincjonalnych w Galicji.

Otóż zauważył on, że w miastach tych „stan mieszczański“ biedny jest, i niewiele bardziej cywilizowany od chłopskiego: inteligencję reprezentują przeważnie urzędnicy, adwokaci i lekarze, główne zaś mrowisko miasta stanowią żydzi. Oprócz właściwości zwykłych w małych miasteczkach, jak: plotkarstwa, partykularyzmu i pychy, zastaje się tu prawdziwie egipską różnicę kast, najlepiej zaznaczającą się w towarzyskich stosunkach. Każde takie galicyjskie miasteczko ma pięć, sześć kasynów; urzędnicy, żydzi, rusini, przemysłowcy i rzemieślnicy mają swe odrębne „kasyna“, a ci ostatni rozpadają się jeszcze na odcienia. Rękawicznik patrzy z pogardą na szewca, a na obydwóch spogląda z politowaniem cukiernik!

Ze przy takich stosunkach towarzyskie życie schodzi do zera, to jasne, — koterje i kliki wytwarzają się wszędzie, wyłącznie żydowski bal jest tylko galicyjską specjalnością.

W brudzie, kurzu i zapachach, przewyższają te miasta najgorsze oczekiwania, całe miasto jest jednym wielkim Ghetto, z nigdy niezamiatanymi ulicami. Kawiarnie, restauracje, hotele, są w żydowskich rękach, a usługa najgorsza.

Niepunktualność stała jest regułą u galicyjskich rzemieślników i przemysłowców, snadź wadę tę przyjęli od żydów, którzy naprzykład zegarki reperują trzy miesiące. W ogóle panuje tu wszędzie szczególna wschodnia apatja. Kobiety odpowiadają na ukłon zaledwie skinieniem głowy, rozmowa albo śmiech na ulicy uchodzi za grubą nieprzyzwoitość. Zagranicznym kobietom za złe mają swobodę ruchów na ulicy, lub chodzenie z mężem do restauracji.

Tak samo ma się z grzecznością w sklepach. Na twoje powitanie nikt ci nie

odpowie: jeżeliś właśnie trafił na kłótnię pryncypała z jednym z chłopców, to nie spojrzysz nawet na ciebie i trzeba być także gburem, jeśli się chce zwrócić uwagę. Również przy odejściu żadnego pozdrowienia. Trzeba więc powtórzyć tu za wieloma, że „w Galicji daleko łatwiej poradzić sobie można grubiaństwem, aniżeli grzecznością“.

O Niemcach dawno osiedlonych nie ma co mówić, ponieważ się zasymilowali, żydzi za to oddawna wzięli cały handel w swe ręce, wypchnawszy zasiedziały Niemców, greków i armeńczyków i wycisnąwszy przez to na miasteczkach piętno wschodnie. Odtąd rzecz można, wytworzyli żydzi klasę średnią, a przynajmniej miejski element. To może głównie jest przyczyną, dlaczego Galicja dotąd nie ma wyrobionego i wybitnego stanu mieszczańskiego, i dlaczego ogół mieszkańców z tymi niewieloma, którzy się doń liczą, obchodzi się z pewnem lekceważeniem; boć trudno pozbyć się tak od razu starych narowów i przyzwyczajęń, które już w krew przeszły. Kupiec chrześcijanin trąci w Galicji zawsze żydem i jako taki traktowany jest przez szlachtę i malpujących ją. Dlatego też choćby najuczciwszego stolarza czy piekarza, nie przyjmie u siebie urzędnik!

Niesłychana przesada panuje tu na polu tytułowań. Najskromniejszy nauczyciel wiejski zowie się „profesorem“, najmłodszy praktykant sądowy „sędzią“, a ciągle tylko słyszy się „dyrektor“, „naczelnik“, „inspektor“, „prezes“ i t. p. Każdego trzeba awansować przynajmniej o trzy gradusy!

Co do kobiet klasy średniej, autor z pewną zaciętością powtarza, że „nie są ani ładne, ani brzydkie“, a więc „schöne Polinnen“ nie do nich się stosuje; że są ciemne nad miarę, bo po małomiejusku dbają o przyzwoitość, skutkiem czego robią się nie-naturalne i wymuszone i mają skłonność do sentymentalności. W domu zastać je można zaniedbane w ubiorze, na ulicy zanadto wystrojone!...

Kończy zaś autor uwagi swoje o galicyjskich miastach tem, że nie są one właściwie niczem innem, tylko „wielkimi żydowskimi wsiami“, z przepaściami zabłoceniemi ulicami — i tylko „krzyż na kościele, oraz orzeł cesarski na gmachu sądowym, przypomina Europę“.

Uwagi powyższe Niemca pod wieloma względami są wcale trafne, o czem się każdy łatwo przekonać może.

Nie pojmujemy tylko, dlaczego ma być Galicja z tego powodu „Ojczyzną szlachty“. — Że ona ma cechę przeważnie żydowską to prawda — ale żydzi dopiero teraz stają się zwolna „Grossgrundbesitzer“ a zatem szlachtą. Dotąd byli oni „Niemcami“ i są nimi jeszcze w znacznej części. — Niemcami porobili ich Niemcy a nie szlachta. — Niech więc autor czepia się sam siebie, za ich arogancję i niegrzeczność po sklepach. — I te kobiety, z którymi autor stykał się u nas w swoich podróżach komiwojażerskich widocznie — nie są polkami ale żydówkami jeszcze — wiadomo bowiem, że nasz półświatek werbuje się przeważnie z rodu izraela — a ten był i jest ciemny nad miarę i... mało dba o przyzwoitość — choćby wynikającą z zawodu...! Sentymentalnością swą (udaną) wyciągnęły te jedynie mu znane i przystępne dlań „okazy“ — ostatni cent z kieszeni — i z tą zapewne złością tego — „półgłówka“ — do naszego kraju — w którym nie zoczył nikogo więcej — tylko ów półświatek i... Schlachcicen...! Taj tylko...!

KORESPONDENCJE.

Lwów w Lutym 1889. *)

W pierwszych dniach Lutego komisja teatralna**) przedłożyła dyrekcji teatru lwowskiego sprawozdanie załączając — jak zwykle — obszerne swoje uwagi. Treści całego sprawozdania nie myślimy tu podawać, bo choć może w niektórych punktach jest ono ciekawe, to jednak brak miejsca i wzgląd na czytelników uwalnia nas od tego.

Podamy jednak punkt ciekawy bezwątpienia dla każdego. Oto komisja teatralna, (złożona z osób jak to mówią — kompetentnych rzeczoznawców) podaje najpierw sprawozdanie z przedstawień, dawanych w pomienionym czasie, a następnie zdanie swe o repertoarze teatralnym. Ze sprawozdania pokazuje się, że najwięcej przedstawia operetek i komedij. Lwów narzeka na to, ale idzie na to lub owe przedstawienie — byle nie na jaki poważnej treści utwór; najlepiej tego dowodzi okoliczność, że gdy w rocznicę powstania styczniowego (22. Stycznia b. r.) przedstawiono IV-tą część Mickiewicza „Dziadów“ i sześć odsłon obrazu Grottgera pod t. „Litwania“ — to w teatrze pustki świeciły straszliwe, — przeciwnie zaś na przedstawienie operetki np. „Mikado“, „Farinelli“, albo komedji jakiej lekkiej publiczność ciśnie się prawie.

Komisja teatralna tedy składa winę na dyrekcję teatru, że sztukę poważną tak rzadko można widzieć na afiszu, a scena Skarbkowska powinna nie tylko o dobro własnej kasy dbać, lecz i o potrzeby widzów, zwłaszcza klasy średniej.

Zdanie to powtarzaliśmy na tem miejscu kilkakrotnie, więc zgoda z komisją teatralną — ba, kiedy ona powiada dalej, że i publiczność także winna zaniedbaniu tragedij, komedij poważnych i dramatów, bo nie uczęszczała na przedstawienia takie. Dziwna rzecz! Dopiero podaliśmy, iż pustki były podczas przedstawienia „Dziadów“, a teraz musimy stanąć w obronie tej samej publiczności, i powiedzieć, że komisja teatralna jest w grubym błędzie co do ostatniego zarzutu, a rzeczywiście nie było tak źle na przedstawieniu utworu poważnego, chyba że po jedno- lub dwukrotnem wystawieniu sztuki dyrekcja teatru dała dowód, że właściwie nie jest w stanie oddać jej jak należało. A więc nie publiczności lecz jedynie dyrekcji i reżyserji teatru całą winę przypisać należy.

Wyrzuty te komisji teatralnej nie były bez skutku; wystarczy przegłądnąć repertuar tegoroczny. To też z całą sumienną otwartością wyrzec możemy, iż zmiana — dobitniej poprawa — nastąpiła znaczna, a pożądana. Mamy teraz nową poważną i zajmującą komedję Adolfa Walewskiego „Koniki polne“; w niedzielę po południu d. 17. b. m. widzieliśmy piękny dramat St. Starcheńskiego „Gwiazda Syberji“, dawno nie graną na scenie skarbkowskiej (ale zato dość często w tut. Towarzystwie rękodzielników „Gwiazda“) i wiele innych moralnych i treściwych sztuk, — a mamy nadzieję, że teatr nasz na rok przyszły będzie zbierał same tylko prawdziwie zasłużone pochwały ze strony komisji teatralnej!...

Towarzystwo lwowskich rękodzielników „Gwiazda“, — o której właśnie co wspomnieliśmy — rozwija się znacznie i daje często przedstawienia amatorskie.

Niedawno, uzyskawszy zezwolenie autora, odegrali komedję Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“; którego przedstawienie

*) Nadmiar materiału spowodował opóźnienie, redakcja otrzymała bowiem rękopis jeszcze przed 1. Marca b. r. (Przyp. koresp.)

**) Sprawozdanie to obejmuje przeciąg czasu od 1-go Kwietnia 1888 do 31-go Grudnia 1888 r.

udało się zupełnie, a p. Przybylski przyrzekł napisać umyślnie dla „Gwiazdy“ jaką komedijkę.

W „Czytelni akademickiej“ odbył się d. 23. bm. odczyt pod t. „Ideale Krasieńskiego“, jako w 30-tą rocznicę skonu poety Zygmunta Krasieńskiego. (Krasieński ur. się w Paryżu 19. Lutego 1812 i umarł tamże d. 23. Lutego 1859.)

W. Nadzieja.

Z Tłumacza.

Fakt zaiste zanotowania godny, by dać szerszemu światu choć mały obrazek, jak ten biedny, ci rzemieślnicy, uciskani, których bywają wyszukiwani, uciskani. Oto przed niedawnym czasem kupił jakiś pan cały klucz tłumacki, radował się personal w liczbie około 300 ludzi, że czasy się im polepszą, że ów pan milionowy będzie dla nich istnym dobrodziejem, mniemali bowiem, że im pensją podwyższy, by oni żyć mogli skromnie i uczciwie, by chlebobdawcy wiernie służyli. Tymczasem o zgrozo, jakżeż się oni zawiedli, wszytkim, całemu personalowi zniżył ów krezus płacę roczną o połowę. Straszny to cios dla tych białych murzynów. Są to najczęściej ludzie prości, bez elementarnych wiadomości, którzy w pocie czoła tylko o chlebie i wodzie może w rodzinach pracować muszą, by głodowej ująć śmierci. A szczęśliwym się już czuje każdy w tej naszej Galicji, kto kawalek suchego chleba spożyć może, bo taka u nas bieda, aż piszczy. — Nadmieniamy, że ów milionowy pan, to już człowiek w bardzo sędziwym wieku, familijny on nie ma, a stoi już niemal nad grobem, utraciłby pamięć o sobie, gdyby tym biednym dobrze uczynił. — A teraz jeszcze słówko i do ciebie pocziwy ludu. Czas już, ażebyś się ocknął, zrozumiał i pojął, że bez elementarnych wiadomości człowiek istnieć nie może, boć Wszechmocny obdarzył cię i rozumem i zarodkami zdolności, korzystaj więc z daru tego, garnij się do kształcenia serca i duszy, z równą starannością otaczaj ów obóz oświaty i wiedzy, ażeby się z tobą inaczej obchodzono, jeśli ojcowie twoi to uczynić zaniedbali, aby tobie pocziwy ludu utorować drogę do prawdy, cnoty i doli. Wszak już Kazimierz Brodziński, ten tęskny śpiewak chwili tęsknej, ten cichy i skromny jak płaszc, z pod twojej siermięgi odkrył tyle pięknych uczuć, tyle prostoty i niewinności, tyle piękna i prawdy. A ileż to dziś geniuszów, i talentów spoczywa na cmentarzu wiejskim, którzy ze swych zdolności korzystać nie umieli. A więc dla twego własnego dobra staraj się gorliwie z całem zaparciem się, ażeby oświata, wiedza przedzierała się w każdy twój zakątek, ażebyś czuł i myślał szlachetnie, natenczas śmiało jako jeden mąż możemy patrzeć w przyszłość, w lepszą dolę, natenczas zakwitną i włości i miasta, zakwitną i szczęście i pomyślność i zgoda braterska w kraju. A hasłem ogólnem, a myślą wspólną będzie uczciwa praca, wzajemna pomoc!

R.

Kronika miejscowa.

† Mieczysław Darowski zmarł w Krakowie 28. Lutego.

Po 79 latach szlachetnego, pełnego pracy i ofiar dla ojczyzny życia, zstąpił ś. p. Mieczysław Darowski na wieki w głąb tej ziemi, zroszonej krwią ojców naszych, którą tak gorąco ukochał.

Któż w całym kraju nie znał tej postaci, tak wzniosłej, tak świętej prawie?

Kto nie znał człowieka, który w każdej

życia dobie wznosił wysoko sztandar miłości ojczyzny?

W r. 1831 walczył Mieczysław Darowski w szeregach wojsk polskich i odbył kampanię litewską.

W związkach następnych, które tak wielkie około utrzymania narodowego ducha położyły zasługi, Darowski był jednym z najczynnějších. Był on jednym z typów ówczesnej szczerze demokratycznej szlachty polskiej, która rozumiała dobrze, iż sprawa narodowa, aby zwyciężyć, oprzeć się musi na szerszej podstawie ludowej.

W r. 1848 jako członek Rady Narodowej podnosił sprawę oświaty ludu — zakładała we Lwowie Stowarzyszenie rzemieślnicze i Towarzystwo urzędników gospodarczych wiejskich.

W r. 1860, kiedy po długiej reakcji życie narodowe silniej pulsować zaczęło, ś. p. Darowski gromadził u siebie liczne kółko młodzieży akademickiej i rzemieślniczej. Obfity swój księgozbiór polski ofiarował młodzieży szkolnej. Powstała ztąd biblioteka pod zarządem akademików.

Co miał najdroższego, ofiarował ojczyźnie w r. 1863. Wszyscy czterej jego synowie walczyli w powstaniu. Jeden zginął od moskiewskiej kuli — drugi wrócił ranny.

Po powstaniu ś. p. Darowski nie zwatpiał, w pracy nie ustał. Należał do założycieli Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie, które około wykształcenia rękodzielników i utrzymania w nich narodowego ducha niespożyte położyło zasługi. Ile pracy poświęcał tej ukochanej przez siebie instytucji, wiedzą ci tylko, co mieli sposobność na to patrzeć. Nie nazywano go też inaczej, tylko „nasz ojciec“ — a kiedy wiek go pochylał tak, iż urzędu prezesa dalej pełnić nie mógł, zamianowała go „Gwiazda“ honorowym prezesem.

Pod koniec żywota, jakby swój zgon przeczuwając, opuścił Lwów i przeniósł się do stolicy Piastów i Jagiellonów. Tu otoczyła go ta sama serdeczna i wielka miłość, a starzec błogosławiąc młode pokolenie, wpatrzony w pomniki wielkiej naszej przeszłości — był łącznikiem pomiędzy tem, co jest, a było — był prorokiem tego, co będzie...

Wpatrzony w przyszłość, zmarł. Na trumnie jego złożono szablę i pióro, bo jako szermierz sprawy narodowej walczył jedną i drugim. Świeża otwarła się mogiła — świeża ła zrosiła nasze oblicze. Popioły jego niechaj spią spokojnie, — duch jego żyć będzie pomiędzy nami i błogosławić dobrej sprawie.

Rada powiatowa nasza mogłaby się już istotnie postarać o jakiego inżyniera, a względnie choćby o prostego konduktora dróg, bo praktyka pokazuje, że nawet Fit'kało był lepszy od Tylka. Przynajmniej za jego czasów były bezpieczniejsze: własność publiczna i zdrowie ludzkie.

Przy moście na Truskawieckim, jak wiemy, musiał powiat zapłacić za zaprzęszoną krowę mieszczaninowi jednemu, później nadwreżył sobie zdrowie jeden robotnik z braku nadzoru przy tym moście, a kilka dni temu przy ścinaniu topól u drogi powiatowej pozrywali nienadzorowani robotnicy druty telegraficzne i powywracali słupy. Zadziwia nas, za co właściwie p. Tylko bierze swoje djurnum z powiatu. O ile nam są znane cele Rad powiatowych, to zadaniem tychże nie jest zaokrąglanie figurek kosztem publicznym, a p. Tylko już chyba na to wychodzi. W biurze ten dyurnista nie robi. Jawi on się tam li tylko wtenczas, gdy potrzeba napisać kwit na pensję lub wziąć akta z registratury, które potem krążą z rąk do rąk po knajpach celem zohydzenia lub kompromitowania osób publicznie szanowanych. Jeszcze

jeden powód uczęszczania do biura ma ta figurka zaokrąglona: oto używa on autograficznej prasy w Radzie powiatowej tu-tejszej do drukowania paszkwilów przeciw swoim osobistym wrogom, za co potem popada w procesa prasowe. Nie chodzi nam już nareszcie o to, bo na tem świat nie nie straci, gdy taki p. Tylko posiedzi kilka miesięcy w kryminale, ale traci na tem kraj i powiat, gdy jemu podobni ludzie dopchają się do jakiej władzy autonomicznej. Wspominaliśmy już raz o tem, że Rada powiatowa wybrała na pełnem posiedzeniu komisję do zbadania czynności tego djurnisty, mianowicie w kierunku bezprawnej manipulacji z podrózkami po powiecie, a zatem z djetami, które mu się, jako djurniście, nie należą. Dziś dowiadujemy się, iż ta sama komisja ma zbadać jeszcze inne fakta. P. Tylko pobrał z kasy 500 złr. na materiał rozmaity, a obecnie nie ma ponoś ani owych 500 złr., ani materiału, z powodu braku wszelkich rachunków. Pytamy więc raz jeszcze publicznie i otwarcie: Kto właściwie rządzi w tej Radzie powiatowej? Czy ona sama, czy też p. Tylko, a pod jego kierownictwem p. p. Sas Błażowski, Hoszowski i kilku innych? Apelujemy do marszałka powiatowego, p. J. Bielskiego, aby raz położył tamę tym bezprawiom, a to tem bardziej, o ile że osoba p. Tylka już przecie zakończyła swój żywot moralny i w naszym powiecie, gdyż samochoć wy-ciągnęła na jaw procesa wadownicze.

Maciej Szarek, włościanin z Brzegów nad Wisłą, długoletni nasz korespondent, zaniemógł na oczy tak niebezpiecznie, iż zachodziła obawa utraty wzroku. Zniszczony procesem wiadomym przez dziedzica wio-ski D-ra Niedzielskiego, ani mógł myśleć o ratunku z powodu braku funduszy. Udał się więc z porady dobrych ludzi do kliniki w Krakowie i tam szukał pomocy. Czcigodny profesor, Dr. Korczyński, przyjął go serdecznie i bezpłatnie w opiekę tak skuteczną, że w kilka tygodni wyzdrowiał zupełnie.

W liście swoim nie ma Szarek dość słów do wyrażenia wdzięczności dla D-ra Korczyńskiego za tak skuteczną, ludzką i bezinteresowną opiekę. I my z naszej strony dajemy wyraz tej wdzięczności, która bądź co bądź udowadnia, iż i nasz lud potrafi ją odczuć tam, gdzie tylko tak zwana „starsza brać“ zbliży się do niego uczciwie i serdecznie. D-rowi Niedzielskiemu, właścicielowi Brzegów, mogłoby to posłużyć za naukę, jeśli nie należy już całkiem do tych, którzy się niczego nie nauczyli i nie nie zapomnieli.

Duchy w Drohobyczu poczynają na nowo grasować. Tym razem z pewną logiką. Z jednego domu chciał się czynszownik wyprowadzić gwałtem przed terminem, który u nas w Drohobyczu jest tylko na 1. Listopada, więc w Lutym wyprowadzić się nie można. Pan czynszownik, chcąc zmądrzać gospodarza, wszedł w porozumienie z duchami. Czy im za to zapisał duszę, czy nie, nie jest wiadomo: dość, że usłużny duch począł w pomieszkaniu rozrzucać drzewa w piecu, ciskać garkami po izbie i po sieniach, a to tak uporeczywie i bezczelnie, że go nie żenowała bynajmniej obecność tłumu gawiedzi wielkookiej, a nawet księdza z kropidlą! Są tacy, którzy ua własne oczy widzieli, że ksiądz omal że nie oberwał kropidlą od ducha widocznie pobożnego, bo z naczynia ciśniętego przezeń na ziemię zawierającego święconą wodę, nie rozlała się ani kropelka. Ta straszna komedja trwała dni kilka ku wielkiemu strachowi dla tłumu, a zgorzeniu dla gospodarza domu. To ten ostatni dał jakoś radę tym strachom. Wypędził wszystkich żywych

z chaty, a sam pozostał w niej dzień i noc. Nie miał jakoś łaski u duchów, bo się więcej nie pokazały. Czynnownikowi zaś, który i tak czynszu nie chciał płacić, pozwolił się wyprowadzić natychmiast. Otóż duchy swoje działy.

Zdaje się, że to grasowanie nieczystego musi mieć jakiś związek z tym faktem, że komitet cerkiewny św. Trójcy tutejszy, nowowybrany, zrzucił z przewodnictwa ojca rektora, a więc duchownego i posadził na tym prestole osobę świecką — twierdząc, że takowa nieco energiczniej pochodzi około spraw duchownych — na co się ów duch zapewne oburzył. Bądź co bądź należy się spodziewać, że gdy nowy komitet cerkiewny zrestauruje bodaj choć dom boży, grożący obecnie upadkiem, to zawsze przyczyni się do tego, że nieczysty... mniej będzie graso- wał między ludem w Drohobyczu.

P. Karol Matkowski, znany w kraju naszym nauczyciel tańców, przyjedzie do Drohobycza 1. Kwietnia b. r. celem otwar- cia zwykłych lekcji tańców tak towarzyskich jak popisowych, narodowych i t. p. Na za- danie będzie on udzielał lekcji i w pry- watnych domach. Bliższych szczegółów udzieli ogłoszenia w tych dniach.

Romantyczność w Drohobyczu. Jed- den z naszych Don Juanów otrzymał z miejscowej poczty następny list, który z zachowaniem formy i pisowni reproduku- jemy dla oryginalności:

Szanowny, P, S.....,

Przypraszam Pana że piszę list nie- znajomą. Widziałam pana raz naspacer tomi się Pan tak s podobał że im się tak za kochała że nie mogę panu wyobrazić. Jak pan chce według z najomości to pro- szą Weśrody o 7 wieczor przechadzać so- bie na u lice Truskawiecki to się już tam rozpoznajemy. Więc do pi sywać więcej nie będę jak się spoznajemy toreszty beńdziemy rozmawiać. Kłaniam się Panu nieznaną i całuję serdecznie W.“

Więc choć słowików u nas w porze zimowej nie ma, romantyczność i podczas mrozów nie ostyga.

NADESŁANE Z JAPONJI.

Różne stany.

Czem się różni stan od stanu
Na japońskim świecie,
Ot wam powiem, tak otwarcie,
Gdy tego nie wiecie:

Często się te wszystkie stany
Różnią podniebieniem,
Częściej chucią, wolą, sercem,
Najczęściej sumieniem!...

Toć gdy jeden od drugiego
Po mordzie dostanie,
Niższy milczy — wyższy wrzeszcząc —
Łże na zawołanie...

Do...cki.

Kobyłka zblakana

(Wierutna bajeczka.)

Był majster od hybla
I chciał mieć konika,
Lecz by go chciał kupić
Z tego nie wynika.

A tu brzuszek rośnie
I łysieje główka,
Już jakoś żenuje
Pieskami wędrowka.

Był chłopek — ot zwykły,
Co spil się już z rana,
Któremu przepadła
Kobyłka zblakana.

Był zarząd targowy,
Co nim się coś stanie,
Dał Panu majstrowi,
Klacz na przechowanie.

I cieszy się majster,
Gładzi złote runy
I karmi kobyłkę
Owsiakiem z komuny.

I wszystko tak dobrze,
Bo sporo dni mijają:
Kobyłę ma majster,
Ba niewiedzieć czyją.

Aż jawi się chłopek,
Stworzenie nieboże —
I o powrót klaczy
Uprasza w pokorze. —

Oho! Czekaj bratku,
Nie tak się to stanie,
Dawaj dziesięć „błatów“
Mnie za przechowanie...

„Ta za co?“ — „Jak za co?!“
Za stajnię — powrozy —
Za owies — za szkodę —
A jak nie — „do kozy“...!

Chłop patrzy: „...Policja!“
Więc chyżo umyka,
A w rękę majstrunia
Zostawia konika.

A majster się cieszy —
Bo dobytek zmnożył,
A przytem jak zwykle
Centa nie wyłożył.

I konik się cieszy,
Bo się pysznie czuje
Gdy majster po mieście
Konikiem harcuje.

I obaj się cieszą
I muskają runy
I obaj się karmią
Obrokiem z komuny...

I roją nadzieje,
Bo gdy wrośnie „kara“,
To, — niech piorun trzaśnie,
Jeszcze będzie para! —

Tymczasem z komuny
Majstrunia nagnali,...
Obroki uszczknęli —
Konia odebrali. —

Ot widzisz majstruniu,
Gdy chcesz mieć konika,
To trzeba go kupić!...
Tak z tego wynika...

Do...cki.

OGŁOSZENIA.

FABRYKA BIAŁOSKÓRNICTWA Jana Pasiecznika

w Stryju, Szumlańszczyzna Nr. 20 A.

przyjmuje do wyprawy skóry, jako to: jelenie, sarnie, niedźwiedzie, wilcze, lisie, zajęcze, psie i t. p. oraz farbuje je na czarno, brązowo i żółto po najumiar- kowańszych cenach.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, nadmieniam, iż po ukończeniu 20-letniej praktyki u p. Weinerta otworzyłem warsztat na własną rękę.

II. serja Albumu Grottgera „POLONIA“

(powstanie z roku 1863)

w czerwonej, lub żółtej pysznej okładce z pol- skimi wyjaśnieniami wyszła właśnie w komplecie we własnym nakładzie

Franciszka Bondyego

księgarza we Wiedniu I Annagasse 11.

Cena 12 złr. w. a. w małych miesię- cznych ratach.

Wykonanie heljograficzne przepyszne.

UWADOMIENIE.

Otworzyłam za zezwoleniem Wys. c. k. Rządu, udzielonem mi w myśl nowej ustawy przemysłowej

SZKOŁĘ SZYCIA

o r a z

Pracownię sukien damskich
wszelkiego rodzaju,

jako to:

kostjumowych, balowych, ślubnych, jako- też płaszczów, zarzutek i rotund etc., a to- wszystko według najnowszej mody i naj- wykintniejszego gustu, po cenach nader umiarkowanych.

Niemniej obowiązuję się według naj- nowszej poprawnej metody K. Głodzińskiego nauczyć w sześciu tygodniach kroju i szy- cia sukien damskich, bielizny białej dam- skiej, męskiej i dziecięcej.

Osoby, życzące sobie pobierać tylko samą naukę kroju, obowiązuję się wyuczyć tegoż do czterech tygodni.

Panienci ubogich rodziców przyjmuję do nauki pod nader przystępnymi warun- kami. Również przyjmuję panienci zamiej- scowe na wikt i stancję na cały czas trwa- nia nauki.

Wszelkie zamówienia miej- scowe i zamiejscowe uskutecz- niam jak dotychczas ściśle na termin oznaczony.

Drohobycz 1886/7.

Z szacunkiem:

MARIA SOLECKA.

Skład Win węgierskich (Hegelajskich)

J. WYSOCZAŃSKIEGO
w Drohobyczu

wysyła wina hegelajskie w oplecionych bu- tlach 5 i 10 litrowych „Demojeny“ oraz w beczułkach po 135 litrów, po następujących cenach:

Hegelajer nr. 1. 5 litr. D. 2.35. 10 litr. D. 4.25 — Beczka 135 litrów 40 złr. — Hegelajer nr. 2. 5 litr. D. 2.70. 10 litr. D. 4.90. — Beczka 135 litrów 47 złr. — Hegelajer nr. 3. 5 litr. D. 3.10. 10 litr. D. 5.75. — Beczka 135 litrów 57 złr. — Hegelajer nr. 4. 5 litr. D. 3.70. 10 litr. D. 7 złr. — Beczka 135 litrów 72 złr.

Za Demojen 5 litr. 50 ct., za 10 litr. 80 ct. franco Drohobycz zwracam.

Na inne gatunki win wysyłam na żądanie osobny cennik.

Gazeta Nadniestrzańska

DWUTYGODNIK

polityczno-ekonomiczno-społeczny

ORGAN DEMOKRATYCZNY

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Redakcja, administracja
i ekspedycja
w DROHOBYCZU
przy ul. Pańskiej L. 261.
dokład przedpłatę nadsyłać
upraszamy.

Rękopisów nie zwraca się.

PRZEDPŁATA

na „Gazetę Nadniestrzańską” wraz z przesyłką:

rocznie . . . 3 zł. 60 ct.

półrocznie . . . 1 „ 90 „

kwartalnie . . . 1 „ — „

Ogłoszenia od wiersza petit 6 ct.

Krzywdy ludu naszego.

XXXVII. Galicyjski Bank krajowy.

B.

Aby jednak zrozumieć, czego właściwie i dla czego wymagamy od tej ogólnokrajowej instytucji finansowej, musimy przypomnieć w krótkości to, cośmy o kredycie w naszym kraju dotąd powiedzieli.

Otóż z tego, cośmy napisali w poprzednich numerach, wynika, że kredytowi temu zarzucamy drogość, ryzykowność i częściowe nadużywanie tegoż ku celom politycznym, mianowicie wyborczym. Temu wszystkiemu można zaradzić li w ten sposób, aby w drodze ustawodawczej unormować w stowarzyszeniach finansowych:

1. maximum stopy procentowej,
2. maximum kosztów administracji,
3. kontrolę lepszą przez c. k. rząd i członków tych stowarzyszeń,
4. postępowanie krydalne w razie niewypłacalności tych stowarzyszeń.

Wszystkie te ulepszenia może i powinien przeprowadzić galicyjski Bank krajowy.

Jako instytucja krajowa, czerpiąca kapitały z grosza, złożonego i składanego z podatków krajowych — ma ona prawo i moc stanowienia wysokości stopy procentowej w kraju. — Stopa ta winna się co do wysokości stosować przede wszystkim do potrzeb rolniczych rolniczego naszego kraju. Wiadomo, że rolnictwo u nas nie przynosi więcej niż 4 do 5% zysku, i to w najlepszym razie, otóż i stopa procentowa przy zaciąganiu pożyczek nie powinna przekraczać, obecnie przynajmniej, tych cyfr. To samo odnosi się i do naszych rzemiosł, a nawet przemysłu w ogóle. Bank krajowy zrozumiał to widocznie, bo u niego stopa procentowa na oko wynosi istotnie 4½%. Cóż z tego, kiedy to tylko na oko, a w istocie dochodzi ona do 10%. — Nie dziw więc, że i ten bank w raz z innemi ciągnie stosunki ekonomiczne w kraju naszym wprost do ruiny. — A przecież kraj jako taki nie jest i nie może być lichwiarzem, a owe 10% graniczą wprost o lichwę i pchają też do lichwy, więc do ruiny. — Stopa ta procentowa powinna być w tym banku ustawą unormowana i nie powinna dosięgać procentu, odrzucanego przez rolnictwo. Wysokość tejże winna zależeć li od kosztów niezbędnej administracji centralnej. Wtedy dopiero gal. Bank krajowy wywrze stanowczy wpływ na kredyt w całym kraju.

Bank ten powinien dalej zaniechać owe „Grajzleraj” we Lwowie i stanąć na stanowisku „hurto wnika” finansowego w kraju, t. j. nie powinien się bawić w rozdawanie pożyczek stronom pojedynczym, ale udzielać tych pożyczek li tylko innym

krajowym finansowym instytucjom, opartym na ustawie z 9-go Kwietnia 1873 Nr. 40 D. p. p., pod warunkiem, by takowe od swoich członków nie brały wyższych procentów, nad te, które dozwala ta ustawa. — Naturalnie, że w drodze ustawodawczej winna być ta stopa procentowa i w tych stowarzyszeniach unormowana. — Do procentów, opłacanych bankowi krajowemu na administrację centralną, należałoby doliczyć li procenta, złożone na administrację, w tych stow. niezbędnie potrzebną, a unormowaną z góry ustawą wyż wzmiankowaną.

Ponieważ zdaniem fachowych finansistów europejskich administracja racjonalna nie powinna kosztować więcej niż 1½%, przeto Bank krajowy nie mógłby obecnie pobierać więcej niż 1½%, a więc inne dalsze zakłady finansowe w kraju (Tow. zaliczkowe, miejskie kasy oszczędności, kasy powiatowe), które by czerpały kredyt w tym banku, nie więcej nad 3%. Po spłaceniu owych 3% pozostałoby dłużnikowi w ręku na życie i rozwój ekonomiczny zawsze jeszcze 1 do 2%, gdy tymczasem dziś dopłaca on z żelaznego funduszu (fundus instructus) co najmniej to 5%, a nie rzadko i więcej, i niszczy ów żelazny kapitał z czasem do szczytu. Temu zaradzić może i powinien gal. Bank krajowy. Wtedy by bowiem i te wyż wymienione stowarz. były prawdziwą dźwignią, a nie jak obecnie istotną ruiną w kraju.

Naturalnie, że jak z jednej strony odnosić się może ten przymus niskiej stopy procentowej li tylko do tych zakładów finansowych, które chcą korzystać z kredytu w Banku krajowym, tak z drugiej strony wysokość takiego kredytu czyli drogość tegoż w innych tym podobnych zakładach finansowych nie by nas nie obchodziła. — Kto nie daje dostatecznej gwarancji jako dłużnik, ten by i nadal szukał lichwiarzy i musiałby patrzeć na to milcząco, że jego wierzyciele rozsiadają się w aksamitnych fotelach, na parkietach w złotych pałacach, — że się tuczą, lub wegetują przynajmniej, za pomocą jego niedołęztwa, — i że mu wydają rozkazy, czy i na kogo ma głosować w czasie wyborów. — My mówimy o rzetelnych dłużnikach, dających dostateczną rękojmię materialną i moralną, a takich nie brak jeszcze w naszym kraju, — ale ci obecnie kulą się w domu i unikają nawet w czasie istotnej potrzeby tego lichwiarskiego kredytu w kraju naszym.

O punktach Nr. 3. i 4. powiem osobno, tu tylko nadmieniamy, że obecna t. z. kontrola znajduje się w ręku tych, którzy cały rok manipulują, jak im się podoba, a potem sami skontrolują swe własne czynności i stawiają wnioski o udzielenie absolutum walnemu zgromadzeniu manekinów, i że ustawodawcze unormowanie odnośnych

wymogów wynikło by samo przez się z punktów Nr. 1. i 2.

Tylko na tej drodze stałby się galicyjski Bank krajowy istotnym finansowym dobrodziejem w kraju naszym.

Dziś o nim nikt nie wie, a oddanie tegoż na prowincji w „komorne” Tow. zaliczkowym jest tak śmieszną parodią, — że istotnie nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy naiwność Banku krajowego — czy brak patriotycznego poczucia owych Tow. zal., które trzymając swe zastępstwa na stacji, — nie odezwały się z tem publicznie, że to... „nie wypada”...! Podajemy i tę krzywdę ludu naszego do wiadomości „zastępców” mniejszych posiadłości, aby uregulowaniem tych najfatalniejszych, najżywniejszych, bo finansowych stosunków wśród ludu, udowodnili, iż nie na darmo rwali się i rwą do mandatów tego ludu.

EL.

Towarzystwo Stanisława Staszica we Lwowie.

Jakież to nietrwale buty, choć takie drogie, woła dzisiaj urzędnik lub profesor, jak brzydko uszył mi ten krawiec ubranie, powie znów kto inny.

Szewcy, krawcy, kowale, stolarze i inni rzemieślnicy! Powiedzcie szczerze, dla czego, myślicie, robotę waszą tak często gania odbiorcy?

Kto wie, czy na to pytanie nie powiedzielibyście otwarcie: „brak nam dobrych czeladników, niema komu robić, a choćby się znalazł jaki robotnik, co przyjechał z Wiednia albo Paryża, to nie taki on skory natężyć się za liche pieniądze. To nie nasza wina, lecz właśnie naszych odbiorców, bo oni by chcieli wszystko tanio a dobrze.”

A kto temu winien? Winien wróg nasz ciężki, wróg, co się zagnieździł głęboko w kraj nasz. A zwie się ciemnota!

Wrogowie nie powinni być na świecie. Aby ich nie było, trzeba ich zniszczyć zupełnie, żeby i śladu po nich nie pozostało.

Kiedy więc mamy przepis na lekarstwo przeciw ciemnocie, temu naszemu wrogowi, temu złodziejowi, który widocznie wyciąga nam pieniądze z kieszeni, to użyjmy tego przepisu, a kto wie, czy nie schwycimy złodzieja i nie ukarzymy go okropnie; zabijemy go, aby nam i dzieciom naszym nie zaturwał życia.

Tak myśleli we Lwowie ludzie, którzy wiedzieli o złodzieju ciemnocie. Wiedzieli oni także, że złodziej ten nie mieszka u ludzi uczonych, lecz u biednych rzemieślników. A że ci ludzie mają głowę nie pustą, kochają bardzo rzemieślników, więc powiedzieli sobie, że wszelkimi siłami będą nad

nimi czuwali i nie dopuszczają, by rzemieślnicy cierpieli tyle biedy od tej ciemnoty.

A trzeba wam na ucho powiedzieć, że gdyby rzemieślnicy galicyjscy trochę więcej w szkołach się uczyli, to by lepszymi byli robotnikami; a gdyby chcieli będąc już zatrudnieni krawiecczyną, szewstwem i t. d., w wolnym czasie czytać to, co piszą mądrzejsi, toby poznali, że trzeba koniecznie pracować i udoskonalać się, a nie mówiliby: teraz już wszystko umiem, więc mi się kształcić nie potrzeba. Więc w niedzielę, po całotygodniowej pracy, zamiast iść do karczemki, lepiej by było, gdyby wzięli książkę do ręki i przeczytali to lub owo. A książek zrozumiałych dla was, mądrych i ciekawych jest mnóstwo.

Otóż ci ludzie uczeni ze Lwowa postanowili założyć takie towarzystwo, aby każdy, co do niego będzie należał, mógł dostać co najmniej raz na miesiąc jakąś pożyteczną książkę do czytania za darmo.

Jak pomyśleli, tak zrobili. I już od nowego roku istnieje we Lwowie takie towarzystwo i nazywa się ono: „*Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie*“.

Ksiądz Stanisław Staszic, syn mieszczkański, był to człowiek bardzo poczciwy, pracowity, szczerze kochał Polskę i Polaków. Żył od roku 1755 do r. 1829, to jest właśnie w tym czasie, kiedy naszą drogą ojczyzną rozdarto na kawały. On na to patrzył i bolał bardzo, bo mu żal było, jak i dzisiaj nam żal, że tyle zacnych i odważnych ojców i dziadów naszych pracowało na to tylko, aby rabuś Moskal zabrał nam kraje, a nie pozwolił wierzyć w Chrystusa. A dzisiaj nawet car rosyjski zabrania naszym braciom, którzy w Rosji muszą mieszkać, zabrania im nawet mówić po polsku.

Ale Stanisław Staszic nie stracił nadziei, że Polska nie pójdzie w niepamięć; on wierzył, że choć Polski nie będzie przez jakiś czas, to Polacy będą zawsze na świecie, że będą gorąco pracowali i prosili Boga o przebaczenie, i wierzył, że Stwórca wysłucha modlitwy naszej i bodaj za sto lat wróci nam naszą Ojczyznę.

Człowiek więc taki, jak Stanisław Staszic, który chociaż był bogaty, jednak żył bardzo oszczędnie, a pomagał włościanom biednym, taki człowiek zasłużył sobie wskazywać drogę dzisiejszym Polakom, jak mają postępować, aby zdobyli Ojczyznę.

Dlatego towarzystwo, założone we Lwowie, ma takie imię. A jak potrzebne jest takie towarzystwo, to najlepszy dowód, że od Nowego Roku do końca Stycznia zapisało się w samym Lwowie przeszło 300 członków i zapisują się nieustannie. W Myślenicach, kilka mil pod Krakowem, zapisało się nawet kilkunastu włościan do Towarzystwa Staszica!

Jakśmy już powiedzieli, towarzystwo takie w Galicji dla klasy średniej jest niezbędnie potrzebnem. Bo proszę Was czytelnicy, powiedzcie sami, czy drogi do oświaty rzemieślników są jakie lepsze, jak te, któremi zamierza iść nowe lwowskie towarzystwo? Za dwadzieścia centów w miesięcznie każdy członek otrzyma książeczki historycznej treści z tych pięknych a często smutnych dziejów Polski. A gdy będziecie się zapisywać z ochotą do towarzystwa Staszica, panowie obywatele, czeladnicy, uczniowie rzemieślniczy, i wy panowie izraelici, którzy w kraju polskim żydowskim językiem mówicie, wy panowie pisarze, urzędnicy, a wreszcie i wy panie i matki Polki, to wtedy towarzystwo lwowskie będzie bogatsze i będzie wydawało dwie, trzy i więcej książeczek w miesiącu.

Pierwsza książeczka, wydana przez to towarzystwo, wyszła w pierwszych dniach Marca i zawiera: „*Żywot Stanisława Staszica*“. Napisał ją bardzo ładnie i zajmująco

p. Bolesław Limanowski, a na końcu zebrał tytuły dzieł, które Stanisław Staszic w życiu swoim napisał. Na pierwszych stronicach jest bardzo dobrze zrobiony wizerunek tego wielkiego patrioty; przebiega się w jego twarzy wiele szlachetności i wiedzy; a cóż dopiero myśli o nim ten, który zna pisma i czyny Staszica. Towarzystwo lwowskie zamierza w przyszłości wydać bodaj najpiękniejsze z tych pism.

Przystępujcie do towarzystwa Stanisława Staszica, a poznacie te pisma!

Towarzystwo zaliczkowe w Makowie zapisało się już doń jako członek wspierający; urzędy i urzędnicy, nauczyciele i księża małomiasteczkowi również z ochotą szczerą przystępują. Nawet w Białej, gdzie wpływ niemiecki dużo narobił niedobrego (we wszystkich prawie sklepach białskich mówią kupcy po niemiecku, a Polak jest zjawiskiem niezwykłym w tem miasteczku) zapisało się wielu członków.

Towarzystwo tak pożyteczne, jak właśnie towarzystwo Staszica, jest wszędzie witane z serdeczną radością i wszędzie nawet we Wiedniu pozyskuje licznych zwolenników. Nawet z Ameryki zgłosili się już do Lwowa Polacy, żądając, by ich zapisano do „Staszica“. Dotychczas blisko trzy tysiące książeczek rozeszło się do rąk członków. Zrazu wydrukowano ich pięć tysięcy, a da Bóg, gdy kraj pozna szczerze usiłowania towarzystwa, nie będzie miasteczka lub wsi, której by mieszkańcy nie mieli z czasem szeregu pięknych książeczek tego wydawnictwa, a historia Polski nie będzie jej dzieciom obcą.

Naszą więc rzeczą, by się towarzystwo Staszica utrzymało, rozwinęło i służyło pożytecznie narodowi! Na Kwiecień wydrukuję „Staszic“ opis życia Henryka Dąbrowskiego. Lwów 10. Marca 1888.

W. Nadzieja.

Лицитація хлонскои шкôры.

Несподівано указав ся між рускимъ духовенствомъ обѣжникъ чи водозва митрополитального Ординаріату, въ котрій зывае ся духовенство, щобы оно старало ся наклонювати комитеты церковній до асекурованя церквей и будынкôвъ парохіальныхъ въ „Товариствѣ взаимныхъ убезпеченъ въ Краковѣ“. Ба, зъ той водозвы, при котрій долучено и рефератъ о. Александра Бачиньского, довѣдуємо ся, що Ординаріатъ заключивъ зъ „Товариствомъ краковскимъ“ навѣтъ формальну угоду, що власне въ тôмъ, а не въ жаднôмъ другôмъ товариствѣ будуть ся церкви и будынки парохіальні асекуровати. Таа угода була зовсѣмъ несподіваною, а комитеты церковній нѣчого и не знали. Значить ся, Ординаріатъ митрополитальный заключивъ угоду зъ товариствомъ въ имени комитетôвъ, не пытавшисъ нѣкого, чи хто собѣ того хоче, чи нѣ, чи хто пристане чи не пристане на таке, але „я такъ кажу и диктую, и такъ мусить бути...“

Не знаємо, звôдки Ординаріатъ митрополитный приходитъ до такой власти, щобы на чужôмъ баранѣ продавати кожу, якъ свою власнôсть? Хто его до того уповаживъ?

Недавними часами Намѣстництво радило асекуроватисъ въ тôмъ товариствѣ, алежъ прецѣнь не робило жадной угоды зъ товариствомъ. Мы не дивувались бы Соймови, котрый постаравъ ся — спасибобъ ему! — о законъ примусовый до асекурованя парохіальныхъ будынкôвъ — чи радше сказати: хлонскои шкôры, еслибы бувъ той самъ Соймъ зробивъ якусь угоду зъ товариствомъ и выдавъ ще другій примусовый

законъ, щобы лише въ тôмъ товариствѣ асекуровати, бо до сего мавъ-бы вôнь и бôльше право, якъ митрополитъ, або о. Бачиньскій, або и всѣ епископскій Ординаріаты, а потôмъ що теперѣшну бôльшôсть соймову складають власне члены того товариства и его заряду. Мы бы ще не дуже дивували ся сему, якъ бы руске духовенство провинціально не зôйшлося було и такъ ухвалило мѣжъ собою, бо не оденъ, але майже кождый священникъ належить у себе до своихъ комитетôвъ церковныхъ, але нѣякъ не можемо похвалити митрополитôвъ и епископôвъ за ихъ велику ласку та запопадливôсть околô хлонскихъ кишенъ. Се ходитъ намъ не лише о нашъ тяжкій грôшь, котрый мы вôдрываемъ собѣ и дѣтямъ нашимъ вôдъ устъ, ёмо не посолений борщъ и пôсну капусту, щобы заасекуровати церковь и парохіальній будынки, але що бôльше о нашу свободу и волю! Намъ не ходитъ: чи се буде товариство краковске, чи вѣденске, чи берлинске, чи париске, чи навѣтъ американске. Намъ оно дуже рôвнодушне, якій патриôтники будуть въ нѣмъ писати и зъ него выпасатисъ, намъ ходитъ передовсѣмъ, щобы насъ дешевше коштувало!

Але ба, если хтось тамъ третій обирае ся безъ нашої вѣдомости и волѣ намъ за фактора, и каже собѣ платити за тое, щобы на насъ хтось зароблявъ, таке поступоване мы вже не знаємо навѣтъ, якъ назвати. Оно зовсѣмъ не лицюе зъ повагою нѣ митрополитичь, нѣ епископскихъ Ординаріатôвъ. Митрополитъ и епископскій Ординаріаты угодили ся зъ Товариствомъ краковскимъ такъ, що Товариство мае, (бо ясно обовязуе ся, гледи § 4 6. а) и б) и 7. ч. 50(Орд.) выплачувати 5% и 9% вôдъ побраныхъ премій на „Фондъ гр.-кат. Архіепархіи“ вôдъ убезпеченыхъ будынкôвъ, т. е. зъ грошей, котры мы, мужики, бѣдній люде, вôдъ серця и вôдъ устъ собѣ вôдѣматимъ будемо и до асекураціи платити? Вôдкижъ мы до того приходимо, щобы мы при нинѣшнихъ тяжкихъ часахъ мали складати комусь фонды? Чи мы грôшь згортаємо лопатами середъ дороги? Чи намъ хтось даруе грошѣ? Чи Ординаріаты дуже насъ вспомагають?

Вспомагають, вспомагають, бо де лишъ який крейцаръ въ скарбонѣ церковній зъявить ся, такъ сейчасъ давай на портреты то папскій, то митрополитôвъ, то епископôвъ, то святыхъ, и зъ голоду здыхай, а плати! давай!

(Дальше буде.)

KORESPONDENCJE.

Lwów w Marcu 1889.

Teatr i „Sokół“ — oto temat dzisiejszej pogadanki Lwowianina.

Mówiąc o teatrze, chcę mianowicie opowiedzieć kilku słowy ostatnie popołudniowe przedstawienie. Przedstawienia te w ogóle przybierają kształt sympatyczny, gdyż widać w wykonywaniu ich poprawę — o której mówiłem w numerze poprzednim — ze strony zarządu teatru lwowskiego.

W niedzielę dnia 24. b. m. przedstawiono po południu dramat hr. Ludwika Starzeńskiego p. t. „U wylômu“. Przedstawiony trzy razy, zawsze coraz to silniejsze sprawiał wrażenie. Treść dramatu poważna, a dotycząca sprawy polskiej, nadaje się bardzo dobrze dla przedstawień popołudniowych. „U wylômu“ pierwszy raz widziano we Lwowie dnia 29. Listopada roku zeszłego, w rocznicę powstania, wraz z obrazem żywych osób „Pod sztandarem“, który upiększył jeszcze bardziej utwór hr. Starzeńskiego. W ostatnią niedzielę wraz z tym utworem wystawiono obraz Artura Grotgera „Litwania“ w 6 odsłonach.

Kilka już razy mówiliśmy o tym obrazie, dziś — gdy nam ramy „Naddniestrzanki“ na to pozwalają — obzajomimy Czytelników z treścią obrazu.

Odsłona pierwsza przedstawia lesistą puszcę litewską. Na jednym z drzew wisi śmierć z kosą — i dodaje uroku ponurości.

W odsłonie drugiej widzimy „Znak“. Na środku izby kołyska, a dziecię, co w niej leżało — spoczywa teraz na twardej podłodze. Na łóżku siedzi mężczyzna młody, a obok niego stoi jego żona; dopiero co zerwała się z posłania, i patrzy zdziwiona na nieznajomego, co zagląda przez kratę we drzwiach do środka pokoju.

Część trzecia „Lituanii“ — to „Przysięga“. Wszystkie tam widzisz stany obok siebie, a każdy na klęczkach przysięga przed krzyżem, którym kapłan błogosławi synów Ojczyzny, idących w bój. Śmierć lub zwycięstwo, to ich hasło!

„Bój“ przedstawiony jest w odsłonie czwartej. Ci sami, co przed chwilą przysięgali, a w środku ze sztandarem mężczyzna, co siedział na łóżku w odsłonie drugiej, — teraz nacierają na wroga, którego na scenie nie widać, — pewno się w nieładzie cofa! Twarze powstańców takie szlachetne, że widzisz w nich prawdziwych wojowników o wolność narodową!

„Duch“ się ukazuje młodej kobiecie, którą widzieliśmy w odsłonie drugiej. Ona stoi z dziećciem na ręku i boi się spojrzeć w tę stronę, gdzie duch stanął, bo twarz jego podobniutka do jej męża, — a on poległ w boju... — oto treść odsłony piątej.

W ostatniej odsłonie widzimy tę kobietę w czarnym ubraniu, siedzącą na ziemi, wśród skał. Usiadła ze zdziwienia, bo w skale spostrzegła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; twarz Matki Zbawiciela, chociaż dwa znaki spoczęły na niej — tak dobrotliwa i tyle w niej pociechy dla tej sieroty, że niewiasta wyciągnęła ku Niej obie ręce, — jakby chciała błagać Jej miłosierdzia. Obok niewiasty taczki i latarka, może chodziła szukać zwłok męża, — a może taczki, to jej dzisiejszy zarobek za kawał suchego chleba z rąk Moskala...

Odsłona czwarta i szósta bardzo się podobają widzom, bo kurtyna się podnosi często trzy razy, innych odsłon żądają dwa razy, a puszcę zawsze raz tylko...

Cześć twórcy, zmarłemu w 30 roku życia przed sześciu laty! Myśl jego żyje zawsze!

Lwowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wydało w tych dniach obszernie sprawozdanie z czynności za r. 1888/9. W długiej przedmowie obzajomiamy nas Wydział o licznych swych zajęciach około rozwoju tej tyle pożytecznej instytucji.

W Kwietniu r. z. nawiedził budynek „Sokoła“ pożar, który powstrzymał — mimo usilnych starań — ćwiczenia gimnastyczne na cały miesiąc.

Towarzystwo wniosło w r. zeszłym petycję do Sejmu, popartą przez posła i członka „Sokoła“, p. Teofila Merunowicza, w sprawie wprowadzenia w szkołach ćwiczeń wolnych i rzędowych, objętych regulaminem musztry wojskowej. Co do petycji tej uchwała dotąd żadna jeszcze nie zapadła.

W Styczniu r. b. otworzony został kurs dla nauczycieli gimnastyki; potrzeba takiego kursu dawała się bardzo często odczuć. Zapisało się nań 78 uczestników.

Dalej czynnica sprawozdanie, iż utworzyło się dotąd 11 oddziałów lwowskiego „Sokoła“ na prowincji, mianowicie: w Stanisławowie, Tarnowie, Przemyślu, Kołomyi, Tarnopolu, Rzeszowie, Wadowicach, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Stryju i Sanoku. Są też dwa towarzystwa samoistne: w Krakowie i Jasle. W W. Księstwie Poznańskim istnieje 5 towarzystw gimnastycznych: w Poznaniu,

Gnieźnie, Bydgoszczy, Szamotułach i Inowrocławiu.

W Maju r. z. urządzono w celu ożywienia życia bratnio-sokolego wycieczkę do Kołomyi, która bardzo miłe pozostawiła wrażenie w sercach uczestników.

Stosownie do uchwały walnego zgromadzenia Tow. w r. z. poczyniono niektóre zmiany statutu, które c. k. Namiestnictwo zatwierdziło w Czerwcu 1888. — Założono też — na życzenie tegoż zgromadzenia — książki kasowe, w miejsce dotychczasowych, które były dość nie praktyczne.

Ilość uczniów Towarzystwa — jak wykazuje sprawozdanie — wzrosła w r. b. do liczby 198; uczennic było 137. Członków zwyczajnych było do 1. Marca r. b. ogółem 655.

Ważną czynnością Wydziału było zakupno apteczki podręcznej, niezbędnej w każdej sali gimnastycznej.

Wydawany przez Towarzystwo miesięcznik p. t. „Przewodnik gimnastyczny“ był drukowany w 800 egzemplarzach. Otrzymywali go członkowie, przenumeratorowie nie należący do Towarzystwa i bezpłatnie redakcje czasopism. Czysty dochód z tego wydawnictwa wynosił z d. 1. Stycznia b. r. 56 zł. 86 ct. Żali się jednak wydział w swym sprawozdaniu, że wydawnictwo to nie było popierane w tych rozmiarach, na jakie rzeczywiście zasługuje.

Dalej poświęca Wydział słów kilka pamięci zmarłych w r. 1888 i pierwszych 2 miesiącach 1889-go członków: Mieczysława Darowskiego, Mieczysława Bielawskiego, Władysława Smolki i Karola Wł. Włoszyńskiego.

Nadwyżka kasowa za r. 1888 wynosi 283 zł. 45 ct. „Sokół“ posiada na sztandar kwotę 95 zł. 40 ct. Istniejąca w Towarzystwie biblioteka posiada 339 dzieł w 563 tomach.

Komitet zabawowy, zawiązany w łonie „Sokoła“, urządzał koncerty, wieczorki, festyny, wycieczki i t. d., czem niezbyt znacznie przyczynił się do pomnożenia funduszu Towarzystwa.

Oprócz tego istnieje w „Sokole“ kółko śpiewackie. Posiada ono bardzo dobry chór i własny fortepian.

By ułatwić członkom i oddziałom „Sokoła“ nabywanie ubiorów sokolich, istnieje też komisja ubiorowa. Dzięki tej komisji na zebraniach sokolich zachwycająco wyglądają liczne a piękne mundurki, których nabycie jest bardzo przystępne.

Streszczając to obszernie sprawozdanie, sądzimy, iż wyniki tak piękne zachęcą wielu do przystąpienia do „Sokoła“, a nawet znajdują na prowincji zwolenników, którzy postanowią założyć czy to oddział lwowskiego Towarzystwa, czy samoistnego utworzyć „Sokoła“. Cel tak piękny zgromadzenia braci Sokolów, jak wytwarzanie sił narodowych, bardzo nie wielkich, zasługuje bez wątpienia na stanowcze poparcie, bo pamiętać zawsze należy, że „w zdrowem ciele zdrowy duch mieszka!“

W piątek 29. z. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie lwowskiego „Sokoła“, o którym później napiszemy.

W. Nadzieja.

Brzegi nad Wisłą w Marcu 1889.

Zawiadomiliście mnie korespondentką, że umieścicie podziękowanie moje doktorowi kliniki w Krakowie, za co Wam serdecznie dziękuję, a żem Wam zaraz nie odpowiedział, bo miałem wielkie zatrudnienia domowe w gospodarstwie i kilka odpowiedzi, pisanych zagranicę. Mówiliście, żeby Wam donieść odpowiedź, to te trzy gminy Brzegi, Szczurów i Grabie, które rok rocznie bywają

zalanę na tedy bardzo małego doznały zalawu, aż dopiero dnia 13. Marca b. r. drugie lody ruszyły od Krakowa, a pierwsze zatory o parę mil od nas niżej stały zmarznięte, więc nim te lody krakowskie doszły i zburzyły ten zator stary, przez 3 godziny byliśmy zalani, w domu żadnym woda nie była, ale za to oziminy nam zalała, z jednych ozimin woda zaraz spadła, a mnie i dwom innym to nam woda stoi na gruntach i nie spadnie, aż wyschnie, bo nigdzie jej nie spuścić w żaden sposób. Więc zaś i teraz na wiosnę będę musiał oziminy zorać, bo się pod wodą zepsuje. Bądź tu gospodarzem, dwa razy jeden grunt obsiewaj, a raz zbieraj.

Co do podania o przednowku pomiędzy włościanami, później Wam to napiszę, dziś podaję Wam o naszym rolnictwie.

Kronika miejscowa.

Śmiertelność w miastach austriackich. Statystyczna komisja centralna ogłasza daty śmiertelności z r. 1886, dotyczące miast. Z tych wyjmujemy co najważniejsze. Wiedeń utracił na 780.000 mieszkańców 22.225 osób, czyli innemi słowy śmiertelność wynosiła 28·5 na 1000, a umierało dziennie 60—61 osób. W Pradze wynosiła śmiertelność 39 na tysiąc, największa śmiertelność przypada jednak na nasz Drohobycz, tu bowiem zmierało 48·1 osób na tysiąc mieszkańców. Data śmiertelności najlepiej wskazuje, jak opłakane stosunki higieniczne panują w tym zakątku.

Pamiętne zimy. Dzienniki skarżą się na nadzwyczajną ostrość bieżącej zimy, i nazywają ją fenomenalną. Że zima ta rzeczywiście jest surową, świadczy i dość niska temperatura w klimatach ciepłych, i zawieje śnieżne, srożące się w południowej Europie. Nie można jej przecież jeszcze z tego powodu nazywać fenomenalną. Historia, a po wynalezieniu termometru roczniki meteorologiczne, wykazują nam zimy o daleko niższej temperaturze i zamieciach śnieżnych, będących powodem klęsk strasznych i ofiar wielu tysięcy ludzi. I tak w roku 396 przed nar. Chr. w Rzymie śnieg padał przez 40 dni z rzędu. W roku 229. po nar. Chr. zamarzło morze Czarne, a w roku 359. cieśnina konstantynopolitańska, zwana wówczas Bosforem Trackim. W roku 462. Dunaj pokrył się tak grubym lodem, iż armia węgierska przeszła po nim ze wszystkimi bagażami. W roku 558. morze Czarne znowu zamarzło i całe pokryte było lodem przez dni 20. W roku 608. mróz zniszczył prawie wszystkie winnice w Francji. Rok 703. wyróżnił się nadzwyczaj surową zimą. Kronikarze opowiadają, iż lód, pokrywający morze Czarne, miał do 30 łokci grubości. W roku 829. zima posunęła się jeszcze więcej na południe, wkroczyła do Afryki, z wielką siłą srożyła się w Egipcie i wielką część Nilu pokryła lodem. W roku 860. śniegi i mrozy trwały przez całe pół roku, przyczem zamarzło morze Adriatyckie. W 974. cały Bosfor przebywano pieszo, a we Francji wiele tysięcy ludzi zginęło od wielkich śniegów, głodu i mrozu. Ta sama klęska powtórzyła się we Francji i w roku 1124. W roku 1305. morze Północne zamarzło na trzy mile od brzegów. W roku 1364. rzeka Rodan pokryła się lodem grubości na 4 metry i prawie wszystkie drzewa owocowe wymarły. W roku 1323. morze Śródziemne pokryło się krą. W roku 1408. w Paryżu srożyły się straszne zamiecie śnieżne. W roku 1420. znowu tysiące ludzi ginęły we Francji, a wilki zjadały zmarznięte trupy u drzwi domów. W roku 1434. srożyły się

we Francji mrozy jeszcze w miesiącu Kwietniu. W roku 1458. armia 40-stotysięczna obozowała na Dunaju. W wieku XVII. roku 1605. wynaleziony został termometr i od tego czasu z większą ścisłością można było oznaczyć siłę mrozu. W roku 1665. w Paryżu termometr wskazywał temperaturę 22½ stopni niżej zera. W roku 1769. zima w Europie środkowej była tak ostra, iż kanał La Manche i morze Śródziemne zamarzyły, a w Paryżu mrozy dochodziły do 24 stopni. W roku 1783. zawieje śnieżne panują we Francji przez 69 dni, a Sekwana pokryta była lodem przez dwa miesiące. W roku 1788. kanał La Manche znowu pokrywa się lodem. Następnie przytrafiły się bardzo ostre zimy w latach 1795., 1830., 1840. i 1846. W roku 1853. prawie wszystkie rzeki w Europie zamarzyły.

* **Nowe pismo** zacznie wychodzić w Przemyśle z d. 1. Kwietnia. Będzie to ilustrowany dwutygodnik p. t.: *Przewodnik przemysłowy*. Wydawcą jest p. Piątkiewicz, właściciel drukarni, redaktorem p. Pierchala, nauczyciel ludowy. Przedpłata kwartalna wynosi 1 złr. 25 ct.

* **Pan Tadeusz**. Zeszyt IV. tego wydawnictwa księgarni H. Altenberga we Lwowie przedstawia się również pięknie, jak poprzednie. Obejmuje on księgę VI., VII., i część VIII., ozdabia go zaś 4 ilustracje, godne ołówka Andriollego. Do ostatniego zeszytu dodany będzie portret Mickiewicza, wykonany podług pierwszorzędnego znakomitego portrecisty L. Horowitza z Warszawy.

Historja poczt i telegrafów. Szybki rozwój i wielostronna działalność poczt i telegrafów, ważne znaczenie tych zakładów dla stosunków ludzkości, dały w ostatnich zwłaszcza latach impuls do licznych publikacji treści historycznej, ekonomicznej i społecznej, które jawią się za granicą w najrozmaitszych wydaniach na półkach księgarskich.

W naszej literaturze brak płodów na tem polu, brak choćby kilku arkuszy druku, zapoznających nas z przeszłością, i tym olbrzymim rozwojem zakładów, ogarniających ze tak powiemy całą ludzką, ze wszystkimi jej potrzebami domowymi i publicznymi, z całą jej umiejętnością i sztuką, z całym postępem i cywilizacją, zakładów, łączących ze sobą najostatniejsze krańce świata, których stopa ludzka dotychczas dotknęła.

Pragnąc dać inicjatywę do prac we wspomnianym kierunku, podjął się autor, używający pseudonimu „Walenty Ćwik”, treściwego zestawienia „Rysu dziejów poczt i telegrafów”, mającego na celu zapoznać tak kolegów w zawodzie, jak i ogół polskiej publiczności z ważniejszymi chwilami przeszłości tej instytucji.

Rys dziejów poczt i telegrafów omawia w jednym streszczeniu (6—7 arkuszy druku): 1) pocztę w starożytności, 2) zakłady posłańcze miast, stowarzyszeń kupieckich, za konów i innych korporacji średnich wieków, 3) pocztę Anglii, 4) Francji, 5) Niemiec, 6) Hiszpanji, Włoch, Żuław, Szwajcarii, 7) Austrii, 8) Czech, 9) Polski, 10) Rosji, 11) innych państw Europy, Azji, Ameryki i Afryki, 12) Dzieje telegrafów i telefonów, 13) Rozwój zakładów tych w Galicji i Bukowinie w ciągu ostatniego stulecia.

Autor złożył manuskrypt swego dziełka Towarzystwu czynnej pomocy urzędników i sług pocztowych w Galicji, przeznaczając w ten sposób dochód z rozprzedaży broszurki dla humanitarnych celów,

By módz uregulować nakład, otwarto subskrypcję na wspomnianą broszurkę. Cenę broszurki dla subskrybentów ustanawiamy 70 cent. za egzemplarz (i 5 ct. na koszt przesyłki dla zamiejscowych odbiorców).

Cena ta po zamknięciu subskrypcji zostanie odpowiednio podwyższoną.

Przedpłatę należy nadsyłać na ręce sekretarza Towarzystwa czynnej pomocy c. k. urzędników i sług pocztowych, c. k. asystenta pocztowego Tadeusza Łozińskiego we Lwowie najdalej do końca Marca 1889 r.

3064 języków panuje na kuli ziemskiej, której mieszkańcy wyznawają przeszło tysiąc religij. Liczba mężczyzn równa się prawie liczbie kobiet. Wiek przeciętny u ludzi jest 33. Jedna czwarta ludzi umiera przed rokiem siedemnastym. Pomiędzy 1000 osobami tylko jedna osiąga wiek 100 lat, a 9 żyje 65 lat. Z miliarda przeszło ludzi, żyjących na kuli ziemskiej, umiera rocznie 35,214.200, dziennie 96,480, na godzinę 4030, na minutę 67, na sekundę 1. — Rodzi się rocznie 36,702.000, dziennie 108.800, na godzinę 4020, na minutę 70. Żonaci żyją dłużej niż nieżonaci, wstrzemięźliwi i pracowici dłużej, niż leniwy i hulaki; ludy cywilizowane cieszą się dłużej życiem, niż niecywilizowane. Osoby wielkiego wzrostu dłużej żyją, niż małego. Kobiety przed osiągnięciem 15. roku lepsze mają warunki życia od mężczyzn, niż po r. 15. Liczba osób żyjących w małżeństwie do osób żyjących w stanie beżennym przedstawia się jak 75 : 1000. Dzieci urodzone podczas wiosny silniej są zbudowane, jak w innej porze roku. — Ludzie rodzą się i umierają częściej w nocy niż we dnie. Z ludności męskiej tylko czwarta część zdolna jest do noszenia broni i pełnienia służby wojskowej.

Trybunał administracyjny we Wiedniu orzekł na dniu 13. Marca 1887. do liczby 648, że „nauczyciele szkół ludowych nie są krajowymi, a tem mniej gminnymi urzędnikami, lecz przeciwnie piastują publiczny urząd, powierzony im przez państwowe władze, są więc urzędnikami państwowymi.”

Grupa II. „Stowarzyszenia rzemieślniczego w Drohobyczu” odbyła dnia 19. z. m. walne zgromadzenie celem wyboru przewodniczącego, jego zastępcy, wydziału i delegacji. Na 109 członków przybyło tylko 53 głosujących, gdyż zgromadzenie miało się odbyć w lokalu „Stowarzyszenia”, jak opiewało zaproszenie, a odbyło się w szynkowni Gartenberga, wskutek czego większość porządniejszych członków uchyliła się od współudziału. Mianowicie kobiety ze stanu krawieckiego nie przybyły.

Prócz tego odbyło się to zgromadzenie wbrew przepisom §§. 24., 28. i 30., wskutek czego znów wybrano na przewodniczącego człowieka, nie umiejącego czytać ani pisać, a do wydziału weszło na 12 członków 8 analfabetów.

Na tem wszystkim wyjdzie znów najlepiej sekretarz „Stowarzyszenia”, Kalman Löwenthal, który niemal jedyny w tem szanownem gronie umieć czytać i pisać.

Taka gospodarka w grupach, prowadzona przez pokątnych pisarzy, nie będzie zapewne cierpianą przez władze nadzorcze, i należy się spodziewać, że protest, wniesiony przez większość członków tej grupy, spowoduje ponowne a odpowiednie wybory przełożenia.

Pan Karol Matkowski, nauczyciel tańców, rozpoczął z dniem 1. Kwietnia b. r. w mieście naszym zapowiadany ogłoszeniami kurs tańców tak towarzyskich, jak narodowych, popisowych i t. d. Należy się spodziewać, że jak zawsze tak i w tym roku będzie młodzież nasza uczęszczać licznie na te tańce.

Czas odnowić przedpłatę!

NADESŁANE.

Nasze rolnictwo.

Od lat wielu, jak rolnicze
Pisma w naszym kraju
Praktyki swej nas, wieśniaków,
Radząc pouczają.

Starają się o dobrobyt
Dla włościan na roli;
Ale się to jakoś nadto
Rozwija powoli!...

Niby o tem radzą wszędzie,
Jak zaradzić biedzie?
Ale ona nie dba na to,
Nam po karkach jeździ.
Nie omija żadnej klasy,
Swoje plany roi —
I w dom taki łatwiej wchodzi,
Co się jej nie boi.

Któż tę biedę wstrzymać może?
Bracie mój rolniku!
Jeden wisi na niteczce
Drugi na włosiku...

Ileż bo to dóbr szlachcice
Niby swoje mają,
Choć je wrogi jako swoje
Własność posiadają?

Ach ty polski złoty kraju,
Gdys rolniczym zwany!...
Dawniej było mniej praktyki,
Za to nasze łany

Własną ręką były siane,
Wrogi ich nie siali,
Toć pszeniczkę do Bałtyku
Wisłą my spławiali...

Dziś ni śladu tego spławu,
Ni bałtyckiej drogi,
Bo gospodarz i kraj jego
Djable dziś ubogi.

Wszystko dzisiaj zadłużone,
W procesa wciągnięte,
Nic dziś twego, biedny chłopku,
Wszystko już zajęte.

Widzą chłopki jaką równość,
Autonomję mają,
Bo ich dzisiaj z własnej chaty
Pod płot wyrzucają...

Maciej Szarek,
włościanin z Brzegów.

II. serja Albumu Grottgera „POLONIA“

(powstanie z roku 1863)

w czerwonej, lub żółtej pysznej okładce z polskimi wyjaśnieniami wyszła właśnie w komplecie we własnym nakładzie

Franciszka Bondyego

księgarza we Wiedniu I Annagasse 11.

Cena 12 złr. w. a. w małych miesięcznych ratach.

Wykonanie heliograficzne przepyszne.

Skład Win węgierskich (Hegelajskich)

J. WYSOCHAŃSKIEGO w Drohobyczu

wysyła wina hegelajskie w oplecionych butlach 5 i 10 litrowych „Demojny“ oraz w beczułkach po 135 litrów, po następujących cenach:

Hegelajer nr. 1. 5 litr. D. 2-35. 10 litr. D. 4-25 — Beczka 135 litrów 40 złr. — Hegelajer nr. 2. 5 litr. D. 2-70. 10 litr. D. 4-90. — Beczka 135 litrów 47 złr. — Hegelajer nr. 3. 5 litr. D. 3-10. 10 litr. D. 5-75. — Beczka 135 litrów 57 złr. — Hegelajer nr. 4. 5 litr. D. 3-70. 10 litr. D. 7 złr. — Beczka 135 litrów 72 złr.

Za Demojen 5 litr. 50 ct., za 10 litr. 80 ct. franco Drohobycz zwracam.

Na inne gatunki win wysyłam na żądanie osobny cennik.

miłosierdziem otrzymam zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twego cześć i chwałę wszędzie prześladowającymi i zupełnie zniszczyć usiłującymi, u stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękę za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono, i z biskupami królestwa mojego przyłożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mojego dopełniane było. A ponieważ z wielkim bolem serca mego oczywiście widzę, że za lzy i uciśnienia ludzi wiejskiego stanu w królestwie moim, Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata, od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkimi memi stanami po przywróceniu pokoju użyję troskliwie i postaram się, aby lud królestwa mojego od uciśnienia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony. Uczyni to najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abys jako mnie i stanom moim najszczerzą dała chęć do utrzymania tych ślubów, tak też i Syna Swego łaskę do ich wykonania uprosiła. Amen.

Ślub ten senatorowie ze szlachtą powtorzyli wśród łez powszechnej radości licznych tłumów, co zapewniały kościół.

Ufni w Bożą opiekę rycerze śmiało poszli w bój ze Szwedem; wiara dodała im mężstwa, tak, że zaraz d. 7. Kwietnia 1656 odnieśli zwycięstwo nad wrogiem.

Pobożny król poszedł do Lwowa podziękować przed ołtarzem Matce Bożej za tak rychłe błogosławieństwo w usiłowaniu narodu. Podczas tego dziękczynnego nabożeństwa stał się cud na ołtarzu. Oto świeca z prawej strony sama zgasła, a w kilka chwil potem znów zapaliła się i świeciła jaśniej, niż wszystkie inne. Wypadek ten zauważyli wszyscy prawie obecni, co też każdego zasmuciło, bo to było zapowiedzią przyszłych losów Polski...

Odtąd Polska miała wieczystą Królowę w Najśw. Pannie. Ale dzień ślubowania nie był uroczystością obchodzonym, jak to król był zaprzysiągł — i to przez lat 230.

Dopiero w r. 1886 pobożni Polacy postanowili przebłagać naszą Królowę za to opuszczenie i złamanie przysięgi. Bo chociaż król Jan Kazimierz już od dwustu lat spoczywa w grobie, to cięży na narodzie obowiązek wypełnienia zaprzysiężonych przez króla ślubów. Gdy zaś Ojczyzna w niewoli, obowiązek ten spadł na Polaków każdego z osobna, i ma być wypełnionym jak kto może najsumienniejsze.

широкими кроками пятый раз на терминъ, моливъ ся горячо, бивъ ся по примѣру Митаря въ св. писанію въ обгорѣлй широкй груди, ажъ въ нихъ дуднѣло. Покончивши щоденну молитву словами, „що душа людєка єсть несьмертельна и що благодать Божа конечно до спасенія чововѣкови єсть потрібна“ додававъ еще мольбу власного помыслу, котра гласила:

„Водъ паньскои карности, водъ людскои ненависти, водъ юдейскои напасти, водъ гайдуцкои злосливости, и водъ адвокацкои пакости, водъ процедуры карной и цивильной, сохрани мене и весь родъ християнскій милостивый — Господи!...“

Пятый разъ отже ишовъ грѣшный Юръ въ одной и той самой справѣ на терминъ, а третій разъ до суда Д... передъ низького, молодого, безусого, крикливого набридитого некрещеного пана, щобы выслуhati его молебнѣвъ и кѣнца своєї справы.

Справдѣ Юръ не навчивъ ся писати сунѣлки у свого адвоката, але все щось схѣснубавъ: передъ вѣзмъ не шевскій хлопцѣ

Тя myślą kierowani patryjoci — urządzili we Lwowie 7. Kwietnia t. r. jako w rocznicę zwyciężenia Szwedów uroczyste nabożeństwo na uproszenie miłosierdzia Bożego nad narodem naszym. — Na ratuszu wywieszono chorągiew narodową, sklepy chrześcijańskie w czasie nabożeństwa pozamykano, korporacje z chorągiewami i tysiące ludności cisnęły się do kościoła katedralnego.

Odtąd rok rocznie odprowadzają się takie nabożeństwa we Lwowie i innych większych miastach.

Dnia 1. Kwietnia b. r. odbyło się również z wielką uroczystością nabożeństwo w pamięć ślubów króla Jana Kazimierza. Te same co i lat poprzednich zachowane były zwyczaje, by o ile możliwości uświetnić tyle ważny dla Polaków akt, czyli układ, zawarty przez ojca narodu z Matką Syna Bożego i Opiekunką wszystkich uciśnionych. Lwów 5. Kwietnia 1889.

W. N. S.

Лицитація хлопской шкѣры.

(Конецъ.)

Знаю я, що живнемъ зъ ходаками мене до некла запакують, алежъ бо годѣ вже й выдержати! Ту уже чововѣкъ и десять неклѣвъ переживає. Мы людє побожный и такими хочемо бути, але не приводѣтъ насъ до грѣха? Вы насъ забиваете матеріально, а тымъ самымъ и морально. Недавно обсылали намъ портреты митрополита, та паны, та епископы та й иншы; казали купувати золоченй рамы, а се все коштыє. А водкижъ взяти?

Будуй церкви, будуй школы, будуй радный дома, давай складки, будуй каплицѣ, купуй хресты, купуй образы, плати хрестины, плати похороны, плати шлюбы, плати дачки, драчки, податки, ставляй памятники, купуй портреты и святй и несвятй, вписуй ся до товариствъ, купуй книжки дѣтямъ, купуй собѣ, давай складки на добродѣйный цѣли, купуй газеты, плати асекурацію собѣ, плати за школу, плати за радный дѣмъ, плати за церковь, плати на фонды архієпархіальный — ба, даруйте добродѣѣ, за довгий вже акафистъ, и святымъ и Богу ся спикритъ! Мы заплатимо, и два разы заплатимо; але порадьте, водки взяти? Вы мудры и письменный, знаете, щобы то зъ грѣшными робити, якъ хлопъ дає; але порадьте, водки бы ихъ взяти? Вы бавите ся панове въ референтѣвъ и адвокатѣвъ, бо васъ не допѣкає то, що на хлопскѣй шкѣрѣ куєте горяче желѣзо. Вамъ байдуже, що хлопъ тратить и по три дни зъ худобою за 90 кр., а на-

ему, але вѣтъ имъ дорогу до криминалу и до шпиталю показавъ, пѣзнававъ по вѣкнахъ, коли адвокатъ въ дома, хоть дверѣ були замкненй, а легесенькй бувъ якъ вѣтеръ; здавалось, що зъ хортѣмъ бувъ бы добѣгъ до меты. А якъ проворно оминавъ ровы, калужѣ, дѣры въ мѣсткахъ, вывѣдачѣвъ жидѣвскихъ?... якъ никто другй. Бувало що десять кроковъ, то въ ровъ залѣзе, то на камѣнь пѣткне ся, а теперъ иде и цѣлу мило потоками, дебрами на впростецъ, и анѣ оденъ разъ не кабуцне въ болото. Нѣкому не признавъ ся, що му зле на свѣтѣ; все добре, гараздъ. А паны, якй они не були, всѣхъ бачивъ посилюваныхъ до купы въ своей забобонной души, а стругѣватый Срулейба крѣтавъ всѣма, закинавъ ихъ то въ псы, то въ коты, то въ волы, словомъ въ рѣжну звѣрину и въ рѣжне гаде, звычайно, якъ несамовитый чововѣкъ.

5-ка.

(Дальше буде.)

вѣтъ житемъ за нихъ переплачує, щобы ихъ заробити! Вамъ байдуже про те, що хлопскй родичѣ зъ голоду та посту — курячу слѣпѣноту дѣстають, та слѣпнуть! Вамъ въ головѣ „фонды!“ Правда, що живый чововѣкъ о живѣтъ гадає, алежъ подумайте, що и мы сотворѣне на образъ и на подобіє ваше, що и въ насъ є душа, що и въ насъ є жолудокъ, хоть меншй водъ вашого, то правда, але все жолудокъ, вѣтъ своего не дарує! Хоть у васъ може и нема въ декого дѣтей, але подумайте, що мы людє грѣшный, насъ дѣти обѣдають нѣвроку и новыше благословенія Христоваго! А часы, коли пятьма хлѣбами и пятьма рыбами тысячѣ сытили ся, давно вже минули.

Вамъ въ головѣ „давати запомоги або пожички для поодинокыхъ лицъ або такожъ парохій, монастирѣвъ, конвентѣвъ, закладѣвъ, выховавчихъ, добротинныхъ, або такожъ иншихъ подобныхъ заведеній.“ Ось на що вамъ потрібно фондѣтъ! Жаденъ хлопъ водъ васъ анѣ запомоги, анѣ пожички для себе не запотребує. На парохѣвъ мы платимо податки. Монастирѣ мають свои капиталы въ рукахъ Бзуитѣвъ, нехай до нихъ удають ся, имъ належить ся правно. Бзуиты же мають ще грошѣ, забранй зъ рускихъ монастирѣвъ, впрѣчѣтъ имъ цѣла Европа платити податки, оббѣде ся безъ руского хлопа!

Конвенты субвенціонує Соймъ, той дає такожъ запомоги и Змартвыхъстанцямъ, и на всѣ подобный „заведенія“.

Еслибы були ординаріаты призначили фонды зъ нашихъ асекурацій на вдовы и сироты по священникахъ, мы булибы навѣтъ и не писнули; бо тй жиѣтъ разомъ зъ нами, ихъ нужда є нашою нуждою; впрѣчѣтъ знаємо, що хоть тымъ способомъ зѣтре ся не одну слезу зъ лица нещасной сироты и бѣдной вдовы.

Противъ же такой угоды, яку заключивъ митрополией Ординаріатъ зъ „Товариствомъ взаимныхъ ubezpieczeń въ Краковѣ“, мы кладемо нашъ протестъ, и хоть митрополией Ординаріатъ запевнивъ Товариство, що: „*Oznaczyć iżz swego rameni wѣdporучника, котрый бы перестерегаѣ, щобы порушенье Ординаріата въ якъ найширѣйшй мѣрѣ зъужитковане зѣстало, а вѣдтягачихъ ся зъ ubezpieченьмъ въ Товариствѣ взаимныхъ ubezpieчень въ способъ властивый до того наклоняѣтъ*“, — то мы зъ нашей стороны можемо запевнити, що все то є лишь „страхи на Ляхи“.

До того, щобы асекуровати будынки ерекціональнй и церкви въ томъ товариствѣ, котре платитъ за се гонорары Ординаріатови, насъ нѣхто змусити, анѣ наклонити жадными чи „властивыми“, чи невластивыми способами не може, не має права, и не смѣє! Се нехай затымъ собѣ нашй Ординаріаты, а мы повернемо ще въ слѣдуючѣмъ числѣ до сей справы.

Въ той статейцѣ порушили мы лишь загально сю kwestію, въ слѣдуючѣмъ выкажемо, що той дешевый способъ асекурованя є властиво дорожшимъ, а крѣмъ того выкажемо, що навѣтъ въ такомъ случаю, наколибъ вѣтъ и бувъ дешевый, треба було порозумѣти ся зъ интересованными, котры ачейже скѣнчили 24. рѣкъ житя, — въ способъ, якй выкажемо на властивѣмъ мѣсци.

Паки.

Kronika miejscowa.

W Styczniu bieżącego roku począł wychodzić we Lwowie „Przewodnik dla spraw drukarsko-litograficznych“ pod redakcją p. p. Juliana Obirka i Zygmunta Golloba, zecerów lwowskich. Jak wielką była potrzeba pisma zawodowego drukarskiego,

mówić zbyt cieżnym by było. Wstyd bo to przecież wielki dla naszego „kraju nędzy“, że gdy jaki drukarz chciał się dowiedzieć coś trochę o swoim „szlachetnym“ zawodzie, to musiał czytać pisma niemieckie. Galicyjski*) dwutygodnik drukarski zapobiega więc temu i należy się spodziewać, że jeżeli dalsze numery będą bodaj takie, jak dotychczas wyszły sześć numerów „Przewodnika“ — a może i lepsze, zyska uznanie i poparcie u ogółu drukarzy. Dotąd bowiem, jak się pokazuje z odezwo redakcyjnych do czytelników, panowie „typografowie“ (dzisiaj drukarze powszechnie tak się przedstawiają) nie zbyt ochoczo prenumerują ten organ drukarski. Tak treść jak i wykonanie tego dwutygodnika — zwłaszcza to ostatnie — może się wszędzie podobać. Dotąd zamieścił „Przewodnik“ między innymi dwa obszerniejsze artykuły: „Sztuka drukarska“ i „O litografii“. Chociaż całe prawie pismo — a więc i dwa wspomniane dopiero artykuły — jest tłumaczeniem z czasopism niemieckich, — za to jednak rubryka „Nasze stosunki“ ma podwójną wartość: raz, że nie jest żadnym tłumaczeniem, lecz pisane swobodną polszczyzną, z drugiej strony, że omawia dość ciekawą sprawę lwowskich towarzystw drukarskich, porusza kwestję nadużyć niektórych niesumiennych „pryncypałów“, którzy zatrudniają w drukarni półtora zecera a dwunastu uczniów i. t. d. W nagłówku „Przewodnika“ widzimy wynalazcę sztuki drukarskiej Guttenberga, dalej Senefeldera, który pierwszy wpadł na trop użyteczności litografii, obok nich zaś herby drukarskie, w których orzeł w pierwszych pięciu zeszytach zwrócił głowę ku stronie prawej, w zeszytach jednak szóstym, gdy rycinę tytułową odmieniono, orzeł ten, pewno go kark zboliał — odwrócił się w lewo. Oprócz tego wiele innych dobrych i złych stron spostrzegliśmy w „Przewodniku“, a jeżeli o tych nie wspomniemy, to tylko dla tego, że „święci garnków nie lepią“. Drukarze jako wykształceni robotnicy, mają bez zaprzeczenia pewne wyobrażenie o pięknie, bo zresztą gdyby nie mieli choć odrobiny gustu wyrobionego, nie byłiby drukarzami, — a gdyby posiadali wykształcone pióro — byłiby literatami....

(n) Jeszcze zbrodnia Kukizowska. Dnia 12. b. m. w lwowskim Sądzie karnym zapadł wyrok przeciw dwóm oskarżonym: Wojciechowi Gnotowi, zarobnikowi z Kukizowa, karaniem za kradzież; i Tomaszowi Tymczukowi, tkaczowi, kilka razy sądowo karaniem. Prokuratorja oskarżyła Gnota za oszczerstwo, który fałszywie obwiniał Wincentego Krajewskiego i Jana Łucia o zamach na ks. Tchorznickiego, tylko dla zyskania nagrody 500 złr., ogłoszonej za wykrycie sprawców napadu. Gnot dalej dopuścił się kradzieży 2 zł. 6 ct. ze skarbonki kościoła Kukizowskiego. Tymczuk również o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną w ten sposób, iż tenże przed zarządcą więzień i w obec sędziego śledczego przy rozprawie głównej jako świadek słuchany obwiniał również fałszywie Krajewskiego o zmyśloną zbrodnię współwiny rabunku. Wojciech Gnot został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia, zaś Tomasz Tymczuk na 4 lata ciężkiego więzienia, a po odbyciu kary ma być postawiony pod dozór policyjny.

*) „Przewodnik“ jest jedynym pismem drukarskim, wychodzącym w Galicji.

Nakład pierwszy Nr. 8-go „Gazety Nadniestrzańskiej“ skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za artykuł p. t. „O procesie karnym“.

OGŁOSZENIA.

Edmund Leon Solecki

inżynier cywilny, architekta, geometra, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy i przez c. k. Rząd reskryptem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 21. Lipca 1882 l. 33670 koncesjonowany budowniczy miejski

w Drohobyczu

wykonuje wszelkie zamówienia jak dotąd ściśle na czas oznaczony po cenach umiarkowanych.

II. serja Albumu Grottgera „POLONIA“

(powstanie z roku 1863)

w czerwonej, lub żółtej pysznej okładce z polskimi wyjaśnieniami wyszła właśnie w komplecie we własnym nakładzie

Franciszka Bondyego

księgarza we Wiedniu I Annagasse 11.

Cena 12 złr. w. a. w małych miesięcznych ratach.

Wykonanie heliograficzne przepyszne.

Skład Win węgierskich (Hegelajskich)

J. WYSOCZAŃSKIEGO w Drohobyczu

wysyła wina hegelajskie w oplecionych butlach 5 i 10 litrowych „Demojeny“ oraz w beczułkach po 135 litrów, po następujących cenach:

Hegelajer nr. 1. 5 litr. D. 2-35. 10 litr. D. 4-25. — Beczka 135 litrów 40 złr. — Hegelajer nr. 2. 5 litr. D. 2-70. 10 litr. D. 4-90. — Beczka 135 litrów 47 złr. — Hegelajer nr. 3. 5 litr. D. 3-10. 10 litr. D. 5-75. — Beczka 135 litrów 57 złr. — Hegelajer nr. 4. 5 litr. D. 3-70. 10 litr. D. 7 złr. — Beczka 135 litrów 72 złr.

Za Demojen 5 litr. 50 ct., za 10 litr. 80 ct. franco Drohobycz zwracam.

Na inne gatunki win wysyłam na żądanie osobny cennik.

UWADOMIENIE.

Otworzyłam za zezwoleniem Wys. c. k. Rządu, udzielonem mi w myśl nowej ustawy przemysłowej

SZKOŁĘ SZYCIA

o r a z

Pracownię sukien damskich wszelkiego rodzaju,

jako to:

kostjumowych, balowych, ślubnych, jako też płaszców, zarzutek i rotund etc., a to wszystko według najnowszej mody i najwykwintniejszego gustu, po cenach nader umiarkowanych.

Niemniej obowiązuję się według najnowszej poprawnej metody K. Głodzińskiego nauczyć w sześciu tygodniach kroju i szycia sukien damskich, bielizny białej damskiej, męskiej i dziecięcej.

Osoby, życzące sobie pobierać tylko samą naukę kroju, obowiązuję się wyuczyć tegoż do czterech tygodni.

Panienci ubogich rodziców przyjmuję do nauki pod nader przystępnymi warunkami. Również przyjmuję panienci zamiejscowe na wikt i stancję na cały czas trwania nauki.

Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniłam jak dotychczas ściśle na termin oznaczony.

Drohobycz 1886/7.

Z szacunkiem:

MARJA SOLECKA.

FABRYKA BIAŁOSKÓRNICTWA

Jana Pasiecznika

w Stryju, Szumlańszczyzna Nr. 20 A.

przyjmuje do wyprawy skóry, jako to: jelenie, sarnie, niedźwiedzie, wilcze, lisie, zajęcze, psie i t. p. oraz farbuje je na czarno, brązowo i żółto po najumiarkowańszych cenach.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, nadmieniam, iż po ukończeniu 20-letniej praktyki u p. Weinerta otworzyłem warsztat na własną rękę.

Warsztat mechaniczny i narzędzi rolniczych

LEONA NIŻNIKA

w Drohobyczu

urządza destylarnię, aparaty do robienia wody sodowej, montuje parowe młyny, gorzelnie, browary, przyjmuje wszelkie reparacje parowych machin, kotłów parowych, młocarni, sieczkarni, młynków, balony do pobielania, maszyny do szycia; otwiera i przerabia kasy ogniotrwałe oraz utrzymuje na składzie gotowe wagi dziesiętne własnego wyrobu po cenach umiarkowanych.

Odpowiedzialny za redakcję Edmund Leon Solecki. Z drukarni Tow. imienia Szewczenki we Lwowie, pod zarządem K. Bednarskiego.



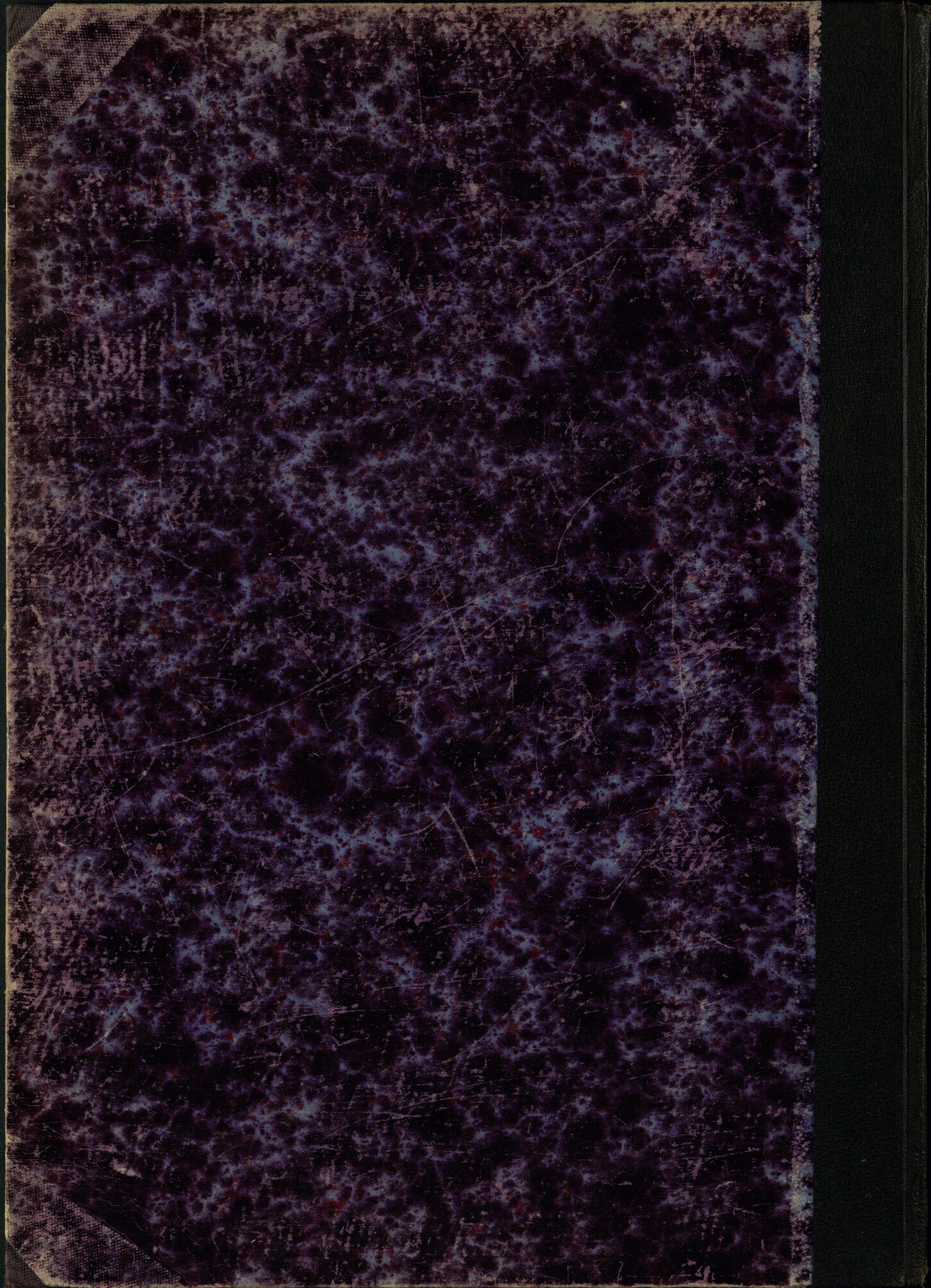


THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY



Нова установа гмінна.

Нова установа гмінна, ухвалена в Сеймі на посидженіи дня 14. Стычня 1889. для 30 міаст в Галіцї, отримала жу найвышшу санкею.

Установа та обавязуваць будзе wedle art. I. міста: Бїала, Бохня, Броды, Брзжань, Бучаць, Дрохобич, Горлице, Гродек поде Лвовем, Ярослав, Ясло, Jaworów, Коломыжа, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Zloczów i Żółkiew, а то так дълго, допóки для поедычых гмін міеьских ту wymienionych не остану надане і в жыце wprowadzone osobne statuty міеьские.

Важныше змяны в новей установе од dotychczas obowiązującej są:

Art. II. Установа гмінна та wejdzie в wykonanie по upływie sześciu miesięcy од дня ogłoszenia, а в tym samym czasie traci ustawa гмінна з 12. Sierpnia 1866 в містах wyżej wymienionych moc obowiązującą.

Art. III. Ordynacja wyborcza для гмін з дня 12. Sierpnia 1866 wraz з установою з дня 19. Listopada 1868 obowiązувать будзе і nadal міста wyżej wymienione з наступующими змянами: а) кажде коло wyborcze без względu на лічбу wyborców, в niem głosujących, wybiera 12 radnych, і 6 zastępców, б) §. 40. ordynacji wyborczej zastępuje obowiązувать міста, в art. I. wymienione, c) wszędzie, gdzie в ordynacji wyborczej для гмін mowa о naczelniku гminy, lub zwierzchności гмінnej, rozumіеć należy burmistrza, względnie magistrat.

Art. IV. Zaraz по wejściu в wykonanie tej ustawy we wszystkich містах, в art. I. wymienionych, nowe wybory до rady міеьskiej і magistratu przeprowadzone być mają. §. 12. Radni і zastępcy wybierani będą на 6 lat, co trzy lata jednak ustępuje połowa radnych і zastępców з каждего kola wyborczego, а в miejsce ustępujących wybrani będą nowi radni і zastępcy. По upływie trzech lat од pierwszego wyboru по wejściu в жыце niniejszej ustawy dokonano, tudzież по upływie trzech lat од wyboru Rady міеьskiej, dokonano skutkiem rozwiązania rady (§. 112), losowanie oznaczy tych radnych і zastępców, którzy mają ustąpić. — Burmistrz losowaniu nie podlega.

На przyszłość ustępywać będą ci radni і zastępcy, którzy жу ten urząd 6 lat sprawowali.

Ustępujący radni і zastępcy mogą być ponownie wybrani.

§. 14. Magistrat składa się з burmistrza, jego zastępcy і trzech asesorów.

§. 15. Burmistrz, jego zastępcy і jeden asesor otrzymują stałe wynagrodzenie з funduszu міеьских.

Minimum tego wynagrodzenia oznaczy Wydział krajowy для каждего з міаст, tej ustawie podlegających, по wysłuchaniu rad міеьских. Burmistrzowi, jego zastępcy і płatnemu asesorowi nie wolno zrzec się swego wynagrodzenia ani в całości, ani częściowo.

§. 16. Burmistrza, jego zastępcę і asesorów wybiera rada міеьська на 6 lat, warunki obieralności на те urzędy і sposób wyboru oznacza ordynacja wyborcza.

§. 19. Rada міеьська może uchwalić większą liczbę niepłatnych asesorów, aniżeli в §. 14. ustanowiono, jednak nie więcej jak pięciu.

§. 20. За przyzwoleniem Rady міеьskiej może burmistrz, zastępcy burmistrza, asesor, radny lub zastępcy urząd swój złożyć. Jeżeli radny lub zastępcy wchodzi в stosunki prawne з gminą jako przedsiębiorca, dostawca, lub dzierżawca, nie będzie on mógł sprawować swego urzędu, dopóki ten stosunek trwać і rachunki z tąd wynikłe ostatecznie zaałatwione nie będą.

§. 28. Etat urzędników і слуг, ich płac, instrukcję służbową і statut emerytalny uchwała Rada міеьська на wniosek, lub по wysłuchaniu burmistrza. В каждем міеьście co najmniej następujące посады mają być ustanowione: sekretarza, rachmistrza, kasjera, lekarza, budowniczego і inspektora policji. Rachmistrz jest zarazem kontrolorem, jeżeli Rada міеьська osobnej посады kontrolora nie postanowi.

Mianowani urzędnicy posiadać muszą przepisana kwalifikację.

Wydział krajowy в porozumieniu з c. k. Namiestnictwem oznaczy, jakie kwalifikacje для каждей категории посад są potrzebne з uwzględnieniem różnicy potrzeb і stosunków міаст większych і mniejszych і з pozostawieniem odpowiedniego czasu przejściowego.

§. 29. Rada міеьська ma prawo і obowiązек urzędowanie burmistrza і magistratu ciągle nadzorować. Nadzór ten wykonywa Rada міеьська за pomocą jednej lub kilku komisji, з grona swego wybranych.

Burmistrz winien najdalej до дня 30 по upływie каждего roku administracyjnego przedłożyć Wydziałowi krajowemu за pośrednictwem Wydziału powiatowego odpisy sprawozdań komisji szkoniących о ubie-

głym roku, jakoteż odpis uchwał rady міеьskiej, на podstawie tych sprawozdań zapydłych, lub donieść в tym terminie о zachodzących przeszkodach.

Паміятка по Шведдах.

Діяло się в r. 1656.

Шведзи dopieklі srodze królowi polskiemu Janowi II. Kazimierzowi (panował 1648—1668). Trzeba się było bronić, jak przystало на Polaka. Ale dotychczas przez siedm lat panowania swego Jan Kazimierz był jako król bardzo nieszczęśliwym. Widział więc, że wybierając się на wojnę ze Szwedami, szkoda marnować жыце і majątki żołnierzy. Gdy się kłopotал mocno, jak sobie postąpić, aby nie zrobił czegoś takiego, coby było для Ojczyzny wstydem, przyszła królowi до głowy bardzo piękna myśl просіć Najświętszą Pannę о opiekę над narodem polskim.

Dnia tedy 1. Kwietnia 1656 r. przybył Jan Kazimierz до Lwowa в towarzystwie urzędników і panów polskich. Przywiózł ze sobą pięknie przystrojony obraz NP. Marji, і kazał go umieścić в kościele katedralnym lwowskim, на wielkim ołtarzu. Odprawiano potem uroczystą mszę. Po mszy і Komunji św. ukląkł król на pierwszym stopniu ołtarza і з wielką pokorą і nabożeństwem odczytał taką przysięgę:

„Wielka Boga — człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, з łaski Syna Twego, króla królów і Pana mego, і з Twego miłosierdzia król, upadłszy до stóp Twoich najświętszych Ciebie за opiekunkę moję і за królowę królestwa mego obieram. І siebie і królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflandzkie і Czernichowskie, wojska obydwu narodów і cały lud Twojej osobliwej opiece і obronie polecam, Twojej pomocy і litości в tym nieszczęśliwym і przykrym królestwa mego stanie, przeciwko nieprzyjaciółom Rzymskiego kościoła pokornie błagam. А że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje з całym narodem moim до nowego gorliwszego służenia Tobie pobudzają, więc przyrzekam też і на przyszłość в mojem własnem, senatorów moich і ludów moich imieniu, Tobie Najświętsza Panno і Synowi Twojemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi: że cześć і chwałę Twoją wszędzie і zawsze по całym królestwie mojem з największą usilnością pomnażać і utrzymywać będę. Obiecuję nadto і ślubuję, że jeżeli за wielowłasną przyczyną Twoją і wielkiem Syna Twojego

— Нехай буде такъ — подумавъ Юръ Дрѣмайло. — Надолужу собѣ, бѣгме надолужу, псявѣру нехриста зѣдру до сорочки, нехай знае, зъ кимъ зачепивъ ся. Заплатить Струглѣй, бѣгме заплатить, поветуе все, навѣтъ и за тѣи штемплѣ, котрыми писарь менѣ разъ-у-разъ мозокъ сушить.

Написавъ жалобу, завдавъ до Ст... но и ту Срулейба не ставивъ ся за першимъ разомъ на терминъ; поѣхавъ бувъ гдесъ до Т... на ярмарокъ, не можна му було форлядунку доручити!...

Назначено новый терминъ. Ставъ Юръ, ставъ юдь, судія цѣлу рѣчь мудро розбравши орѣкъ:

Понеже село Г... и село Г... належать до повѣту Д... належить про те справа тая до тамтейшого суду и тамъ повинна бути порѣшена!

Того було за много на одну журну голову Юркову; розбравъ, розважавъ и не мѣгъ нѣчого выкаркулювати, поїшовъ зновъ до свого адвоката, написавъ жалобу, завдавъ до суду Д... Одержавши завѣзване, сѣвшивъ

не бачивъ такого поруганія людского, якъ зѣ мною дѣе ся... Що зачну о своей теперѣшній доленьцѣ думати, все одна мара суне ся на гадку: менѣ здае ся, будьто я на ново наркувавъ до „зицирки“, а канюки на ново шупають и душу бокомъ выганяють „форверцшѣнгунгами!“

И дѣйстно Юръ не мѣгъ бути мудрый зъ свого процесу, ба навѣтъ троха разумѣйшій вѣдъ него мѣгъ здурнѣти на то все, що дѣяло ся. Пятый разъ сѣвшивъ на терминъ до суду, моливъ Бога по дорожѣ, чтобы до коровы не схотѣли ще его на причинокъ до арешту замкнути; а мало що належало ся послѣднего разу: сказавъ передъ судією, що нема справедливости для него и позволивъ собѣ ще бѣльше... На щасте Юркове судія бувъ помѣркованный чоловікъ, знавъ невѣжество его зъ однои, знавъ хитрѣсть юдейску зъ другои стороны, простивъ му несвѣдомі согрѣшенія и велѣвъ го вытрити за дверѣ, чтобы провѣтривъ ся.

Пятый разъ робивъ три польскі милѣ тамъ и три зъ вѣдтамъ черезъ три непро-

торонній дѣлы до двохъ судѣвъ повѣтовыхъ, и переконавъ ся, що дальше надъ рѣкою С. не буде потребувавъ ходакѣвъ знимати, бо они самі го облетятъ, що гайдукѣвъ повѣтовыхъ не буде потребувавъ зачѣпати, бо они самі якусь комедию зъ нимъ конечно выпроблать.

Рѣчь процесу его була така достоту, якъ хѣдъ пьяного Цуценьки присяжного зъ корчмы: що крокъ поступить напередъ, то двома цафасъ ся вѣ задусъ. Першій разъ вѣ судѣ Д... не ставъ жидъ на терминъ, не можна му було доручити „форлядунку“. Назначено второй терминъ, ставъ Юръ, ставъ жидъ, а адъюнктъ некрещеный такъ орѣкъ: Понеже корова спродавала ся вѣ мѣсточку С..., проте скарга повинна бути тамъ внесена и тамошный судъ повиненъ сю справу порѣшити.

Ладно, нема що казати: пиши нову жалобу, неси зъ хаты що маєшь, плати адвокату за руку, за очи, за голову, за писокъ, за разумъ, за вѣлякы писарскі примхи.